NR 26 (1796) 27 CZERWCA 2023

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Fot. M. Żegliński

34. Międzynarodowy Wyścig Kolarski „Solidarności” i Olimpijczyków

TYSOL.PL

ISSN 0208-8045
9 770208 040450 26 INDEKS 379433
CENA 7,50 zł (W TYM 8% VAT)

- SPRAWY PRACOWNICZE GRZEJĄ MŁODYCH
- HARARI SPEŁNIA SEN NIETZCHEGO

eprasa.pl 467115990f

FORUM MŁODYCH
NSZZ „SOLIDARNOŚĆ"

FORUM młodych
KIELCE 2023

DZIĘKUJEMY WSZYSTKIM ZA UDZIAŁ!

PODSUMOWANIE I RELACJA Z FORUM NA TYSOL.PL

ORGANIZATORZY:

KRAJOWA SEKCJA MŁODYCH NSZZ Solidarność

TYGODNIK Solidarność

PARTNER MERYTORYCZNY:

PAŃSTWOWA INSPEKCJA PRACY

PARTNER:

Enea

eprasa.pl 467115990f

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

W ostatnich dniach polską, europejską i światową opinią publiczną wstrząsnęła seria tragedii mających związek z falą imigracji ekonomicznej, która dotyka europejskie państwa ze strony Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu.

We Francji, w spokojnym Annecy, którego mieszkańcy nigdy wcześniej nie byli świadkami podobnych wydarzeń, syryjski imigrant powodowany wściekłością z powodu nieprzyznania mu azylu we Francji zaatakował nożem dorosłych i dzieci, które dźgał na placu zabaw. Jedno z dzieci znajdowało się w wózku.

W Grecji odnaleziono ciało młodej, pięknej Polki, Anastazji Rubińskiej, której – jak donoszą greckie media – ostatnie chwile życia wypełnione były przemocą i cierpieniem. Zatrzymany w tej sprawie został imigrant z Bangladeszu.

Niedawno sieć obiegło nagranie z francuskiego Bordeaux, na którym widać, jak ciemnoskóry mężczyzna napadł na starszą panią i dziewczynkę. Napastnik miotał nimi jak szmacianymi lalkami i okradł je. Starsza pani trafiła do szpitala.

W efekcie imigranci bywają jednocześnie sprawcami i ofiarami procederu, w który zamieszani są zarówno politycy, kraje stosujące wobec innych państw imigrantów jako rodzaj broni, jak i pozostające w dziwnej komitywie z przemytnikami ludzi NGO-sy.

Z kolei u wybrzeży Grecji w połowie czerwca zatonęła łódź z imigrantami. Zginęło ich co najmniej stu, a miejscowe władze mówią nawet o „setkach”.

Czy trzy pierwsze przypadki oznaczają, że wszyscy imigranci są bandytami, gwałcicielami i mordercami? Oczywiście, że nie. Ale trzeba być naprawdę niemądrym, żeby nie rozumieć, że projekt przemieszczenia milionowych mas ludzkich żyjących w zupełnie innej kulturze nie będzie miał tragicznych w skutkach konsekwencji. W efekcie imigranci bywają jednocześnie sprawcami i ofiarami procederu, w który zamieszani są zarówno politycy, kraje stosujące wobec innych państw imigrantów jako rodzaj broni, jak i pozostające w dziwnej komitywie z przemytnikami ludzi NGO-sy.

Polska nie jest jeszcze dotknięta skutkami tej katastrofalnej polityki w takim stopniu jak zachodnia Europa i tym bardziej dla dobra Polaków, szczególnie biorąc pod uwagę falę uchodźców wojennych z Ukrainy, musi dysponować nie tylko sprawną polityką asymilacji, kontrolować legalną imigrację ekonomiczną, ale również twardo odmawiać ponoszenia konsekwencji błędnej polityki Berlina i Brukseli. Nawet jeśli te za pomocą usłużnych polskojęzycznych mediów mamią, że Polska „będzie mogła złożyć sobie wniosek”.

NA DOBRY POCZĄTEK **KRYSZTOPA**

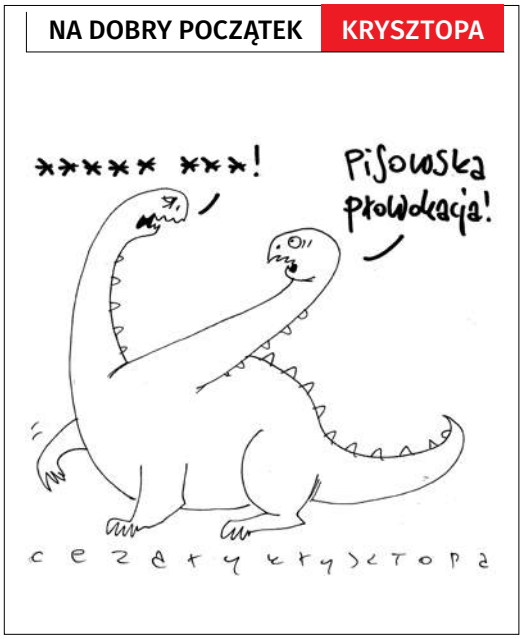

eprasa.pl 467115990f

27.06.2023
WYDANIE Nr
26

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Imigranci

12	**Migracja bez perspektyw?**
16	**Warszanistan**
20	**Pomoc czy polityka?**
24	**Bolesne skutki niekontrolowanej migracji dławią Europę**

WYDARZENIE TYGODNIA:

34. Międzynarodowy Wyścig Kolarski „Solidarności" i Olimpijczyków wygra ofensywny zawodnik 8

KRAJ

Powrót taty 28

Łączyć rozwój gospodarczy z ochroną przyrody. Wywiad z M. Golińską 30

Sejm uchwalił ustawę o emeryturach pomostowych 34

„Współpraca z Solidarnością to fundament" 38

GOSPODARKA

VI edycja Forum Wizja Rozwoju 40

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 46

RELIGIA

Harari spełnia sen Nietzchego. Wywiad z ks. prof. R. Skrzypczakiem 48

KULTURA

Muzyka to dziecko mojej wrażliwości. Rozmowa z K. Knapem 52

ZWIĄZEK

Brak układów zbiorowych pracy 57

Co w związku 58

Sprawy pracownicze grzeją tych młodych 60

Zmiana przewodniczącego na Podkarpaciu 64

FELIETONY:

WOŚ 5

GAC 11

BINIECKI 23

PŁUŻAŃSKI 35

KRYSZTOPA 70

POLECAMY:

KARUZELA Z BLOGERAMI 43

PRAWO 66

SPORT 68

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ „Solidarność"

Adres redakcji: ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail: redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax: 22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS" na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Beata Rojek, Aleksandra Sepełowska,
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel. 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Mateusz Kosiński, Marcin Krzeszowiec, Barbara Michałowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Marek Lewandowski, Tadeusz Płużański, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów.

Dział marketingu: Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o.
ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: tel. 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl 467115990f

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Rafał Woś

Najbardziej zderegulowany rynek świata

Prawda na temat migracji jest dość prosta. I niestety brutalna. Chodzi o to, że każda z dużych ideologicznych narracji o zarządzaniu migracją jest pełna wewnętrznych sprzeczności. Nierzadko przemieszanych z grubą hipokryzją.

Lewicowiec powie wam, że oczywiście! Należy przyjmować. W akcie spóźnionej pokuty za grzechy kolonializmu albo po prostu dlatego, żeby nie być rasistą i ksenofobem. Jednak ta sama lewica przestrzega od lat przed tzw. katastrofą klimatyczną, która właśnie dlatego jest tak bardzo straszna i przerażająca, że jednym z jej skutków mają być... masowe migracje z obszarów dotkniętych efektami globalnego ocieplenia. Musimy działać teraz, żeby uniknąć tego problemu – powiada lewica. No więc jak? Migracje należy popierać czy raczej im za wszelką cenę przeciwdziałać?

Ale to nie koniec problemów. Popularna w niektórych prawicowych środowiskach opowieść głosi, że zachodnia lewica dlatego tak mocno popiera migracje, bo chce dzięki głosom wdzięcznych przybyszów wygrywać wybory i ugruntowywać swoją władzę. Ale przecież w rzeczywistości jest dokładnie odwrotnie. Zachodnia lewica na temacie migracji więcej w minionym półwieczu straciła, niż zyskała. To stosunek do tej kwestii należał do najważniejszych przyczyn, dla których klasa robotnicza przestała głosować na lewicę, pozbawiając partie socjaldemokratyczne statusu ruchów ludowych. Stało się tak dlatego, że słabiej sytuowani pracownicy czy mieszkańcy dużych zachodnich miast poczuli się przez lewicę zdradzeni. Zobaczyli, że koszt integracji migrantów spada głównie na nich i że to oni muszą – koniec końców – rywalizować z migrantami o najbardziej ograniczone zasoby współczesnego dobrobytu. To znaczy o pracę, o miejsce w kolejce do państwowego lekarza albo o przestrzeń do życia w tańszych dzielnicach miast. I jakby tego było mało, lewica – zamiast ich w tych sporach reprezentować – jeszcze poucza i dorabia gębę ksenofoba każdemu, kto ośmieli się zasygnalizować problem. Nic dziwnego, że w tych warunkach klasy pracujące przeniosły swoje polityczne sympatie na antyestablishmentową prawicę.

Ale i prawicowe myślenie o migracji pełne jest niespójności. Dobrze jest sobie pogardłować w internecie na terror politpoprawności w sprawie migracji. I puścić w obieg jeszcze jeden filmik z ustawek Kurdów z Syryjczykami na ulicach Hamburga czy innego Malmö. A jednocześnie jak gdyby nigdy nic korzystać z faktu, że to dzięki taniej pracy migrantów ceny wielu towarów i usług są dużo, dużo niższe, niż byłyby bez nich. Czasem można więc odnieść wrażenie, że konserwatywna postawa jest lustrzanym odbiciem lewicowej hipokryzji. Migrant ma tanio posprzątać mieszkanie, dowieźć jedzenie w świątek czy piątek i zaopiekować się schorowanymi ciotkami i ojcami. Ale ma to zrobić dyskretnie, po czym wrócić do swojej nory z dala od oczu, uszu i nozdrzy bogatego mieszkańca cywilizowanego Zachodu. Jednak zabraknąć go nie może. Bo jest do wygodnego życia koniecznie potrzebny.

Niestety od lat Zachód nie zbliża się nawet do jakiegokolwiek pomysłu na całościowe ujęcie tej sprawy. Międzynarodowy „rynek ludzi" (zwany eufemistycznie migracją) jest totalnie zderegulowany. Obrośnięty przemocą, wyzyskiem i praktykami współczesnego niewolnictwa. I nie wygląda na to, by na tym polu coś miało się prędko zmienić na lepsze.

Autor jest publicystą Salon24.pl.

eprasa.pl 467115990f

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA

Rafał Trzaskowski

Fot. Attila Husejnow / Forum

Historia podejścia Rafała Trzaskowskiego do Marszu Niepodległości jest długa i zawiła. Od niechęci i obrzydzenia do Marszu, aż po chęć wzięcia w nim udziału przed wyborami. Tym razem Sąd Najwyższy orzekł, że prezydent stolicy nie mógł zakazać cyklicznego Marszu Powstania Warszawskiego. Oddajmy głos zwycięzcy, czyli Robertowi Bąkiewiczowi: „Kolejne zwycięstwo nad Rafałem Trzaskowskim! Dziś Sąd Najwyższy podjął decyzję, że Marsz Powstania Warszawskiego będzie wydarzeniem cyklicznym! SN uchylił tym samym orzeczenie Sądu Apelacyjnego w Warszawie, które na wniosek Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy Rafała Trzaskowskiego chciało zakazać Marszu Powstania Warszawskiego jako zgromadzenia cyklicznego” – napisał prezes Stowarzyszenia Roty Marszu Niepodległości. Robert Bąkiewicz spodziewa się rekordowej frekwencji podczas wydarzenia. „Do zobaczenia 1 sierpnia!” – zakończył swój wpis na Twitterze. Niewykluczone, że sam Rafał Trzaskowski, walcząc o głosy w kolejnych elekcjach, znowu wyrazi chęć dołączenia do uczestników pod wodzą Roberta Bąkiewicza, gdyby miało to przynieść korzyści wyborcze.

***

Trzecia Droga, Koalicja Polska, polska chadecja – ile to PSL ma pomysłów, by przetrwać i przekroczyć próg wyborczy. Niestety okazuje się, że pomysł Trzeciej Drogi łączącej ludowców z Szymonem Hołownią znowu dołuje. Według sondażu przeprowadzonego przez Instytut Badań Pollster na zlecenie „Super Expressu” Trzecia Droga, czyli Polska 2050 i PSL, zyskała 9,8 proc. głosów, czyli aż o 4,1 pkt. proc. mniej niż w ubiegłym miesiącu. Najważniejsze jednak to nie tracić dobrego humoru. Szymon Hołownia w „Porannej rozmowie Gazeta.pl”, komentując spadające poparcie Trzeciej Drogi, stwierdził: „Jesteśmy rzeczywiście w trudnej sytuacji w tej chwili. Nie ze względu na nas, a ze względu na sce-

eprasa.pl 467115990f

nę, która staje się niezwykle dynamiczna. My działania kampanijne zaczynamy od soboty”. Szymon w ogóle powinien być mówcą motywacyjnym, ponieważ od początku istnienia swojej formacji ani razu nie przyznał, że sprawy idą źle.

***

Państwa Unii Europejskiej nadal uznają dżihadyzm za największe zagrożenie terrorystyczne w Unii Europejskiej – ostrzega Agencja Unii Europejskiej ds. Współpracy Organów Ścigania (Europol). Według agencji obecnie najbardziej niebezpieczni są samotni terroryści. Niestety czynnik religijny stał się w Europie tabu i nie można go podnosić w debacie publicznej. Niestety Europa, czy tego chce, czy nie, jest na wojnie religijnej. Piszemy o tym w obecnym wydaniu „Tygodnika Solidarność”.

***

Kościoły Europy wzywają do uznania i poszanowania integralności terytorialnej Ukrainy – podaje eKAI. „Potępiamy bezprawne i okrutne wtargnięcie Federacji Rosyjskiej na Ukrainę. Nie ma powodu, który usprawiedliwiałby agresję na niepodległe państwo: politycznego, prawnego czy moralnego. Wspieramy naród Ukrainy, który pragnie obronić swą ziemię. Terytorialną integralność Ukrainy powinien uznać cały świat” – stwierdza oświadczenie Konferencji Kościołów Europejskich (KEK) uchwalone na zakończenie jej XVI zgromadzenia ogólnego, które w dniach 15–20 czerwca odbyło się w Tallinie. „Modlimy się za tych, którzy cierpią w wyniku następstw tej wojny. Smucimy się z powodu niezliczonych śmierci kobiet, mężczyzn, młodych i starych, z powodu ran, bólu i urazów. Smucimy się razem z tymi, którzy musieli opuścić swe domostwa i bliskich. «Płaczemy z tymi, którzy płaczą» (Rz 12, 15–18)” – pisze w oświadczeniu Konferencja Kościołów Europejskich. Uczestnicy zgromadzenia ogólnego tej organizacji wysoko ocenili wysiłki Kościołów i chrześcijan, którzy pospieszyli z pomocą humanitarną i duchową dla poszkodowanych i nadal to czynią. Ważny głos, tym bardziej, że konflikt na Ukrainie ma też wyraźny kontekst religijny, o czym w Europie mało się mówi.

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ **WASIUKIEWICZ**

***

Harry to pie***ony dupek, który tylko jęczy i narzeka. „Och, jestem taki biedny, bo jako jedyna osoba na świecie miałem problemy psychiczne”. Tak się składa, że każdy ma w życiu jakieś problemy – stwierdziła Kelly Osbourne, córka wokalisty Black Sabbath Ozzy’ego Osbourne’a. Harremu już nie raz uszy zmył książę William, media nie pozostawiają na nim suchej nitki. Uroczy łobuziak rodziny królewskiej chyba powoli traci swój blask.

***

Agresywna polityka Stanów Zjednoczonych i NATO, prowadząca do coraz głębszego zaangażowania w konfrontację militarną, może doprowadzić do bezpośredniego starcia między mocarstwami nuklearnymi – oznajmiła rzeczniczka rosyjskiego MSZ Marija Zacharowa, cytowana przez TASS. Dodała, że Moskwa jest „w pełni świadoma sytuacji”. – Myślę, że nie ma potrzeby raz jeszcze wyjaśniać istoty zagrożeń strategicznych, jakie się z tym wiążą, i potencjalnie katastrofalnego charakteru dalszego rozwoju wydarzeń według najczarniejszego scenariusza – tłumaczyła Zacharowa. Zastraszanie świata groźbą konfliktu nuklearnego to stara metoda Moskwy, ale świat coraz mniej ulega tej presji. S

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 182,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 84,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 175,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 357,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 206 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl 467115990f

Wydarzenie Tygodnia

34. Międzynarodowy Wyścig Kolarski „Solidarności” i Olimpijczyków

WYGRA OFENSYWNY ZAWODNIK

Wyścigi „Solidarności” i Olimpijczyków to **piękne karty w historii** – zarówno polskiego sportu, jak i naszego związku zawodowego. Dzięki wysiłkowi organizacyjnemu łódzkiej Solidarności przed nami 34. edycja tej wspaniałej imprezy.

Mateusz Kosiński

Fot. M. Żegliński

eprasa.pl 467115990f

Co wiemy o trasie tegorocznej „Solidarki”? Wyścig będzie liczył 728,9 km i biegł przez województwa: łódzkie, świętokrzyskie i podkarpackie. W zawodach będzie mogło wystartować 168 zawodników. Pierwszego dnia, w środę, 28 czerwca, rozegrane zostaną dwa etapy: pierwszy przed południem o długości 83 km, a kolejny liczący 85,4 km po południu. – Największą trudnością jest odpowiednie przygotowanie się samych zawodników, bo przecież będą musieli dwukrotnie zmobilizować się do walki – ocenia Krzysztof Jeżowski, były zawodnik łódzkiego Mikomaksu.

Start w Łodzi

W pierwszym etapie zawodnicy pojadą z łódzkich Ogrodów Geyera (pomiędzy ulicami: Piotrkowską i Wólczańską), gdzie wcześniej odbędzie się prezentacja drużyn. Ulicą Pabianicką peleton dotrze do alei Bartoszewskiego, z której ulicami: Demokratyczną, Rzgowską i Józefów dojadą do kolumny numer 260, czyli do miejsca startu ostrego. Po niespełna 10 km zawodnicy powalczą w Andrespolu o premię specjalną, potem przez Justynów, Koluszki, Jeżów, Lipce Reymontowskie dotrą do Makowa, gdzie czeka ich lotny finisz (75,8 km). Stamtąd na metę na ulicy Reymonta w Skierniewicach pozostanie nieco ponad 7 km.

Drugi etap rozpocznie się o godzinie 18 na ulicy Piątkowskiej w Zgierzu, gdzie najpierw odbędzie się start honorowy, a po przejechaniu pętli o długości 2,6 km zawodnicy ruszą w kierunku Ozorkowa. Tam czeka ich lotny finisz (35,8 km) na moście (ulica Południowa), a potem skręt na Piątek (rodzinna miejscowość Mieczysława Nowickiego, olimpijczyka, dwukrotnego medalisty z Montrealu) z wyznaczoną premią specjalną (64,1 km, ulica Kutnowska). Na metę w Sieradzu przy ulicy Jana Pawła II kolarze przybędą około godziny 20.

W czwartek, 29 czerwca, na ulicy Kościuszki w Koluszkach od startu honorowego (godz. 14:15) i – po przejechaniu pętli ulicami miasta – ostrego (godz. 14:26) rozpocznie się trzeci etap wyścigu (166,7 km). Kolarze będą walczyć na lotnych finiszach w Brójcach (26,4 km) oraz Tążewach (powiat pabianicki – 59,1 km). Następnie zawodników powita Widawa, gdzie wyznaczono premię lotną. Meta etapu została wyznaczona w Sieradzu na placu Wojewódzkim.

> *W naszym wyścigu od dwóch lat nie ma miejsca dla ekip z Rosji, ale również dla kolarzy z Rosji w drużynach zagranicznych.*
>
> WALDEMAR KRENC

Tylko jedna premia górska

W piątek, 30 czerwca, kolarzy czeka najtrudniejszy, bo najdłuższy, etap wyścigu – 218,6 km. Start honorowy rozpocznie się o godz. 13:35 w Centrum Handlowym Tkalnia w Pabianicach, a ostry w Hucie Dłutowskiej. Pierwszy finisz lotny wyznaczono w Zelowie na placu Dąbrowskiego (29,9 km), a kolejny w Bełchatowie (48,8 km) na ulicy Kościuszki obok Urzędu Miejskiego. Kolarze pożegnają województwo łódzkie za Przedborzem, z kolei w Świętokrzyskiem najpierw rozegrają sprint w Mokrym Borze (173,3 km, powiat kielecki), po czym dojadą na metę w stolicy województwa. Do Kielc wjadą od Zagnańska (ulicami Witosa, Szybowcową), a potem z nich wyjadą, żeby wrócić przez Wolę Kopcową oraz Domaszowice. Wyścig skończy się na ulicy Sandomierskiej około godziny 19.

W ostatnim dniu rywalizacji, 1 lipca, kolarze wystartują na ulicy Samsonowicza (przy bazie MZK) w Ostrowcu Świętokrzyskim. Etap liczy 175,2 km. Po niespełna 20 km zawodnicy dotrą do Ćmielowa, by rozegrać lotny finisz, a 10 km dalej kolejny sprint w Ożarowie. Następnie przez Zawichost i Dwikozy przejadą do Sandomierza powalczyć na ul. Rynek o jedyną w tym roku na trasie premię górską. W drodze na metę aktywni zbiorą punkty na ostatnim lotnym finiszu w Słomianej (149,9 km – powiat stalowowolski). Do mety przy alei Jana Pawła II zawodnicy dojadą po przejechaniu dwóch rund w Stalowej Woli.

Kibicując Biało-Czerwonym

Trasę tegorocznego Wyścigu „Solidarności” i Olimpijczyków na specjalnej konferencji prasowej ocenił Marek Leśniewski, polski kolarz szosowy, sześciokrotny mistrz Polski, dwukrotny olimpijczyk, medalista mistrzostw świata (1989 r.) i igrzysk olimpijskich (1988 r.).
– To bardzo szybki wyścig. Rozstrzygnięcia zapadną przez bonifikaty. Obliczyłem, że w tym roku jest do wzięcia 146 sekund na premiach. Wyścig wygra zawodnik ofensywny, który będzie uciekać, będzie atakować. Zawsze na Wyścigu „Solidarności” i Olimpijczyków pierwszy dzień to dwa etapy. Po tych etapach zawsze dochodzi do ważnych zmian. Istotna może być pogoda. Moim

eprasa.pl 467115990f

zdaniem to może być ciekawszy wyścig od zeszłorocznego, będzie się wiele działo. Nie będzie to na pewno wyścig preferowany przez górali. Liczę na to, że w tym roku polscy zawodnicy będą grali pierwsze skrzypce. W zeszłym roku Marcin Budziński przegrał cały wyścig o trzy sekundy. W tym roku mamy dwie polskie ekipy – HRE Mazowsze Serce Polski, czyli braci Marcina i Tomasza Budzińskich, do tego doświadczonego Jakuba Kaczmarka – oraz ATS Voster, gdzie zawsze solidni są Maciej Paterski, Patryk Stosz, Piotr Brożyna i Artur Sowiński. Ponadto są dwaj młodzi zawodnicy w niemieckiej grupie Santic – Wibatech: Piotr Pękala i Szymon Tracz. Liczę, że polscy zawodnicy powalczą o czołowe lokaty i w tym roku zwycięzcą będzie nasz rodak. W mojej ocenie ten wyścig jest wielką promocją polskiego kolarstwa w Europie i na świecie – przyznał wieloletni przyjaciel „Solidarki" Marek Leśniewski.

Jak podkreśla Waldemar Krenc, dyrektor Wyścigu „Solidarności" i Olimpijczyków oraz przewodniczący łódzkiej Solidarności, w wyścigu nie zobaczymy kolarzy z Rosji. – W naszym wyścigu od dwóch lat nie ma miejsca dla ekip z Rosji, ale również dla kolarzy z Rosji w drużynach zagranicznych, informowaliśmy o tym wszystkie ekipy. Nie ma miejsca w sporcie dla zbrodniarzy. Trzeba mieć pewne zasady i mówić wprost – jeśli jest wojna, to jest ona wojną. Nie ma „pachnących" wojen. Trzeba być konsekwentnym. Liczymy, że w peletonie pojedzie około 150 kolarzy, tak jak w poprzednich latach.

Rok temu zabrakło niewiele

A jak wspominamy zeszłoroczny 33. Wyścig „Solidarności" i Olimpijczyków? Pierwszego upalnego dnia rozegrano dwa etapy. Pierwszy prowadził z Żor do Katowic i kończył się w urokliwej Dolinie Trzech Stawów. Nie pomagała temperatura – ta w słońcu wskazywała sporo powyżej 30 stopni. Byliśmy świadkami kraks, ucieczek, zaciętej walki, ale ostatecznie finiszował peleton, na którego czele był Coen Vermeltfoort z holenderskiej ekipy VolkerWessels. Drugi etap rozpoczął się tego samego dnia na rynku w Tarnowskich Górach. Tym razem na mecie w Sosnowcu najszybszy był Belg Simon Dehairs z grupy Alpecin Fenix Devo. Podczas drugiego etapu pogoda z kolei była zmienna, bo kolarze startowali w temperaturze 34 stopni Celsjusza, a kończyli podczas burzy w Sosnowcu, gdy słupki termometrów spadły o 14 kresek. – Wystartowałem 500 metrów przed metą, ale niewiele widziałem, bo deszcz zalewał mi okulary, a na drodze było bardzo ślisko – powiedział 21-letni Belg, dla którego był to największy sukces w karierze.

Trzeci, królewski etap znów rozgrywany był w ekstremalnych temperaturach. W cieniu było 37 stopni, ale na asfalcie paliły 53 stopnie Celsjusza. Kolarze mieli do przejechania 207,7 km z Jaworzna do Nowego Sącza. Aktywny w grupie, a potem na finiszu był Holender Timo Kielich z Alpecin-Fenix, który na kresce okazał się najszybszy. – Lubię taką temperaturę i profil trasy – powiedział przed dekoracją zwycięzca. Czwarty etap wiódł z Mielca do Tarnobrzegu (142 km) – i tu zapamiętamy morderczą, ponad 100-kilometrową ucieczkę czterech kolarzy. Ostatecznie na mecie na ostatnich metrach Holender Tim Bierkens z Allinq Continental Cyclingteam wyprzedził Alana Banaszka z HRE Mazowsze Serce Polski. O wszystkim miał zdecydować ostatni etap wieńczący cały wyścig – 201,8 km z Kielc do Łodzi, który prowadził na piękną ulicę Piotrkowską. Był to niezwykle dynamiczny etap, pełen ucieczek, które błyskawicznie zostawały kasowane przez peleton. Jako pierwszy na metę wreszcie wpadł zawodnik z Polski – Patryk Stosz z Voster ATS. W całym wyścigu najlepszy okazał się Timo Kielich z Alpecin-Fenix Development. Drugie miejsce ze stratą trzech sekund zdobył Tomasz Budziński z HRE Mazowsze Serce Polski.

Oby w tym roku najwyższy stopień podium należał do zawodnika z Polski.

WYŚCIG BĘDZIE LICZYŁ 728,9 KM I BIEGŁ PRZEZ WOJEWÓDZTWA: ŁÓDZKIE, ŚWIĘTOKRZYSKIE I PODKARPACKIE.

W PIĄTEK, 30 CZERWCA, KOLARZY CZEKA NAJTRUDNIEJSZY, BO NAJDŁUŻSZY, ETAP WYŚCIGU – 218,6 KM Z PABIANIC DO KIELC.

eprasa.pl 467115990f

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

Iluzja spokoju

Przez Polskę przetacza się obecnie dyskusja, która jest efektem wypracowanego w Brukseli tzw. paktu migracyjnego. Problem w tym, że większość proponowanych „rozwiązań" to kalka narzędzi, po które sięgnięto już w 2015 roku i które zdążyły się już skompromitować. Polaków, podobnie jak wtedy, próbuje się ponownie omamić różnymi sztuczkami. Na szczęście bezskutecznie.

Przyznam uczciwie, że nieco się dziwię Brukseli, która trochę nieoczekiwanie postanowiła sięgnąć po pomysły sprzed ośmiu lat, by „rozwiązać" coraz bardziej palący problem napływu nielegalnych imigrantów. Owszem, sytuacja krajów Europy Południowej jest trudna, ale oczekiwanie, że mechanizm przymusowej relokacji oraz „obowiązkowej solidarności" wystarczy, jest co najmniej osobliwe.

Chociaż wciąż nie są to ostateczne zapisy, ale propozycja, nad którą będą jeszcze trwały prace, to wyznaczony kierunek jest więcej niż niepokojący. W dużym skrócie można przyjąć, że projektowane przepisy dają państwom UE „wybór": mogą przyjąć azylanta albo zapłacić innym państwom za jego przyjęcie (ok. 20 tys. euro za osobę).

Szwedzka prezydencja określiła przegłosowanie przez szefów MSW (Polska i Węgry były przeciw) projektu paktu migracyjnego mianem „historycznego momentu". Jednak już tylko przytoczona przed chwilą konkluzja pokazuje, że nie jest to żadne „rozwiązanie" problemu, a wyłącznie wygenerowanie nowych. Zwłaszcza w sytuacji, w której UE przez ostatnie lata kupowała sobie czas, płacąc za spokój.

Temat przymusowej relokacji imigrantów, co oczywiste, szybko został włączony w polską kampanię wyborczą. PiS twardo odciął się od tego pomysłu, a Jarosław Kaczyński zapowiedział nawet przeprowadzenie referendum w tej sprawie. Ponadto większość rządząca przegłosowała w Sejmie uchwałę wyrażającą sprzeciw wobec unijnego mechanizmu. Opozycja? Wyjęła karty do głosowania albo pogubiła się w swojej narracji.

Co ciekawe, niedługo później mogliśmy zapoznać się z typową „wrzutką", według której Polska mogłaby wnioskować o całkowite odstępstwo od obowiązkowej solidarności ws. relokacji uchodźców ze względu na specyficzną sytuację geopolityczną oraz przyjęcie uchodźców z Ukrainy. Opozycja, a także sprzyjające jej media, szybko zaczęła kolportować tę narrację. Jest tylko jedno „ale". Taki wniosek będzie musiał zostać oceniony przez Komisję Europejską i zatwierdzony przez Radę. Kolejność byłaby więc taka: Polska najpierw musiałaby się zgodzić na bezprawny i wadliwy mechanizm, który w dodatku byłby przymusowy i stały (obowiązywałby np. także po końcu wojny na Ukrainie), a następnie mogłaby złożyć wniosek, który oceni KE. Cóż, sukces murowany. Nie wiem jak Państwo, ale ja się czuję w pełni uspokojony.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl 467115990f

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Temat Tygodnia

MIGRACJA

bez perspektyw?

eprasa.pl 467115990f

Jimmie Åkesson, lider partii Szwedzcy Demokraci (Sverigedemokraterna), drugiej siły w szwedzkim parlamencie, zapowiada: Wielokulturowość **zniszczyła nasz kraj**; odwrócenie trendu zajmie lata. Według tej partii wobec nielegalnych migrantów powinno obowiązywać zero tolerancji. Nie wjedzie ani tysiąc, ani pięćset, ani jeden. Sejm RP przyjął uchwałę wyrażającą sprzeciw wobec unijnego mechanizmu relokacji nielegalnych migrantów. Podkreślono w niej, że „solidarność europejska nie może mieć formy szantażu – uległość albo kara finansowa". Prawdopodobnie w Polsce odbędzie się referendum w tej sprawie.

Teresa Wójcik

Jimmie Åkesson

Fot. Ints Kalnins / Reuters / Forum

W Szwecji niebawem ma się rozpocząć procedura readmisji migrantów, którzy nie pracują legalnie, nie mają uporządkowanych osobistych dokumentów, nie posyłają dzieci do szkół itp. Skandaliczny stan po kilkunastu latach obowiązywania wielokulturowości pokazuje bez żadnych zahamowań raport przedstawiony w lutym tego roku. Z celem: Szwecja potrzebuje nowej restrykcyjnej polityki azylowej. Szwedzka prawica, która doszła do władzy po jesiennych wyborach 2022 r., ocenia, że konieczna jest naprawa sytuacji zaistniałej po 2015 r., gdy „dobre intencje" spowodowały wszechobecny chaos migracyjny, zniszczyły integrację i utrudniły pomoc naprawdę potrzebującym. Szwedzki rząd „zainicjował właśnie największą reformę systemu azylowego w czasach nowożytnych". Uznano, że jest to pilna konieczność.

Podstawowy wniosek raportu jest jeden, ale porażający – Szwedzi zrealizowali postulat społeczeństwa wielokulturowego, co okazało się zupełną klęską. Autorki raportu stwierdzają, że „Społeczeństwo wielokulturowe jest bardzo szkodliwą utopią. Azylanci i emigranci ekonomiczni muszą w szybkim terminie zintegrować się ze społeczeństwem państwa, w którym chcą żyć". Nie mogą tworzyć żadnych formalnoprawnych mniejszości, choć „mogą kontynuować pamięć o kraju pochodzenia".

Koniec multi-kulti

Zmiana szwedzkiego paradygmatu przede wszystkim oznacza przesunięcie środka ciężkości w polityce migracyjnej z pseudohumanitarnych nadziei pokładanych w multi-kulti na ścisłe przestrzeganie porządku prawnego państwa i konieczność pełnej integracji migrantów.

Osoby, które nie mają podstaw do otrzymania azylu, będą musiały jak najszybciej wrócić do kraju. Priorytetem musi być możliwość deportacji osób, które nie mają podstaw do szukania ochrony prawnej. Trzeba pamiętać, że grupa ta stanowi dziś aż dwie trzecie wszystkich starających się w UE o azyl migrantów. „W tym celu należy zawrzeć więcej umów o powrotach z krajami, z których pochodzą migranci. Presję można osiągnąć poprzez politykę wizową oraz pomoc rozwojową" – zauważają szwedzcy politycy.

Zdaniem szwedzkiego rządu należy również wzmocnić ochronę zewnętrznych granic Unii Europejskiej m.in. poprzez szersze wykorzystanie danych biometrycznych podczas kontroli.

Inną zmianą, którą postulują, jest stworzenie mechanizmu pozwalającego na szybkie zawieszanie umów o ruchu bezwizowym do UE z państwami, które pozwalają na wykorzystywanie tych przepisów przez nielegalnych migrantów. Ustawodawstwo UE nie powinno Szwecji utrudniać zaostrzania

eprasa.pl 467115990f

własnej polityki migracyjnej. Tyle że powinno to dotyczyć wszystkich państw członkowskich UE, Polski też.

W Szwecji od jesieni 2022 roku władzę sprawuje rząd liberalno-konserwatywnej Umiarkowanej Partii Koalicyjnej, Chrześcijańskich Demokratów oraz Liberałów, który posiada większość w parlamencie dzięki wsparciu przeciwnej imigrantom prawicowej partii Szwedzcy Demokraci. W umowie między tymi partiami zobowiązano się do zaostrzenia polityki migracyjnej.

W efekcie rząd szwedzki podjął decyzję o zmniejszeniu w tym roku liczby azylantów kwotowych z 5000 do 900. Dane nie obejmują uchodźców wojennych z Ukrainy, którzy są przyjmowani na innych zasadach.

W 2015 roku Szwecja przyjęła rekordową liczbę osób starających się o azyl, ponad 162 tys. Wówczas ministrem ds. rynku pracy w ówczesnym rządzie socjaldemokratów oraz Zielonych była obecna unijna komisarz ds. migracji Ylva Johansson. Stąd skrywany na razie, ale poważny konflikt między Brukselą a Sztokholmem.

Także nowy prawicowy rząd Finlandii przedstawił swoją mapę drogową zrealizowania o wiele ostrzejszej polityki imigracyjnej.

Unia Europejska chce większego otwarcia na migrację

Tymczasem Rada Unii Europejskiej na szczeblu ministrów spraw wewnętrznych przyjęła niedawno stanowisko negocjacyjne w sprawie reformy regulacji migracyjnych w Unii. Stanowisko to ma być podstawą negocjacji prezydencji Rady z Parlamentem Europejskim. Przeciwko temu stanowisku głosowały jedynie Polska i Węgry. Zadziwia fakt, że nie było sprzeciwu Szwecji, która zaczęła wprowadzać w swoim kraju wspomniane już racjonalne rygory antymigracyjne.

W SZWECJI NIEBAWEM MA SIĘ ROZPOCZĄĆ PROCEDURA READMISJI NIELEGALNYCH MIGRANTÓW.

Wobec zagrożenia nawrotem obowiązkowej relokacji migrantów Sejm RP przyjął uchwałę wyrażającą stanowczy sprzeciw wobec proponowanych na poziomie UE mechanizmów relokacji migrantów. Prawo i Sprawiedliwość uznaje, że konieczne jest referendum w tej sprawie.

Groby nielegalnych migrantów i groby ich ofiar

Brutalność geopolityki, bezsensowne plany migrujących desperatów i gangsterskie interesy powodują liczne tragedie między padołem migranckich łez a „Ziemią Obiecaną", gdzie przybywa grobów migrantów i ich ofiar. Ostatnio straciło życie kilkuset nielegałów, którzy utonęli wraz z rozpadającym się starym kutrem 50 mil od greckiego portu Pylos, płynąc do Włoch, gdzie podobno mieli zapewnioną (nielegalną) pracę na farmach warzyw. Ofiarą migracji jest 27-letnia Polka okrutnie zamordowana przez nielegalnych migrantów Azjatów. Nie tak dawno we włoskim kurorcie Rimini migranci z Afryki Północnej brutalnie zgwałcili polską turystkę i ciężko pobili jej partnera.

Są tysiące kilometrów wędrówki lądowej nielegalnych migrantów, od granicy do granicy. Wędrówki organizowane nierzadko przez zainteresowane państwa trzecie włącznie z przelotem samolotami – jak Rosja i Białoruś organizujące ataki migrantów na polską granicę po dziś dzień.

Prastare i dzisiejsze Wędrówki Ludów

Przepływy migracyjne, dosłowny handel ludźmi, śmierć ludzi w drodze do rzekomo lepszego życia – elity perswadują społeczeństwom zachodnim, że to wszystko jest naszą, Zachodu, winą. Narastające przepływy migracyjne mają być spowodowane dążeniami geopolitycznymi, wojnami międzypaństwowymi i domowymi. W skrócie – narzucaniem nowego stanu rzeczy. Tak się oficjalnie w świecie europejskiej polityki interpretuje te migracyjne najazdy, a obowiązkiem Europy jest przyjmować i utrzymywać ekonomicznych najeźdźców. To narracja narzucona światu przez „postępowe lewactwo".

Nowa Wędrówka Ludów

Tymczasem w historii Europy i Azji zdarzały się masowe migracyjne najazdy bez geopolityki. Czasem zbrojne – przypomnijmy najazdy różnych ludów azjatyckich od Hunów poczynając, a na Turkach kończąc. Był też najazd demograficzny zwany Wędrówką Ludów – trwające dobre 300 lat parcie ludów germańskich na europejskie Południe. Głównie na Rzym i wczesne Bizancjum. U podstaw tych najazdów zawsze była demografia, gwałtowny przyrost ludności, która nie mieściła się w dawnych siedzibach, więc szukała nowych. Obecnie mamy taką nową Wędrówkę Ludów. Są teorie, że tę obecną Wędrówkę Ludów przygotowują świadomie pewne zakulisowe siły jako grę polityczną obliczoną na zniszczenie wywodzącej się z chrześcijaństwa tożsamości zachodniej.

Być może rację mają ci, co twierdzą, że geopolityka jest tu wtórna, że podstawą są zupełnie inne, nierozpo-

eprasa.pl 467115990f

znane jeszcze mechanizmy społeczne i złożone procesy ludnościowe wyłącznie rodzime, lokalne, często wynikające z masowego ubóstwa. Powołują się na współczesną Afrykę – w Sudanie szaleje wojna domowa, której nie ma końca, a przyczyny są swoiste, nawet plemienne, lokalne i wyznaniowe. W Ugandzie podobny lokalny dramat – ostatnio islamscy rebelianci współpracujący od lat z terrorystycznym ISIS wtargnęli do szkoły, zabili 37 uczniów i czterech nauczycieli. Kolejny wątek – dynamiczna nadpopulacja młodych roczników w islamskich krajach Afryki i Azji. Ludność do 20. roku życia w niektórych z nich dochodzi do 40 proc.

W społeczeństwie Pakistanu również przewagę mają ludzie bardzo młodzi, dla wielu roczników mężczyzn od 15 do 25 lat nie ma stałego zatrudnienia. Nie potrzebuje ich gospodarka, nie potrzebuje rolnictwo, są z góry przegrani, bez żadnych szans. Dziewczyn z niższych klas społecznych nie posyła się do szkół, jak najmłodsze upycha się na rynku małżeńskim do produkcji kolejnych „nadwyżek" demograficznych. Chłopcy... setki tysięcy włóczy się po większych pakistańskich miastach, niektórych nadal werbują talibowie. Nielegalna migracja do Europy jest w ich rozumieniu jedynym wyjściem. Coraz liczniejsze grupy Pakistańczyków rozwożą pizzę, przesyłki, trafiają jako kierowcy do Ubera. Taka najtańsza masa niewykwalifikowanej siły roboczej. Pakistańczycy są tu przykładem. Jeśli przystaniemy na relokację nielegalnych migrantów, błyskawicznie będziemy mieć w Polsce patologiczną podklasę, którą już wyhodowali sobie Francuzi, Brytyjczycy, Niemcy, Szwedzi.

Migracja kosztuje, pytanie, czy się opłaca

Prawdziwie biedni z Azji i Afryki nie mogą sobie pozwolić na migrację. Kandydat na migranta musi zapłacić przemytnikom/handlarzom ludzi od 4 do 8 tys. dol. W Pakistanie podobno nawet 10 tys. dol. Czasem opłatę taką migrant musi zrealizować dwa, trzy razy, gdy np. ma przebyć trasę z Bangladeszu do Turcji, płaci jednej ekipie przemytniczej. Jednak żeby z Turcji przedostać się do Włoch, musi zapłacić kolejnym przemytnikom. Na takie wydatki nie mogą sobie pozwolić prawdziwi biedni. Aktywiści wyspecjalizowani w „opiece" nad migrantami wyjaśniają, że chętni do Europy korzystają z pomocy finansowej całej ubogiej, a licznej rodziny. Choć tej rodziny zazwyczaj nie stać, żeby chłopak nauczył się zawodu (w Pakistanie i Bangladeszu jest np. masowy brak elektrotechników, sprowadzają ich z Wietnamu). Podobne składki rodzinne na opłaty na przemytników handlarzy ludźmi są powszechne wszędzie, rodziny liczą na europejski przepis o łączeniu rodzin. Zwykle się nie mylą.

Najbogatsi migranci podróżują do raju obiecanego rejsowymi samolotami. Ogromna większość korzysta z usług wyspecjalizowanych przemytników, którzy organizują taką wędrówkę, czasem dostarczają fałszywe dokumenty. Migranci są dla nich świetnymi klientami, w dodatku zawsze muszą płacić „z góry".

Najbardziej ryzykowna jest droga morska, służą do jej pokonania rozpadające się jednostki morskie, wyciągnięte ze złomowisk w porzuconych portach. Czasem sfatygowane pontony z zamontowanym silnikiem. Nikogo nie obchodzi, czy „ładunek" dotrze do celu – nie przejmują się tym także aktywiści od „ratowania ludzi".

W perspektywie – handel narkotykami

Jakie perspektywy ma nielegalny migrant, któremu się udało? Kilka lat temu we włoskiej Kalabrii obejrzałam farmę warzywną, w której pracowali migranci. Legalnie podobno, kilkuset młodych facetów, dziesiątka z żonami i dziećmi. Marnie tam żyli, dniówka 2,5 euro (od rana do zmierzchu), mieszkali w barakach po sześć osób. Brak elementarnych warunków sanitarnych, perspektyw żadnych. Zwykle migranci pracują dwa – trzy miesiące, rozejrzą się i pryskają, na ich miejsce przybywają nowi. Udają się najczęściej do Neapolu, gdzie „jakoś sobie radzą". Przede wszystkim handlują narkotykami. Uciekli przed biednym życiem, a z własnego wyboru trafili jeszcze gorzej. Są rozczarowani i szybko się demoralizują. O integracji w kraju, w którym się znaleźli, nie ma mowy. Także w Niemczech, gdzie jakąkolwiek legalną, głównie tymczasową, pracę podjęło niecałe 15 proc. migrantów, którzy przybyli od 2015 r. Z podstawowego bezpłatnego kursu języka niemieckiego w Bawarii skorzystało niecałe 10 proc. migrantów przybyłych od 2015 r.

PRAWDZIWIE BIEDNI Z AZJI I AFRYKI NIE MOGĄ SOBIE POZWOLIĆ NA MIGRACJĘ. KANDYDAT NA MIGRANTA MUSI ZAPŁACIĆ PRZEMYTNIKOM/HANDLARZOM LUDZI OD 4 DO 8 TYS. DOL.

eprasa.pl 467115990f

Warszanistan

Od kilku lat Polska plasuje się w czołówce UE w wydawaniu zgody na pracę migrantom z krajów, które są w pierwszej dziesiątce Światowego Indeksu Prześladowań Chrześcijan Open Doors. Polska popełnia te same błędy co wcześniej kraje Europy Zachodniej. Nie chcemy postrzegać problemu imigracji **w kontekście religijnym**, bo i u nas zapanowała poprawność polityczna.

Jakub Pacan

Pierwszy dzień po wprowadzeniu stanu wyjątkowego w części województwa podlaskiego i lubelskiego w trzykilometrowym pasie przy granicy z Białorusią. Na zdjęciu migranci koczują na granicy białorusko-polskiej już 23 dni, pilnują ich białoruscy pogranicznicy oraz polska Straż Graniczna, Usnarz Górny, woj. podlaskie, 1 września 2021 r.

Fot. Michał Kosc / Forum

PiS jest partią masowej i niekontrolowanej imigracji do Polski, jest najbardziej proimigranckim ugrupowaniem rządzącym po 1989 roku. Tylko w ubiegłym roku przyjęli 136 tys. imigrantów z państw muzułmańskich. Za ich rządów to jest 300 tys. ludzi, i my nie wiemy, tak jak oni [rząd PiS], ilu z tych imigrantów, którzy zakończyli pracę, zostało tutaj nielegalnie. Po statystykach przestępstw, np. gwałtach na kobietach w przejazdach na aplikację, to są ludzie zaproszeni przez PiS – mówił w programie „Sedno Sprawy Radia PLUS" poseł Stanisław Tyszka, kiedyś z ruchu Pawła Kukiza, teraz z Konfederacji.

Już tu są

Ale rząd Zjednoczonej Prawicy atakowany jest imigrantami nie tylko z prawej strony. W stołecznym dodatku „Gazety Wyborczej" temat bezpieczeństwa kobiet i przybyszów z innych kręgów kulturowych nie schodzi z agendy od dłuższego czasu. „Europejki są łatwe i chętne do seksu. Tak myślą kierowcy taksówek na aplikację z Kaukazu", „W sylwestra zamiast do domu kierowca Ubera zawiózł studentkę do hotelu i zgwałcił. Dostał trzy lata więzienia", takich nagłówków w „Stołecznej" można znaleźć więcej. Ba, Robert Biedroń co jakiś czas powtarza, że za PiS-u do Polski wjechało najwięcej muzułmanów. Ostatnio mówił o tym w „6. Dniu Tygodnia w Radiu ZET".

Nawet Platforma Obywatelska sięgnęła po ten temat, by destabilizować ewentualnych wyborców PiS.

eprasa.pl 467115990f

W spocie wyborczym posłanka Aleksandra Gajewska mówi: „Przez ostatnie dwa lata w Warszawie siedmiokrotnie zwiększyła się liczba zgłaszanych przestępstw seksualnych w Bolcie, Uberze i FreeNow. To dzięki naszej presji udało się skontrolować tysiące kierowców w stolicy. W ponad połowie wykryto rażące nieprawidłowości". Dalej posłanka wylicza owe nieprawidłowości.

Duże miasta Polski w ciągu kilku lat bardzo się zmieniły. W warszawskim metrze podczas długiej jazdy można nie usłyszeć języka polskiego, ponieważ podróżują nim sami imigranci.

PiS już o tym wie, kolejne badania na temat podejścia Polaków do imigrantów, w tym przybyszów zza naszej wschodniej granicy – nie tylko z Ukrainy – wskazują coraz większy sceptycyzm wobec wpuszczania do Polski obcokrajowców.

Problemu migrantów nie da się już ukryć i pominąć w kampanii wyborczej, bo po prostu widać go gołym okiem na polskich ulicach. Jeszcze jaskrawiej widać to np. na dyskotekach, gdzie młodych mężczyzn z innych kręgów kulturowych jest bardzo dużo. Niestety ludzie stanowiący w Polsce prawo i kształtujący politykę nie poruszają się środkami transportu publicznego, nie odwiedzają miejsc pokazujących jasno, jakie są owoce braku polityki migracyjnej.

Stratedzy PiS, widząc, że opozycja nie daruje partii rządzącej tego tematu, a kwestia masowej imigracji może demobilizować wyborców prawicy, postanowili zrobić uderzenie wyprzedzające i wykorzystać temat przymusowej relokacji nielegalnych imigrantów narzuconych przez UE. PiS rozpoczął kampanię strachu, pokazując migrantów demolujących ulice europejskich miast i tych znad granicy z Białorusią rzucających kamieniami w Straż Graniczną i wygrażających pięściami funkcjonariuszom. W międzyczasie pojawił się wątek

eprasa.pl 467115990f

brutalnie zamordowanej Polki Anastazji na greckiej wyspie Kos i aresztowanie w tej sprawie imigranta z Bangladeszu.

W NASZEJ KLASIE POLITYCZNEJ NIE POJAWIŁA SIĘ JESZCZE ŚWIADOMOŚĆ, ŻE URZĘDY ZAJMUJĄCE SIĘ IMIGRACJĄ STANĄ SIĘ W NIEDŁUGIM CZASIE JEDNYMI Z NAJWAŻNIEJSZYCH W CAŁEJ ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ.

Problem Polski z imigracją polega na tym, że po II wojnie światowej byliśmy jednym z najbardziej spójnych narodowościowo, etnicznie i religijnie społeczeństw na świecie. Polska przez całe dziesięciolecia nie była atrakcyjnym miejscem dla migrantów. Polski język jest trudny i raczej mało przydatny poza granicami naszego kraju. Nie mieliśmy też socjalu, co zniechęcało przybyszów do pozostawania w naszym kraju.

Polityka migracyjna, ale jaka?

Toteż wszelkie urzędy zajmujące się imigracją funkcjonowały przez lata raczej na uboczu i w porównaniu z podobnymi urzędami z krajów zachodnich nie miały aż tyle pracy. Z punktu widzenia znaczenia dla państwa ta część administracji publicznej zajmowała dalsze miejsca w hierarchii ważności.

Jednak od kilku lat Polska plasuje się w czołówce UE w wydawaniu zgód na pracę migrantom z krajów, które są np. w pierwszej dziesiątce Światowego Indeksu Prześladowań Chrześcijan Open Doors. W naszej klasie politycznej i urzędniczej nie pojawiła się jeszcze świadomość, że właśnie urzędy zajmujące się imigracją staną się w niedługim czasie jednymi z najważniejszych w całej administracji publicznej.

Skoro takie kraje jak Wielka Brytania, Francja, Hiszpania, Belgia, a więc mające w swoim doświadczeniu wielowiekowe praktyki zarządzania mniejszościami etnicznymi, religijnymi i narodowościowymi w koloniach nie potrafią sobie poradzić z problemami przyniesionymi przez imigrację, to cóż dopiero Polska, która sama była pod zaborami i nie miała wielu okazji zarządzania tak skomplikowaną materią. Doświadczenie II RP w tym temacie jest zupełnie inne od wyzwań czasów obecnych.

Polska popełnia te same błędy co wcześniej kraje Europy Zachodniej. Nie chcemy postrzegać tego problemu w kontekście religijnym, bo i u nas zapanowała poprawność polityczna. I jak zawsze przy opisywaniu tego typu zjawisk trzeba zaznaczać, że nie można stygmatyzować żadnej religii ani ludzi, nie można też generalizować i wskazywać palcem na wszystkich przedstawicieli danej nacji.

Warto jednak oddać głos ludziom wychowanym w innych kręgach cywilizacyjnych. Algierski dziennikarz Reda Hussaine już w latach 90. próbował ostrzegać agencje wywiadowcze europejskich krajów, z czym przyszło im się mierzyć. Prawie zawsze słyszał to samo: „Mówili mi: «Dajemy tym ludziom dach nad głową, jedzenie, darmową opiekę zdrowotną i dlatego jesteśmy bezpieczni». Europejczycy mieli kłopot ze zrozumieniem kultury arabskiej. Powiedziałem im: «Kiedy islamiści udają się do meczetu, mówi im się, że ich ojczyzną jest raj w życiu pozagrobowym, a wierność przysięgają oni nie swojemu krajowi, lecz Bogu»”.

POLSKA MOŻE BYĆ MĄDRA PRZED SZKODĄ, MOŻE UNIKNĄĆ LOSU KRAJÓW EUROPY ZACHODNIEJ, DO TEGO POTRZEBNE JEST JEDNAK ZDECYDOWANIE I OKREŚLENIE JASNEJ POLITYKI IMIGRACYJNEJ, KTÓREJ TERAZ NIE MA.

Londonistan

Z kolei brytyjska dziennikarka Melanie Phillips publikująca w najważniejszych angielskich tytułach

eprasa.pl 467115990f

pisze w książce „Londonistan. Jak Wielka Brytania stworzyła państwo terroru": „W latach 90. XX wieku podjęto wiele prób uświadomienia Brytyjczykom tego, co się działo. Lecz nie chcieli oni postrzegać tego problemu w kontekście religijnym. Jeżeli miałby to być problem natury religijnej, prowadziłby do religijnej konfrontacji, a widmo wojny na tle religijnym było zbyt przerażające. Wojna ta różni się od wszelkich innych wojen, ponieważ ma się do czynienia z prawdami absolutnymi, a pole do kompromisu jest bardzo ograniczone. Wojny religijne są krwawe, długotrwałe i często pochłaniają ogromną liczbę istnień".

Policjanci w prywatnych rozmowach na pytanie o przestępstwa wśród migrantów tylko wzdychają i bezradnie machają ręką. To, czego nie mogą mówić funkcjonariusze, można sprawdzić na oficjalnych stronach policji, gdzie publikowane są listy poszukiwanych i ściganych. W chwili, gdy powstaje ten tekst, na liście poszukiwanych na pierwszej stronie pod literą „A" nie ma ani jednego polskiego nazwiska.

Polska może być mądra przed szkodą, może uniknąć losu krajów Europy Zachodniej, jednak potrzebne są do tego zdecydowanie i określenie jasnej polityki imigracyjnej, której teraz nie ma.

„Z jednego z najbardziej jednolitych kulturowo społeczeństw na świecie staliśmy się w krótkim czasie krajem w Europie, w którym napięcia i polaryzacja są dziś największe. [...] Prawie nie ma dnia, abyśmy nie czytali w mediach o nowej strzelaninie, kolejnym morderstwie lub eksplozji. Przemoc i narkotyki dotyczą coraz młodszych" – pisze Jimmie Åkesson, lider Szwedzkich Demokratów, w gazecie „Expressen".

POLSKĄ AGENDĘ POLITYCZNĄ W CAŁOŚCI ZDOMINOWAŁA SPRAWA WOJNY NA UKRAINIE, ALE PROBLEMEM NUMER JEDEN DLA PAŃSTWA POLSKIEGO BĘDZIE IMIGRACJA, TAKŻE TA Z UKRAINY.

Szwecja zniszczona

„Rządzący politycy, nie myśląc o konsekwencjach, wepchnęli ludzi ze wszystkich zakątków świata na szwedzkie przedmieścia, które charakteryzują się segregacją, bezrobociem i wykluczeniem. [...] Winę ponoszą oczywiście politycy, którzy wychwalali wielokulturowość i zaprzeczali rozwojowi społeczeństwa, przed którym tak długo ostrzegaliśmy. Zamiast słuchać, oczerniali nas brzydkimi słowami. Jednak z nożem na gardle również inne partie zostały zmuszone do zmiany polityki imigracyjnej. [...] Szwecja musi skończyć z wielokulturowym eksperymentem [...]. Kontynuowanie hojnej i nieuregulowanej migracji szkodzi gospodarce, dobrobytowi i spójności, jest nie do utrzymania" – przekonuje Åkesson.

Polską agendę polityczną w całości zdominowała sprawa wojny na Ukrainie, ale problemem numer jeden dla państwa polskiego będzie imigracja, także ta z Ukrainy. Przedstawiciele partii rządzącej alarmujący w mediach przed zalewem imigracji muszą już teraz zająć się tym zagadnieniem w polskich miastach, ponieważ już teraz liczba przestępstw seksualnych wzrosła aż siedmiokrotnie.

Rząd chce zorganizować referendum na temat przyjmowania imigrantów wraz z wyborami do Sejmu na jesieni. Ale dla bezpieczeństwa Polek i Polaków nasze służby już muszą sprawdzać te setki tysięcy przybyszów, o których często nic nie wiadomo, a których widzimy w naszych miastach.

Problem migracji może stać się istotnym czynnikiem destabilizującym niezdecydowanych wyborców prawicy i spowodować, że pewien odsetek osób chcących głosować na PiS albo zostanie w domach, albo odda głos na Konfederację. Zjednoczona Prawica ma jeszcze czas do jesiennych wyborów, by nie tracić przez tę sprawę głosów.

NA LISTACH ŚCIGANYCH I POSZUKIWANYCH POLSKIEJ POLICJI OBCOKRAJOWCY ZAJMUJĄ WYSOKIE MIEJSCE.

eprasa.pl 467115990f

Pomoc czy polityka?

Organizacje pozarządowe zajmujące się pomocą imigrantom stały się wygodnym i **trudnym do kontrolowania** narzędziem w grze politycznej.

Agnieszka Żurek

Europa Zachodnia zbiera gorzkie żniwa bezrefleksyjnego podejścia do kwestii mieszania kultur. Opamiętanie przychodzi, ale na zmiany może być już za późno.

NGO-sy bez kontroli

„Kłopoty, z którymi zmagają się niektóre państwa Europy Zachodniej, na razie Polsce nie grożą, bowiem odsetek cudzoziemców przebywających w Polsce to drobny ułamek tego, czego doświadczają społeczeństwa niektórych krajów Europy Zachodniej. Składa się na to wiele czynników, począwszy od historycznych, kulturowych aż po ekonomiczne. Polska, która nie miała kolonii przed I wojną światową i nie należy do grupy krajów Unii Europejskiej o najwyższym rozwoju gospodarczym, nie jest traktowana przez uchodźców i migrantów jako atrakcyjny kraj docelowy" – czytamy w opracowaniu pt. „Organizacje pozarządowe zajmujące się pomocą dla uchodźców i migrantów" sporządzonym przez Biuro Analiz i Dokumentacji Senatu RP. Wśród cudzoziemców, którzy docierają do naszego kraju, raport wymienia głównie przybyszy z państw byłego ZSRR. Ukraińcy przeważali wśród nich jeszcze przed zaatakowaniem ich kraju przez Rosję, obecnie jest ich w Polsce już kilka milionów. Z pewnością łatwiej jest asymilować się w naszym kraju przybyszom pochodzącym z państwa zbliżonego do nas kulturowo i językowo, toteż Polska faktycznie unika części problemów, z którymi zmaga się Europa Zachodnia, nie unika jednak „czołgania" za swoją politykę wobec imigrantów (mimo przyjęcia ich rekordowej liczby!) przez organy unijne. Jak wskazuje senacki raport na temat organizacji pozarządowych zajmujących się pomocą uchodźcom, trudno nawet oszacować ich dokładną liczbę. „Jest niemal pewne, że nie są to [te wymienione w senackim raporcie – przyp. red.] wszystkie tego typu organizacje i inicjatywy działające w Polsce. Zdarza się bowiem, że mają one charakter lokalny i doraźny, powstają w sytuacji zapotrzebowania na określone działanie, przez co utrudnione jest dotarcie do informacji o ich działalności. Stale powstają nowe takie organizacje, a inne kończą działal-

Fot. Adobe Stock

ność – nie jest łatwo w tej sytuacji ustalić aktualną ich listę. Bardzo istotnym czynnikiem decydującym o być lub nie być organizacji pozarządowej jest dostępność środków finansowych na jej sprawne funkcjonowanie" – piszą senaccy eksperci.

Sprawowanie skutecznej kontroli nad organizacjami pozarządowymi wydaje się niemożliwe i sprzeczne zresztą z samą ideą działania NGO-sów. Nie znaczy to jednak, że są one ciałami apolitycznymi. Przeciwnie, jak podaje raport sporządzony przez Ordo Iuris, „organizacje międzynarodowe są pod ciągłym naciskiem ze strony największych NGO-sów, które wykorzystują swoje środki finansowe jako mechanizm służący uzyskaniu znacznych politycznych wpływów. [...] Jak wskazują przedstawiciele European Center for Law and Justice w ich kompleksowym raporcie, potężne organizacje pozarządowe wspierają finansowo największe instytucje międzynarodowe, co przekłada się na ich wpływy w największych instytucjach politycznych oraz stawia ich niezależność pod znakiem zapytania. Należąca do George'a Sorosa fundacja ma wpływy nawet w Europejskim Trybunale Praw Człowieka w Strasburgu, gdzie zasiadają powiązani z nią sędziowie. Jest też mocno zaangażowana w finansowanie Rady Europy, ONZ i WHO. Międzynarodowe gremia notują także wysokie wpływy od firmy Microsoft" – czytamy w opracowaniu. „Należąca do George'a Sorosa organizacja Open Society Foundation i firma Microsoft Billa Gatesa są największymi prywatnymi darczyńcami Rady Europy. Z raportów finansowych Rady Europy wynika, że budżet organizacji otrzymał ponad 1,5 mln euro wsparcia od Open Society w latach 2004–2013. Z kolei Microsoft przekazał Radzie Europy ok. 950 tys. euro w latach 2006–2014. Pytanie o to, w jaki sposób zostały wykorzystane środki oraz upublicznienie dokumentów związanych z wpłatami, zostało już wystosowane do Komitetu Ministrów RE" – podają pod rozwagę eksperci Ordo Iuris. „Ten problem nie dotyczy tylko Rady Europy. Międzynarodowe organizacje są pod ciągłym ryzykiem nacisków ze strony «filantropów», którzy przy wykorzystaniu swoich zasobów finansowych próbują uzyskać polityczne wpływy. Kontrybucja Fundacji Billa i Melindy Gatesów do budżetu Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) z wpłatami w wysokości 530 mln dolarów w 2019 r. jest największa po Stanach Zjednoczonych. Regularnych i wysokich wpłat na rzecz organizacji politycznych dokonuje szczególnie George Soros, którego fundacja Open Society wspiera finansowo m.in. ONZ, Międzynarodowy Trybunał Karny czy WHO. Od 1984 r. organizacja Sorosa przekazała i zainwestowała w sektor mediów, polityki i praw człowieka ok. 32 mld dolarów. Jego wpływy dosięgają nawet Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu (ETPC)" – wskazują.

„Kim są, ustali się później"

Jedne z najbardziej prężnych organizacji pozarządowych zajmujących się pomocą uchodźcom w naszym kraju to Caritas Polska, Polska Akcja Humanitarna oraz Helsińska Fundacja Praw Człowieka. O ile Caritas pomagał, „zanim to było modne", m.in. uchodźcom wewnętrznym na Ukrainie w okresie toczącego się w rejonie Donbasu konfliktu zbrojnego czy też świadczył pomoc na miejscu ofiarom wojny w Syrii, o tyle działania PAH i Fundacji Helsińskiej – obok tych

szczytnych i realnie niosących pomoc poszkodowanym – zbyt często mają charakter jaskrawo polityczny. Wypowiedzi liderki PAH (i jednocześnie posła do PE z ramienia KO) Janiny Ochojskiej w okresie hybrydowego ataku ze strony Białorusi na polską granicę były nie tylko kuriozalne, ale wręcz niebezpieczne. „Ludzie umierają na granicy przez PiS", „rządzący powinni siedzieć za to, jak traktują migrantów" oraz „mur na granicy z Białorusią powinien zostać rozebrany", „granic to broniliśmy, jak Niemcy weszli do Polski. Granice można chronić: trzeba wiedzieć, kto ją przekracza, i działać zgodnie z prawem" – mówiła wówczas Ochojska. Wybuch wojny na Ukrainie i potężny kryzys imigracyjny, z którym zmaga się Europa Zachodnia, sprawiły, że polityczne zapotrzebowanie na wypowiedzi w rodzaju tych formułowanych przez liderkę PAH znacznie spadło.

W obecnej sytuacji sondażowe słupki podnosić będzie raczej retoryka sceptyczna wobec niekontrolowanego napływu uchodźców z krajów odległych kulturowo niż ta gloryfikująca multikulturową utopię. Za naszą zachodnią granicą, we Włoszech czy Francji, powoli przestaje obowiązywać polityczna poprawność nakazująca bezrefleksyjne przyjmowanie wszystkich przybyszów zmierzających do Europy. Hasło posłanki Koalicji Obywatelskiej Iwony Hartwich: „Wpuśćcie tych ludzi do Polski! Kim są, ustali się później!" nie ma już raczej w dzisiejszej Europie szans powodzenia. I tylko szkoda, że cena, którą przychodzi płacić Staremu Kontynentowi za własną głupotę, jest ogromna i będzie rosła. „Och, w pewnym sensie ludzie są jeszcze zdolni do reakcji. Kiedy w porze kolacji dziennik telewizyjny podaje im wiadomość o nowym porwaniu, co w dziewięciu przypadkach na dziesięć oznacza prolog do najstraszliwszego zabójstwa, znajdzie się ktoś, kto chowa twarz w dłoniach albo przeklina. [...] Kiedy w dzienniku telewizyjnym obwieszcza się, że nastąpiło potworne zabójstwo, że zakładnikowi obcięto głowę, poderżnięto gardło lub strzelono w potylicę, to samo. «Ach, co za hańba! Co za wstyd! », mówią. Ale potem o wszystkim zapominają" – pisała w 2005 roku Oriana Fallaci. Włoska dziennikarka ostrzegała: „W czerwcu ubiegłego roku Jean Raspail, pisarz, który swoją książką «Obóz świętych» już w roku 1973 ogłosił rozpad naszej cywilizacji, opublikował na łamach «Le Figaro» artykuł, który wydaje się napisany przez Jana Ewangelistę. Proszę go przeczytać. Raspail mówi o tym jazgotliwym biciu w bębny, które także we Francji odbywa się na cześć gościnności, wielokulturowości i praw człowieka przestrzeganych tylko przez jedną ze stron. Zwraca uwagę na represyjne ustawy, które dziś nazywane są antyrasistowskimi. [...] A kończy wywód słowami: «Jestem przeświadczony, że los Francji jest już przesądzony. Jestem o tym przeświadczony, ponieważ – jak mówił François Mitterrand – «oni czują się w moim domu jak u siebie w domu». I ponieważ tej sytuacji nie da się zapobiec. W roku 2050 autochtonicznych Francuzów będzie nie więcej niż połowa. Wszyscy w podeszłym wieku. Tę drugą połowę będą stanowić przybysze z Maghrebu, Afrykanie, Azjaci, krótko mówiąc, ludzie pochodzący z tego niewyczerpanego kotła zwanego Trzecim Światem. Cała Europa, cała, zdąża ku własnej zagładzie»".

POLSKA UNIKA CZĘŚCI PROBLEMÓW, Z KTÓRYMI ZMAGA SIĘ EUROPA ZACHODNIA, NIE UNIKA JEDNAK „CZOŁGANIA" ZA SWOJĄ POLITYKĘ WOBEC IMIGRANTÓW (MIMO PRZYJĘCIA ICH REKORDOWEJ LICZBY!) PRZEZ ORGANY UNIJNE.

HASŁO POSŁANKI KOALICJI OBYWATELSKIEJ IWONY HARTWICH: „WPUŚĆCIE TYCH LUDZI DO POLSKI! KIM SĄ, USTALI SIĘ PÓŹNIEJ!" NIE MA JUŻ RACZEJ W DZISIEJSZEJ EUROPIE SZANS POWODZENIA.

eprasa.pl 467115990f

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

Ekosystem, czyli małe ojczyzny

Większość uniwersytetów stanowych w USA po zachwycie globalizacją powraca do swoich pierwotnych misji, a mianowicie do dostarczania najwyższej klasy nauczania, badań i najwyższej jakości usług przede wszystkim obywatelom, którzy łożą na utrzymanie tych publicznych instytucji. W przestrzeganiu tej misji aktywną rolę sprawują stanowe biura edukacyjne, które podlegają bezpośrednio gubernatorowi danego stanu. Wiele z tych publicznych instytucji ciągle znajduje się wysoko na liście szanghajskiej, czyli zestawieniu najlepszych szkół wyższych na świecie. Prym wiodą uniwersytety prywatne, jednak trzeba to wyraźnie podkreślić, że uczelnie publiczne zabiegają o prywatne środki najczęściej poprzez swoje fundacje i instytucje absolwenckie. W marcu miałem przyjemność poprowadzić misję naukową do Polski grupy amerykańskich profesorów, którzy po drugiej wizycie prezydenta Bidena zadeklarowali chęć współpracy z polskimi instytucjami naukowymi. Ich pomysły wynikały z aktualnych trendów naukowych, czyli budowania w obrębie danego uniwersytetu koherentnego ekosystemu – tworzenia lokalnych społeczności, wczytywania się w ich potrzeby i potrzeby lokalnych ośrodków władzy. Doskonale zilustrował nam to burmistrz Janowca Wielkopolskiego, pokazując, w jaki sposób on realizuje ten cel w jego małej ojczyźnie, dbając o wysoki poziom wykształcenia w podległych mu szkołach i instytucjach publicznych. I tutaj chyba dochodzimy do sedna sprawy. Aby zapewnić Polsce dalszy rozwój, należy pochylić się nad budowaniem małych ojczyzn – polskiego ekosystemu, przyjaznego jego mieszkańcom i wyzwalającego w nich twórczą energię. Po wielu spotkaniach w NAWA, MEN i kilku placówkach naukowych dochodzę do wniosku, że ważne jest, aby skupić się na priorytetach i zaprzestać tak zwanej radosnej twórczości, zwłaszcza w polskiej akademii – udowadniania wyższości wklęsłego nad wypukłym. To, w czym ciągle jako Polacy jesteśmy słabi, to całkowity brak działania grupowego. Nasze uniwersytety ciągle nie mają wielu programów uczących, jak budować przywództwo, sprawne zarządzanie, jak koordynować projektami, rozwijać myślenie strategiczne, negocjacje i w końcu działania w grupie. Nikt od dekad nie potrafi zarządzać promocją Polski za granicą. Na szczeblu dyrektorów czy ministrów ciągle dominuje typ Konrada Wallenroda, który musi zrobić wszystko sam w pełnej konspiracji, bo mogłaby dowiedzieć się o tym opozycja. Nikt nie potrafi skoordynować chociażby działań polskich organizacji rządowych z polską diasporą w sprawie reparacji od Niemiec. Stan niemocy w promocji, dyplomacji i wielu innych sferach życia Polaków trzeba w końcu przerwać. Po to przywiozłem do Polski fachowców od budowania przywództwa, aby oni pomogli stworzyć takie programy w Polsce. Po amerykańskiej stronie praca wre, jednak jakoś niewiele słychać o tym nad Wisłą. Przyjaciel z Teksasu powiedział mi: „Przestań się martwić, teraz są wakacje, potem będą wybory i jakoś to będzie”. A potem trzeba będzie zaczynać to samo z innymi. Od 1989 roku do Polski przyjechały setki takich Polaków z zagranicy tak jak ja. Przywozili oni nieocenione pomysły, projekty czy ekspertów z rozmaitych dziedzin. I nic. Pozwolę sobie wysłać ten tekst do kilku osób, z którymi się spotykałem w marcu. Okienko dla Polski w Ameryce jest ciągle otwarte, ale czy my sami nie domykamy go swoją opieszałością?

eprasa.pl 467115990f

Bolesne skutki niekontrolowanej migracji dławią Europę

Morderstwa, wojny klanów na ulicach zachodnich miast, gwałty i kradzieże – to ta niepokojąca codzienność Europy Zachodniej stoi za kolejnym pomysłem **przymusowej relokacji** migrantów do krajów Europy Środkowej i Południowej, który ogłosili niedawno eurokraci z Brukseli. Zamożne i stabilne gospodarki Zachodu nie radzą sobie ze skutkami wielkiego otwarcia europejskich granic, które zorganizowała wszystkim była kanclerz Niemiec Angela Merkel. Bruksela nie wycofa się z nieudanego pomysłu, bo czas na to minął już wiele lat temu.

Wojciech Kulecki

eprasa.pl 467115990f

Fot. Adobe Stock (obraz wygenerowany przez SI)

W piątek, 16 czerwca, zabytkowe ulice w centrum niemieckiego Essen opustoszały niemal natychmiast, kiedy naprzeciwko siebie stanęło kilkuset wyglądających groźnie i uzbrojonych najczęściej w noże, maczety i pałki mężczyzn z Bliskiego Wschodu. To libańskie i syryjskie gangi, które wzięły udział w bijatyce, jakiej Niemcy z Essen nie pamiętali nawet z czasów II wojny światowej. Być może pamiętali płynącą chodnikami krew, ale takiego poziomu przemocy – co zeznawali później na policji – nie widzieli nawet w filmach.

Plemienne walki na niemieckich ulicach

Syryjczycy i Libańczycy od pokoleń spory rodzinne wyjaśniają przy pomocy walk plemiennych, najczęściej z użyciem noży lub pistoletów. Biedny, kto znajdzie się pomiędzy zwaśnionymi plemionami, bo krewcy wyznawcy Allaha nie uznają za godnego życia nikogo, kto akurat nie jest razem z nimi, nie wspominając, że nie uznają za słuszne szanowania innej niż islam religii.

– Osiągamy niebezpieczny punkt krytyczny – dzień później przyznawał w rozmowach z mediami Manuel Ostermann, zastępca szefa niemieckiego związku zawodowego policji. – Klany nie uznają naszego państwa. Mają swój własny system prawny. W razie potrzeby konflikty rozwiązuje się również przemocą. Takie zatargi zagranicznych klanów muszą być zduszane w zarodku – stwierdził Ostermann.

Wydarzenia w Niemczech działy się ledwie kilka dni po tym, jak Szwecją wstrząsnęła strzelanina w centrum handlowym. Strzelanina, której ofiarą został 15-letni chłopiec, jego rówieśnik zaś i dwójka niemłodych już ludzi z ciężkimi ranami postrzałowymi trafiła do szpitala.

Jednak nie fakt użycia broni w miejscu publicznym oburzył i przeraził Szwedów – do tego zdążyli się już przyzwyczaić, wszak byli jednym z pierwszych europejskich krajów, który zdecydował się otworzyć swoje granice dla przybyszów z Bliskiego Wschodu. W wielu miastach władze publiczne poszły nawet tak daleko, że korzystając z rad mieszkających w Sztokholmie imamów, budowali w mniejszych miastach meczety, wszystko po to, aby przyjezdni mogli się poczuć jak najlepiej, a jednocześnie w miarę w pełni zintegrować się z gospodarzami.

SYRYJCZYCY I LIBAŃCZYCY OD POKOLEŃ SPORY RODZINNE WYJAŚNIAJĄ PRZY POMOCY WALK PLEMIENNYCH, NAJCZĘŚCIEJ Z UŻYCIEM NOŻY LUB PISTOLETÓW.

Tylko od początku tego roku w całym kraju policja odnotowała 144 strzelaniny, w tym ponad jedną trzecią w stolicy państwa – przypadki, w których za naciśnięcie spustu odpowiadali rodowici Szwedzi, można policzyć na palcach jednej ręki, zwykle za wymianę ognia odpowiadali przyjezdni z Bliskiego Wschodu. Szwedzkie gazety

eprasa.pl 467115990f

lokalne szybko wyliczyły, że przy tej ilości strzelanin, w Szwecji z pominięciem weekendów nie ma dnia bez wymiany ognia na ulicach. Jednak tym razem zamaskowani bandyci wydawali się groźniejsi, strzelali bowiem z broni maszynowej – dokładnie takiej, jaką najczęściej widzi się na zdjęciach reporterskich z bliskowschodnich wojen.

TYLKO OD POCZĄTKU TEGO ROKU W CAŁEJ SZWECJI POLICJA ODNOTOWAŁA 144 STRZELANINY, W TYM PONAD JEDNĄ TRZECIĄ W STOLICY PAŃSTWA.

Obława, którą zarządziła policja, była naprawdę widowiskowa – to nie setki policjantów przeczesujących ulice Sztokholmu ani dziesiątki radiowozów pędzących przez stolicę skandynawskiego kraju zrobiły na potomkach wikingów największe wrażenie, lecz supernowoczesne wojskowo-policyjne śmigłowce i obława z wykorzystaniem psów tropiących. Napastnikami okazało się dwóch 20-latków, którym nie udało się zintegrować z tutejszym społeczeństwem i którym nie podobał się zachodni system prawny.

Szlak grecki usłany ciałami

Grecy wciąż nie mogą się otrząsnąć z wypadku łodzi u wybrzeży Morza Jońskiego, w którym tydzień temu zginęło kilkuset imigrantów. Z wypadku łodzi grecka straż przybrzeżna uratowała ledwie kilkunastu z 750 pasażerów. Ciała niektórych fale wyrzuciły na brzeg, innych uznano za zaginionych, ale morskie władze Hellady przyznają, że szanse na ich ocalenie są praktycznie równe zeru. Rząd grecki w związku z tragicznym wypadkiem łodzi o bezprecedensowej liczbie ofiar ogłosił nawet żałobę narodową.

Winę za katastrofę ponosi w części grecka straż przybrzeżna, która już od ponad roku uprzedzała, że nie będzie ratować pontonów i łodzi z migrantami, po to, żeby nie stać się częścią liczonego w miliardach dolarów przemysłu przemytników ludzi, którzy odkąd tylko Niemcy otworzyły granice Unii Europejskiej, zaczęli przewozić imigrantów z Afryki Północnej na południowe wybrzeża Europy. Przemytnicy zakładali – na początku słusznie – że tonąca łódź zostanie uratowana przez europejskie służby, a jej pasażerowie znajdą się w Unii, gdzie będą traktowani jako uchodźcy. Większość z przyjezdnych ze względów ekonomicznych wybierała dalszą wędrówkę – do Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii. Ci, którzy zostawali w Grecji czy we Włoszech, mieszkali w obozach dla uchodźców i niemal natychmiast popadali w konflikt z prawem.

Tym razem udało się złapać szajkę odpowiedzialną za zatonięcie łodzi z 750 imigrantami z Afryki. Dziesięciu handlarzy zatrzymała w Pakistanie tamtejsza policja. Władze obiecały, że aresztowani zostaną surowo ukarani – tym bardziej że wiele ofiar pochodziło właśnie z Pakistanu, a na pokładzie łodzi znaleźli się dlatego, że byli przedmiotem zakrojonego na szeroką skalę handlu ludźmi. Media w Islamabadzie przekonują, że wśród ofiar mogło być nawet 400 młodych Pakistańczyków, ale przyznają również, że gdyby nie wypadek, żadnego śledztwa nikt by nie prowadził, a „szlak grecki" funkcjonowałby dalej w najlepsze.

Tragedia dotknęła również Polskę

Determinacja imigrantów doprowadza do otwartych wojen z unijną administracją często już na morzu. Niedawno żołnierze włoskich sił specjalnych uwalniali turecki statek handlowy na wodach niedaleko Neapolu opanowany przez kilkunastu nielegalnych imigrantów, którzy ukryli się na jego pokładzie i próbowali go porwać. O operacji poinformował minister obrony Włoch Guido Crosetto. Akcję uwolnienia jednostki przeprowadzono przy użyciu śmigłowców, z których żołnierze dostali się na pokład. Według wiadomości

> ***Nie potrzebujemy rekompensaty pieniężnej za imigrantów ani w proponowanej wysokości, ani nawet w wyższej, bo nie chcemy stać się krajem, w którym powstaną centra ich pobytu.***
>
> **MATTEO PIANTEDOSI, minister spraw wewnętrznych Włoch**

eprasa.pl 467115990f

przekazanych przez szefa resortu obrony na pokładzie statku płynącego do Francji jest 22-osobowa załoga. Około 15 imigrantów uzbrojonych w noże próbowało dostać się na mostek kapitański, by uprowadzić jednostkę wraz z załogą. W operacji uwolnienia statku w Zatoce Neapolitańskiej uczestniczyli żołnierze sił specjalnych z brygady „San Marco" stacjonującej w Brindisi. To formacja desantowa włoskiej marynarki wojennej – odpowiednik amerykańskich marines, doskonale przygotowana do walki w każdych warunkach. Aresztowani przez nią imigranci następne dwie dekady mogą spędzić w więzieniu – z tym, że cel osiągną, bo będzie to włoskie więzienie. Po wyjściu na wolność nikt już ich nie wyrzuci z Europy.

Włoski i grecki problem z imigrantami bezpośrednio dotknął również Polskę – na grecką wyspę Kos poleciała właśnie grupa prokuratorów z Warszawy, którzy mają przeprowadzić śledztwo w sprawie bestialskiego zamordowania Polki – 27-letniej Anastazji. Polka była torturowana i męczona, być może dopuszczono się na niej zbiorowego gwałtu. Ciało dziewczyny zostało znalezione w worku, przykryte gałęziami. Wiadomo już, że za zbrodnię odpowiada mężczyzna z Bangladeszu, który został już zatrzymany i jest przesłuchiwany przez lokalną (oraz polską) policję. Już w czasie śledztwa okazało się, że nie tylko Anastazja miała kłopoty z narzucającymi się, wulgarnymi i często agresywnymi mieszkańcami z Bliskiego Wschodu. Wszyscy trafili tu, dowiadując się w swoich ojczyznach o tym, że „kto dostanie się do Europy, zostanie w Europie i znajdzie tu utrzymanie".

Imigracja nie ma przyszłości w UE

Problemy – dzisiaj już niemożliwe do ukrycia – z imigrantami z innych obszarów kulturowych, którzy ani myślą integrować się z europejskimi wartościami i kulturą, po raz kolejny skończyły się próbą odgórnego narzucenia przyjmowania imigrantów przez wszystkie kraje członkowskie Unii Europejskiej. Państwo, które odmówi, musi liczyć się z koniecznością wpłaty do unijnej kasy 20 tysięcy euro od każdego nieprzyjętego imigranta. Pieniądze mają trafiać do państw, które z problemem imigrantów sobie nie radzą. Przeciwko temu rozwiązaniu zaprotestowały rządy z Warszawy, Pragi i Budapesztu. Po kilkudniowych negocjacjach Rada Unii Europejskiej przyjęła w głosowaniu większością kwalifikowaną stanowisko negocjacyjne w sprawie rozporządzenia dotyczącego procedury azylowej oraz rozporządzenia w sprawie zarządzania azylem i migracją – relokacja migrantów będzie negocjowana z Parlamentem Europejskim.

Ale postawę narodów Europy Centralnej doskonale rozumieją ci, którzy na co dzień muszą zmagać się z imigrantami.

– Nie potrzebujemy rekompensaty pieniężnej za imigrantów ani w proponowanej wysokości, ani nawet w wyższej, bo nie chcemy stać się krajem, w którym powstaną centra ich pobytu – mówi minister spraw wewnętrznych Włoch Matteo Piantedosi. – Proponowana obecnie reforma jest skazana na niepowodzenie, bo po prostu w Europie nie ma miejsca na niekontrolowaną imigrację – stwierdza Piantedosi. Włosi wiedzą, czego się bać, bo według ostatnich danych ONZ na świecie jest obecnie ponad 110 milionów ludzi, którzy byli zmuszeni do opuszczenia swoich domów. W sumie w 2022 r. 35,3 mln osób było uchodźcami, a 62,5 mln przesiedleńcami. Było też 5,4 mln osób ubiegających się o azyl i 5,2 mln innych potrzebujących ochrony międzynarodowej. Trzy czwarte uchodźców ucieka do krajów o niskich i średnich dochodach. W ubiegłym roku tylko 339 000 uchodźców z 38 krajów wróciło do domu, reszta pozostała w docelowych krajach migracji.

POLKA BYŁA TORTUROWANA I MĘCZONA, BYĆ MOŻE DOPUSZCZONO SIĘ NA NIEJ ZBIOROWEGO GWAŁTU.

AKCJĘ UWOLNIENIA JEDNOSTKI OD PIRATÓW PRZEPROWADZONO PRZY UŻYCIU ŚMIGŁOWCÓW, Z KTÓRYCH WŁOSCY ŻOŁNIERZE DOSTALI SIĘ NA POKŁAD.

eprasa.pl 467115990f

Powrót TATY

Fot. Zbyszek Kaczmarek / Forum

Jarosław Kaczyński wraca do gry, by **zażegnać wewnątrzpartyjne niesnaski** i dowieźć do wyborów jak najwyższy wynik. Otwarte pozostaje pytanie, czy prezes walczy o samodzielną większość, czy o jak największe minimalizowanie strat.

Jakub Pacan

Jarosław Kaczyński wrócił do rządu i będzie jedynym wicepremierem. Dymisje z rąk prezydenta Andrzeja Dudy otrzymali Jacek Sasin, Piotr Gliński, Mariusz Błaszczak i Henryk Kowalczyk, a więc politycy z pierwszej ławki partyjnej. Pierwsi trzej pozostaną ministrami w dotychczasowych resortach, ostatni zostanie ministrem bez teki.

Jeden wicepremier

Kiedy prezes przejmuje ręczne sterowanie w samym środku kampanii wyborczej, znaczy, że mimo wyso-

eprasa.pl 467115990f

kich sondaży sprawy nie idą w kierunku samodzielnej większości.

Z sondażu Instytutu Badań Pollster dla „Super Expressu" wynika, że 74 proc. wyborców Zjednoczonej Prawicy uważa, że powrót Jarosława Kaczyńskiego do rządu pomoże PiS-owi wygrać wybory.

Wyborców partii rządzącej zapytano w badaniu, którego wyniki opublikowano w czwartkowym „SE", czy uważają, że powrót Kaczyńskiego do rządu pomoże PiS-owi wygrać wybory. „Zdecydowanie tak" odpowiedziało 36 proc. badanych, a 38 proc., że „raczej tak". Z kolei 8 proc. oceniło, że „zdecydowanie nie", a 18 proc., że „raczej nie".

„Wynik sondażu odnosi się do żelaznego elektoratu, który tradycyjnie stawia na Jarosława Kaczyńskiego. Prezes partii zdecydował się wrócić do rządu ze względu na coraz większą liczbę frakcji, co dezorientuje elektorat" – tłumaczy na łamach „SE" politolog prof. Kazimierz Kik.

Prezes Partii Republikańskiej, europoseł PiS Adam Bielan w rozmowie z TVN24 mówił dość ogólnikowo, że „w każdej strukturze potrzebne są raz na jakiś czas zmiany personalne. Gdyby nie doszło do tej degradacji, byłoby pięciu wicepremierów, byłaby to liczba zbyt duża. Uznaliśmy, że będzie jeden wicepremier, myślę, że to podkreśla też rangę naszego lidera" – tłumaczył Bielan.

Polityka się zmienia

Na pytanie, dlaczego Jarosław Kaczyński musiał wejść do rządu, odparł: „Polityka się zmienia, zmieniają się okoliczności. Kiedy rok temu prezes Jarosław Kaczyński odchodził z rządu, chciał się skupić na kwestiach partyjnych, przygotowaniu partii do wyborów. Objechał kraj, miał dość intensywny objazd kraju i spotkania ze strukturami. Przygotował partię od strony organizacyjnej, przygotował w znacznej mierze listy wyborcze. Ten etap się zakończył".

– Ten powrót ma ściśle wyborczy charakter. Przypuszczam, że pozycja Jarosława Kaczyńskiego jako jedynego wicepremiera ma służyć nade wszystko uspokojeniu sytuacji wewnętrznej w obozie Zjednoczonej Prawicy. Pamiętajmy, że spór między Mateuszem Morawieckim a Zbigniewem Ziobro był prowadzony już nie tylko w ramach rządu, ale wychodził poza gabinet prezesa Rady Ministrów. Przypuszczam też, że powrót Kaczyńskiego do rządu wiąże się ściśle z powrotem Joachima Brudzińskiego, który został szefem kampanii wyborczej PiS – mówi w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność" dr Bartosz Rydliński z UKSW, ekspert Centrum Daszyńskiego.

– Powrót prezesa PiS może mieć dwa zamierzone efekty: z jednej strony próba uzyskania samodzielnej większości w wyborach jesiennych do Sejmu, z czym jest coraz trudniej, ale z drugiej strony może to być próba minimalizowania strat również w kontekście rosnącej pozycji Konfederacji. Prezes ze swoją tożsamością może być bardziej przekonujący dla części prawicowego elektoratu aniżeli Sławomir Mentzen, który w kolejnych wywiadach medialnych pokazuje, że może być gwiazdą TikToka, ale już niekoniecznie może zostać gwiazdą polityczną. Niewykluczone też, że ta strategia obliczona jest nie tyle na wybory październikowe, co na wybory czerwcowe w przyszłym roku – dodaje dr Rydliński.

Cień Konfederacji

Jednak rosnąca w siłę Konfederacja staje się coraz poważniejszym wyzwaniem dla PiS-u. Politycy tej partii lubią powtarzać, że gdyby byli zapraszani do mediów publicznych i mogli mówić to, co mówią w mediach prywatnych, ich poparcie sięgałoby już 20 proc. To oczywiście przesada, ale problem PiS-u z Konfederacją polega też na tym, że media opozycyjne, wiedząc, iż Konfederaci mogą być bardzo skutecznym demobilizatorem wyborców prawicy, są bardzo chętnie zapraszani do studiów, w których gościli sporadycznie bądź wcale przez całe lata.

Wygląda to dziwnie, kiedy politycy Konfederacji goszczą w lewicowo-liberalnych mediach i wygłaszają długie tyrady przeciw polityce imigracyjnej rządu, podważają skalę pomocy dla Ukrainy i przez kilka minut nikt im nie przerywa, ze strony prowadzących nie ma większej dezaprobaty.

To wszystko oczywiście po to, by młodsi wyborcy prawicy – korzystający częściej z internetu niż oglądający telewizję – mieli coraz większe wątpliwości co do polityki PiS-u.

Czy mocno prawicowa tożsamość prezesa zdoła przyćmić ataki Konfederacji i zażegnać wewnątrzpartyjne awantury? Czas pokaże i to dosyć szybko.

KIEDY PREZES PRZEJMUJE RĘCZNE STEROWANIE W SAMYM ŚRODKU KAMPANII WYBORCZEJ, ZNACZY, ŻE MIMO WYSOKICH SONDAŻY SPRAWY NIE IDĄ W KIERUNKU SAMODZIELNEJ WIĘKSZOŚCI.

eprasa.pl 467115990f

Łączyć rozwój gospodarczy z ochroną przyrody

– Nasi naukowcy odkryli nowy genotyp algi, mamy na jej temat nowe informacje, którymi dzielimy się z naszymi partnerami ze Stanów Zjednoczonych i z Wielkiej Brytanii. Nasi partnerzy są pod wrażeniem naszej determinacji, naszego zacięcia w walce z algą i odkryć, których dokonują nasi naukowcy, ale jednocześnie nikt z nich nie jest w stanie wskazać, jak ten organizm wyeliminować – mówi **Małgorzata Golińska**, sekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska, Główny Konserwator Przyrody, w rozmowie z **Konradem Wernickim**.

Fot. Ministerstwo Klimatu i Środowiska

– Pani Minister, stoimy w przededniu rocznicy katastrofy ekologicznej na Odrze. Naukowcy i ekolodzy alarmują, że może dojść do powtórki tego wydarzenia. Czy rząd podejmuje jakieś działania, by temu zapobiec?

– Cofając się do tamtego czasu, musimy wiedzieć, że wtedy na początku zupełnie nie znaliśmy przyczyny tej katastrofy. Byliśmy zaskoczeni jej skalą i dopiero, gdy odkryliśmy, że przyczyną jest tzw. złota alga, mogliśmy zacząć reagować. Dzisiaj, kiedy znamy przeciwnika, możemy skuteczniej działać, co niestety nie znaczy, że będziemy w stanie zapobiec kolejnemu zakwitowi złotej algi. Od tamtego czasu wdrożyliśmy stały monitoring na Odrze prowadzony przez Główny Inspektorat Ochrony Środowiska [GIOŚ]. Jest on prowadzony dwa razy w tygodniu, mamy również monitoring automatyczny w dziewięciu punktach wyznaczonych na Odrze tak, żebyśmy na bieżąco wiedzieli, jaki jest stan parametrów wody. GIOŚ stworzył specjalną procedurę monitorowania algi. Dzięki temu jesteśmy w stanie bardzo szybko weryfikować, czy rośnie zagrożenie wystąpienia zakwitu algi i wyrzutu toksyn. Opracowaliśmy również instrukcję czynności dla pozostałych organów, instytucji i służb na wypadek ryzyka wyrzutu toksyn. Dzisiaj w prowadzone przez nas przedsięwzięcia zaangażowana jest zarówno cała grupa ekspertów, jak i służby państwowe. Na Odrze w zamkniętych zbiornikach oprócz monitoringu prowadzone są też eks-

eprasa.pl 467115990f

perymenty naukowe, które wcześniej przeprowadzaliśmy w warunkach laboratoryjnych. Ich wyniki były obiecujące, stąd wyjście na zbiorniki wodne. Jeszcze nie na otwarte wody Odry, ale działamy już w środowisku naturalnym. Te działania to z jednej strony autorskie pomysły na przykład profesora Tomasza Heese, który proponował działanie glinki. Z drugiej strony są to doświadczenia ze związkami chemicznymi, na których bazowały i które stosowały Wielka Brytania czy Stany Zjednoczone.

– Są kontrole, jest monitoring, ale wychodzi na to, że nie da się w stu procentach zapobiec kwitnieniu algi?

– Przede wszystkim dzięki badaniom wiemy, że alga jest obecna wyłącznie w wodach Odry. Ani w Wiśle, ani w innych dużych rzekach i zbiornikach wodnych nie wykryliśmy jej obecności. W Odrze niestety jej obecność wciąż jest odnotowywana w naszych badaniach. Ponadto wiemy, że zakwit z zeszłego roku i wyrzut toksyn był spowodowany stresem, który zadziałał na algę. Było to kilka czynników – bardzo wysoka temperatura powietrza, nagrzana woda, bardzo niski poziom wód i jednocześnie wysoki poziom zasolenia oraz obecności biogenów. Wiemy, że do wywołania tego stresu bardzo przyczyniają się też ścieki komunalne. Kompilacja wszystkich tych czynników spowodowała agresywną reakcję algi. Dziś, żeby nie dopuścić do takiej sytuacji, próbujemy zarządzać zrzutami ścieków przedsiębiorstw, które są przy Odrze. Apelujemy, by zwiększały one pojemność swoich zbiorników retencyjnych, dłużej przetrzymywały wodę i nie dokonywały zrzutów w czasie niskiego stanu rzeki. Oczywiście nie na wszystko mamy wpływ: wysoka temperatura, niżówki... W zeszłym roku mieliśmy stany wód najniższe w ostatnim pięćdziesięcioleciu. Dzięki naszym badaniom wiemy, że alga może zakwitnąć również przy niskim zasoleniu. Tak było w tym roku, kiedy to zasolenie było poniżej norm, a niestety doszło do śnięcia ryb. To też pokazuje, że musimy być bardzo pokorni wobec przyrody. Oczywiście to, na co człowiek ma wpływ, powinno być ograniczane i to staramy się robić. Staramy się również neutralizować algę preparatami, o których wspomniałam. Zabezpieczamy miejsca, w których ryby będą mogły znaleźć schronienie, odgradzamy je od miejsc, w których występuje alga. To też jest dziś realizowane.

– Złota alga to chyba nowe zjawisko w Polsce?

– Może w rzece tak, ale już w latach 30. XX wieku nasi naukowcy stwierdzili jej obecność w wodach Morza Bałtyckiego. Natomiast w skali świata jest ona obecna w zbiornikach wodnych już od kilkudziesięciu lat. Od tego czasu naukowcy ją badają i niestety do dzisiaj nikt nie znalazł sposobu ograniczenia czy eliminacji złotej algi ze środowiska.

– Nie ma na nią sposobu?

– Nasi naukowcy odkryli nowy genotyp algi, mamy na jej temat nowe informacje, którymi dzielimy się z naszymi partnerami ze Stanów Zjednoczonych i z Wielkiej Brytanii. Nasi partnerzy są pod wrażeniem naszej determinacji, naszego zacięcia w walce z algą i odkryć, których dokonują nasi naukowcy, ale jednocześnie nikt z nich nie jest w stanie wskazać, jak ten organizm wyeliminować. Co warto podkreślić, polscy eksperci pracujący w zespole powołanym przez minister Annę Moskwę od początku mają nasze pełne zaufanie co do prowadzonych prac i propozycji działań, a my dzisiaj ich rekomendacje realizujemy.

– Wysoka temperatura, niski poziom wód... Czy to są efekty zmian klimatu, o których coraz głośniej się mówi? Część opinii publicznej neguje zjawisko globalnego ocieplenia. Jak to widzi Ministerstwo Klimatu i Środowiska?

– Zmiany klimatu to fakt. Są przez nas nie tylko obserwowane, ale też odczuwane. Oczywiście zawsze zdarzały się susze, huragany, ale natężenie i skala tych zjawisk narasta. Będziemy spotykali się z coraz większą liczbą gwałtownych zjawisk pogodowych, takich jak deszcze nawalne, podtopienia, a z drugiej strony będą się wydłużać okresy ekstremalnej suszy. Będziemy niestety również narażeni na bardzo silne wiatry, które były w 2017 roku i zostały określone „huraganem stulecia" przez Lasy Państwowe, ale również te, które były w zeszłym

> DZIŚ, ŻEBY NIE DOPUŚCIĆ DO TAKIEJ SYTUACJI JAK PRZED ROKIEM, PRÓBUJEMY ZARZĄDZAĆ ZRZUTAMI ŚCIEKÓW PRZEDSIĘBIORSTW, KTÓRE SĄ PRZY ODRZE.

eprasa.pl 467115990f

roku, chociażby w Zachodniopomorskiem, które nawet na kilka tygodni wyłączyły z funkcjonowania wielu obywateli naszego kraju. Z tym musimy się mierzyć, musimy podejmować decyzje, które będą adaptować nas do zmian klimatu, bo dzisiaj te negatywne skutki będziemy odczuwać bez względu na to, czy mówimy o rolnictwie, leśnictwie, czy o terenach miejskich – niestety w ostatnich latach często zabetonowanych i pozbawionych zieleni, co dodatkowo zwiększa negatywny wpływ tych wszystkich zjawisk.

– I to między innymi prowadzi do suszy hydrologicznej, którą mamy obecnie w Polsce i która wzmaga inflację. Jak temu przeciwdziałać?

– To jest wyzwanie nawet nie lokalne czy regionalne, ale już globalne. Również w skali Europy wiele państw zmaga się ze skutkami zmian klimatu, takimi jak niedobór wody. W Polsce obniżony poziom wód gruntowych skutkuje na przykład tym, że mamy osłabione lasy, które są bardziej podatne na różnego rodzaju zagrożenia. Obecnie mamy suszę, która uderza w rolników, a przez to także w bezpieczeństwo żywnościowe naszego państwa. Podejmujemy działania, które mogą przyczynić się do zatrzymywania wody. Stąd m.in. w zeszłym roku uruchomiliśmy dziesięcioletni program odtwarzania terenów podmokłych, w tym torfowisk. To właśnie te tereny są w stanie zmagazynować znacznie więcej wody niż sztucznie wytworzone przez nas zbiorniki retencyjne. Jeśli skutecznie połączymy działalność człowieka mającą zatrzymywać wodę z naturalnymi możliwościami lasów i terenów podmokłych, to osiągniemy ogromny sukces dla wszystkich sektorów gospodarki i społeczeństwa, które cierpią przez suszę.

– A czy to nie uderzy w rolników? W ramach strategii na rzecz bioróżnorodności UE miałyby być zalewane również grunty rolne, by to z nich odtwarzać tereny podmokłe.

– Tutaj trzeba kierować się rozsądkiem, co jest naszą dewizą. Uruchomiliśmy program Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w porozumieniu z Biurem Urządzenia Lasu i Geodezji Leśnej oraz Uniwersytetem Przyrodniczym w Krakowie, który włącza w to tereny leśne oraz poza lasami, ale w miejscach, które nie są dzisiaj użytkowane rolniczo. Nie przymuszamy do tego, by ktoś pozbywał się swojej ziemi na rzecz potencjalnego przywracania terenów podmokłych. Natomiast projekt rozporządzenia KE o odnowie zasobów przyrodniczych nawiązujący do strategii, o którą Pan pyta, tych kwestii nie bierze pod uwagę. On generalnie przewiduje konieczność odtworzenia siedlisk zniszczonych przez człowieka, w tym właśnie osuszonych torfowisk, konieczność ponownego ich zalania, nie wskazując niestety i nie biorąc pod uwagę tych potencjalnych konsekwencji, że to będzie musiało uderzyć w rolników, we własność prywatną. Nie przewiduje też żadnych odszkodowań z tego tytułu, stąd Polska od samego początku ma absolutnie negatywny stosunek do tego projektu rozporządzenia, pomimo że cel ochrony przyrody i odtwarzania jej tam, gdzie została zniszczona, jest nam bliski. Zawsze wskazujemy na to, że ambitne cele muszą być racjonalne, odpowiedzialne i muszą brać pod uwagę konsekwencje dla zwykłego człowieka. Na tym polega zrównoważony rozwój: gdy bierzemy pod uwagę kwestie społeczne, gospodarcze i środowiskowe. W Komisji Europejskiej w ostatnim czasie dominuje niestety wyłącznie kwestia ochrony środowiska często wręcz na ideologicznych, a nie merytorycznych podstawach, bez względu na koszty, konsekwencje, a nawet realność tych działań.

ZMIANY KLIMATU TO FAKT. [...] Z TYM MUSIMY SIĘ MIERZYĆ, MUSIMY PODEJMOWAĆ DECYZJE, KTÓRE BĘDĄ ADAPTOWAĆ NAS DO ZMIAN KLIMATU, BO DZISIAJ TE NEGATYWNE SKUTKI BĘDZIEMY ODCZUWAĆ BEZ WZGLĘDU NA TO, CZY MÓWIMY O ROLNICTWIE, LEŚNICTWIE, CZY O TERENACH MIEJSKICH.

eprasa.pl 467115990f

– To chyba zniechęca ludzi do ekologii. Obserwujemy nowy trend ekologizmu, który stawia przyrodę ponad człowiekiem, a jego samego sprowadza do roli pasożyta, który niszczy ziemię. Czy można znaleźć złoty środek, by dbać jednocześnie o człowieka i przyrodę?

– Na pewno człowiek ingeruje w przyrodę i jego działalność wpływa na środowisko. Może to być wpływ negatywny i taki obserwujemy w momencie, kiedy nadmiernie eksploatujemy niektóre obszary na świecie, ale mogą to być też działania pozytywne. Choćby działalność leśników w lasach jest w moim przekonaniu racjonalna pod warunkiem, że jest to gospodarka zrównoważona i wielofunkcyjna. Taki model jest prowadzony u nas, w kontrze do modelu plantacyjnego, który jest obecny w innych krajach. W Polsce powierzchnia lasów się zwiększa, a dzięki działalności leśników mamy zwiększającą się nie tylko powierzchnię leśną, ale i zasobność, czyli ilość dostępnego drewna na pniu. Z jednej strony mówi się o walce z plastikiem, a z drugiej część polityków i organizacji pozarządowych oczekuje, że zaprzestaniemy gospodarki leśnej, w tym pozyskiwania drewna. Ten surowiec też trzeba będzie czymś zastąpić, a przecież drewno jest naturalnym, odnawialnym surowcem. W naszych analizach wychodzi, że jeśli Polska ograniczyłaby pozyskanie drewna w takim stopniu, w jakim oczekuje Komisja Europejska, skutkowałoby to tym, że nasz przemysł zostałby pozbawiony surowca, nasze społeczeństwo zostałoby pozbawione kilkuset tysięcy miejsc pracy oraz uderzyłoby to w stabilność drzewostanów. Moglibyśmy mieć do czynienia z wielkopowierzchniowym zamieraniem lasów. Na domiar złego drewno krajowe zostałoby zastąpione importem z takich kierunków jak Rosja, Brazylia czy Kanada. Poprzez takie działanie moglibyśmy przyczyniać się do zwiększenia wycinki w tych miejscach, na które nie mamy wpływu.

– Może to jest taka cyniczna gra zagranicznych polityków, by trochę zastopować polską gospodarkę leśną, która wiedzie prym w Europie, a polski przemysł meblarski jest liderem w UE?

– Na pewno rozwój gospodarczy naszego kraju i to, że Polska wzmacnia swoją pozycję na arenie międzynarodowej boli niektóre państwa. Musimy liczyć się z tym, że będą starały się ograniczyć nam ten rozwój. Każdy gra w interesie swojego kraju i Polska też powinna i w ostatnich latach działa w swoim interesie. Zawsze, gdy rozmawiamy o surowcach strategicznych, a za takie według mnie należy uznać w Polsce drewno, przywołuję przykład Norwegii. Dla Norwegii takim najistotniejszym zasobem są ryby. I właśnie dlatego, że Norwegia mocno stawia na rybołówstwo, nigdy nie zgodziła się na to, by Unia jej w ten obszar ingerowała, między innymi dlatego do niej nie przystąpiła. Bardzo zazdrośnie strzeże swoich zasobów, bo wie, że to jest jej „być albo nie być" na arenie międzynarodowej. Norwegia jest jednym z liderów w światowym eksporcie ryb. My jesteśmy w pierwszej dziesiątce w światowym przemyśle meblarskim i jednym z liderów UE pod względem dostarczania surowca drzewnego. Trudno, żebyśmy tak łatwo rezygnowali z istotnego wkładu w nasze PKB, zwłaszcza że potrafimy skutecznie łączyć rozwój gospodarczy z ochroną przyrody.

– No właśnie, zalesienie rośnie, ale głosy opinii publicznej są takie, że lasów ubywa przez ich wycinki. Jednocześnie każdy z nas na co dzień korzysta z produktów pochodzących z drewna. To brak świadomości, hipokryzja?

– Myślę, że wszyscy jesteśmy trochę poddawani inżynierii społecznej przez różnego rodzaju grupy w Polsce, które chcą nam wmówić, że obecność człowieka na obszarach przyrodniczych oznacza, że je niszczy. Wszechobecne informacje o rzekomych masowych wycinkach mają wywołać negatywne emocje w społeczeństwie. I często tak się dzieje. Wielu Polaków jeszcze klika lat temu nie zwróciłoby uwagi na samochód z drewnem, a teraz wydaje im się, że „dotychczas takich sytuacji nie było". Były. Bardzo pięknie i wzniośle brzmią hasła o zostawieniu przyrody samej sobie, bo ona sobie sama poradzi. My chcemy, by służyła także człowiekowi, naszym przyszłym pokoleniom i tak rozumiemy zrównoważony rozwój, odpowiedzialne gospodarowanie i ochronę przyrody.

WSZECHOBECNE INFORMACJE O RZEKOMYCH MASOWYCH WYCINKACH MAJĄ WYWOŁAĆ NEGATYWNE EMOCJE W SPOŁECZEŃSTWIE.

eprasa.pl 467115990f

Sejm uchwalił ustawę o emeryturach pomostowych

7 czerwca tego roku zostało podpisane porozumienie NSZZ „Solidarność” i rządu. W wyniku tego porozumienia 77. posiedzenie Sejmu procedowało projekt ustawy o emeryturach pomostowych, zakończone uchwaleniem tej ustawy. Ustawa, której projekt był **inicjatywą Związku**, dotyczy przede wszystkim uchylenia wygasającego charakteru emerytur pomostowych. Wprowadza też wiele korzystnych rozwiązań dla pracowników.

Fot. T. Gutry

Teresa Wójcik

Sejm na 77. posiedzeniu 16 czerwca br. uchwalił ustawę o emeryturach pomostowych. Jest to jeden z wyników porozumienia NSZZ „Solidarność” z rządem podpisanego kilka dni wcześniej – 7 czerwca. W głosowaniu wzięło udział 449 posłów. Za było 432 posłów, przeciw głosowało trzech (koło Wolnościowcy), wstrzymało się 14 (Konfederacja i Polska50).

Emerytury pomostowe wiążą się z uprawnieniami do przejścia na wcześniejszą emeryturę ze względu na pracę w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze. Pracę, która w sposób wyjątkowy negatywnie wpływa na zdrowie człowieka, jego życie, która niejednokrotnie je skraca, odbiera możliwości normalnego funkcjonowania.

W tym miejscu trzeba przypomnieć historię wprowadzania emerytur pomostowych, bo opozycja sejmowa, głosując wprawdzie za projektem ustawy, najwyraźniej o tym zapomniała. Tym bardziej że zbliżają się wybory, a zasadnicza treść ustawy może dotyczyć milionów polskich pracowników, czyli wyborców.

Wprowadzone w 2008 r. przez koalicję PO i PSL przepisy ustawowe spowodowały, że obecny system emerytur pomostowych ma charakter wygasający, co jest krzywdzące, jeśli chodzi o konkretne branże i okres wykonywania pracy. To z tych powodów śp. prezydent Lech Kaczyński zawetował tę ustawę, ale posłowie Platformy Obywatelskiej, Polskiego Stronnictwa Ludowego i Lewicy odrzucili wówczas weto prezydenta. Działania przeciwko krzywdzącej pracowników regulacji ustawowej podjął NSZZ „Solidarność” z inicjatywy przewodniczącego Komisji Krajowej Piotra Dudy. W trybie inicjatywy obywatelskiej Związek zebrał wymaganą liczbę podpisów za społecznym projektem ustawy o emeryturach pomostowych.

Przyjęta 16 czerwca ustawa o emeryturach pomostowych obok uchylenia wygasającego charakteru tych emerytur wprowadza szczególną regulację dotyczącą zabezpieczenia osób podlegających ochronie prawnej, w tym działaczy związkowych. Wprowadza się wyłączenie z minimalnego wynagrodzenia dodatku za pracę w warunkach szkodliwych i szczególnie uciążliwych. Wprowadza się również podwyższenie rocznego limitu odliczania od dochodu składek członkowskich płaconych na rzecz związków zawodowych.

Wszystkie rozwiązania zawarte w nowych przepisach ustawowych wychodzą naprzeciw oczekiwaniom pracowników, świadczą o odpowiedzialności i solidarności, o szczególnej ochronie prawnej w sprawach z zakresu prawa pracy. Przyjęta przez Sejm ustawa została skierowana do Senatu, ma zostać rozpatrzona na najbliższym posiedzeniu tej Izby.

eprasa.pl 467115990f

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

„Powstrzymali gniew Wehrmachtu”

28 czerwca 1908 r. w Dyneburgu urodził się Władysław Raginis, kapitan Korpusu Ochrony Pogranicza, w czasie kampanii 1939 r. bohaterski dowódca odcinka Wizna, na którym żołnierze Wojska Polskiego stawiali opór wielokrotnie silniejszym jednostkom niemieckim. Kpt. Raginis poległ 10 września 1939 r. na Górze Strękowej koło Wizny.

W marcu 1939 r. Władysław Raginis pełnił służbę w batalionie fortecznym KOP „Sarny” jako dowódca plutonu 4. kompanii. 27 sierpnia 1939 r. obsadził schrony bojowe twierdzy Osowiec na linii Wizna. 2 września objął dowództwo nad całością obrony odcinka, który był fragmentem linii obronnej Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”. Wizna zamykała ważne arterie komunikacyjne, czyli szosę Łomża–Białystok i drogę Zambrów–Osowiec przed nacierającym XIX Korpusem Armijnym pod komendą gen. Heinza Guderiana.

10 września 1939 r. po wielu godzinach obrony stanowisko polskiego wojska pod Wizną padło. Kapitan Władysław Raginis najpierw rozkazał swoim żołnierzom złożyć broń i oddać się do niewoli, a następnie, ciężko ranny, popełnił samobójstwo. Dopełnił słów złożonej przysięgi, że żywy nie odda bronionej pozycji.

„8 września rozpoczęła się/Wściekłość Rzeszy/Nawałnica z moździerzy i dział/Utrzymać pozycje, bunkry wytrzymają/Kapitan przysiągł na swe życie/«Tutaj spotkam się z przeznaczeniem! »/Dźwięk artyleryjskiego ostrzału/Przeszywający huk dział” – śpiewa szwedzka grupa Sabaton.

Na Górze Strękowej koło Wizny – gdzie we wrześniu 1939 r. tętniło serce polskiego oporu – odbył się w 2011 r. symboliczny pochówek ekshumowanych szczątków bohaterskich obrońców Ojczyzny. Spoczęły w mogile wojennej, urządzonej we wnętrzu rozbitego schronu dowodzenia obroną odcinka Wizna.

Zarówno organizatorem uroczystości, jak i inicjatorem ekshumacji było stowarzyszenie „Wizna 1939”, propagujące historię obrońców Wizny.

Badania przeprowadzono w miejscu koło Góry Strękowej, gdzie – według przekazów świadków i okolicznych mieszkańców – spoczywały szczątki kpt. Władysława Raginisa. W czasie prac odkryto szczątki ludzkie, fragmenty umundurowania i uzbrojenia, odłamki i osobiste przedmioty. Już te artefakty wskazywały na bohaterskiego obrońcę Wizny. Przypuszczenia potwierdziło porównanie materiału genetycznego odkrytego w mogile z DNA pobranym od bliskich kapitana Raginisa.

W dniach 7–10 września 1939 r. pod Wizną Wojsko Polskie, ok. 720 żołnierzy pod dowództwem Władysława Raginisa, stawiło opór ponad 30 tysiącom uzbrojonych w broń pancerną żołnierzy niemieckich, walczącym o przeprawy w okolicach rzek Narew i Biebrza. Bitwa, z powodu dysproporcji sił, jest nazywana „polskimi Termopilami”. Już po wojnie umieszczono tu tablicę z napisem: „Przechodniu, powiedz Ojczyźnie, żeśmy walczyli do końca, spełniając swój obowiązek”.

„Spartańska dusza/ Śmierć i chwała/ Polscy żołnierze/ Nie mają sobie równych/ Powstrzymali gniew Wehrmachtu”.

eprasa.pl 467115990f

Wzrost wydobycia gazu ziemnego na Norweskim Szelfie Kontynentalnym strategicznym celem Grupy ORLEN

Głównym celem przyjętej w lutym br. strategii Grupy Orlen do roku 2030 jest zapewnienie stabilnych dostaw energii, paliw i gazu z przyjaznych środowisku źródeł. Jednym z filarów tej strategii jest planowane, w perspektywie najbliższych 8 lat, zwiększenie wydobycia gazu ziemnego z własnych złóż do poziomu ok. 12 mld metrów sześciennych rocznie. Kluczową rolę odegra tutaj rosnąca produkcja gazu realizowana na Norweskim Szelfie Kontynentalnym.

Fot. Adobe Stock

7,7 mld metrów sześciennych gazu ziemnego to łączny wolumen, który w roku 2022 Grupa Orlen wyprodukowała zarówno ze złóż zagranicznych, jak również krajowych. Jak znaczna to wielkość niech świadczy porównanie do całkowitego zużycia gazu ziemnego w Polsce w 2022 roku, które według danych Ministerstwa Klimatu i Środowiska wyniosło 16,62 mld metrów sześciennych. Oznacza to, że wielkość wydobycia własnego gazu ziemnego realizowanego przez spółki wchodzące w skład Grupy ORLEN odpowiadała w roku 2022 niemal połowie krajowego zapotrzebowania. Największy wkład w znaczącym wzroście wydobycia gazu ziemnego z własnych złóż ma jego realizacja na Norweskim Szelfie Kontynentalnym.

eprasa.pl 467115990f

Strategiczny obszar – Norweski Szelf Kontynentalny

Norweski Szelf Kontynentalny jest kluczowy dla realizacji strategii wzrostu wydobycia gazu ziemnego przez Grupę ORLEN. Proces ten jest realizowany przez PGNiG Upstream Norway, spółkę z Grupy, która posiada na tym obszarze 99 koncesji i prowadzi wydobycie na 17 złożach. W ostatnich dwóch latach wydobycie własne gazu w Norwegii, realizowane przez ten podmiot, wzrosło aż sześciokrotnie z 0,48 mld metrów sześc. w roku 2020 do 3,15 mld m sześc. w roku 2022. W ciągu najbliższych 3 lat prognozowany jest dalszy wzrost do poziomu ok. 4 mld m sześc. a w perspektywie 2030 roku – nawet do ok. 6 mld m sześc. rocznie.

Aby zintensyfikować i uczynić efektywniejszą działalność poszukiwawczo-wydobywczą na Norweskim Szelfie w maju br. Grupa ORLEN dokonała integracji swoich aktywów wydobywczych w tym rejonie. Spółka PGNiG Upstream Norway przejęła aktywa wydobywcze LOTOS Exploration and Production Norge, innej spółki należącej do Grupy, działającej na Morzu Norweskim. Połączenie obu firm wzmacnia pozycję rynkową PGNiG Upstream Norway i przyczynia się do optymalizacji procesu inwestycyjnego, co z kolei przełoży się na wzrost produkcji węglowodorów, w tym gazu ziemnego. Spółka już obecnie ma silną pozycję na rynku złóż norweskich, na którym działają największe podmioty z branży naftowej i gazowniczej. Biorąc pod uwagę tylko gaz ziemny, zarówno jeśli chodzi o rezerwy, jak też o skalę produkcji, spółka plasuje się tutaj na 8. pozycji.

W swojej zaktualizowanej strategii do roku 2030 Grupa ORLEN założyła ambitny cel zwiększenia wydobycia własnego gazu ziemnego w kraju i za granicą do ok. 12 mld metrów sześc. w roku 2030. Połowa wolumenu ma pochodzić właśnie ze złóż zlokalizowanych na Norweskim Szelfie Kontynentalnym, co jest założeniem realnym, jeżeli weźmiemy pod uwagę rozmiary portfolio koncesyjnego PGNiG Upstream Norway oraz fakt, że spółka zamierza zainwestować ok. 3 mld dolarów w ciągu najbliższych pięciu lat. Wyznaczony cel strategiczny w praktyce oznacza niemal podwojenie produkcji gazu w stosunku do realizowanej obecnie, co będzie miało istotne znaczenie dla wzrostu bezpieczeństwa energetycznego Polski od strony zapewnienia ciągłości dostaw błękitnego paliwa.

Surowiec produkowany przez Grupę ORLEN na Norweskim Szelfie Kontynentalnym będzie dostarczany do Polski gazociągiem Baltic Pipe, który został uruchomiony w IV kwartale 2022 roku. Już w roku bieżącym przez ten gazociąg może popłynąć ok. 6,5 mld m sześc. gazu, z czego blisko połowę stanowić będzie surowiec pochodzący z wydobycia własnego. W kolejnych latach wolumen gazu przesyłanego przez Baltic Pipe wzrośnie. Grupa ORLEN zarezerwowała w nim ok. 8 mld m sześc. rocznej przepustowości. Planowany wzrost wydobycia własnego umożliwi w ciągu najbliższych lat przesyłanie poprzez Baltic Pipe coraz większych wolumenów gazu pochodzących z własnego wydobycia ze złóż w Norwegii, które w roku 2030 mogą stanowić nawet 75 proc. przepustowości zarezerwowanej przez Grupę ORLEN.

Wydobycie Grupy ORLEN w liczbach

Obecnie Spółki z Grupy ORLEN prowadzą poszukiwania i wydobycie węglowodorów, w tym gazu ziemnego, w Polsce, Norwegii, Kanadzie, Pakistanie, Zjednoczonych Emiratach Arabskich oraz na Litwie. Według stanu na 2022 rok Grupa dysonuje udokumentowanymi rezerwami węglowodorów wynoszącymi łącznie 1279,6 mln boe (w tym udział gazu ziemnego na poziomie 73 proc.), z czego 733,6 mln boe, a więc ponad połowa, to udokumentowane źródła krajowe (w których udział gazu ziemnego wynosi 81 proc.).

Średnia produkcja węglowodorów, zarówno gazu ziemnego, jak i ropy naftowej realizowana w roku 2022 przez spółki wchodzące w skład Grupy ORLEN wyniosła: 185,8 (k boe/d) i w podziale na poszczególne kraje przedstawiała się następująco: Polska 80,7 (k boe/d), Norwegia 84,7 (k boe/d), Kanada 14,6 (k boe/d), Pakistan 5,2 (k boe/d), Litwa 0,4 (k boe/d).

Udział gazu ziemnego wyniósł 74 proc. i przedstawiał się następująco: Polska 62,3 (k boe/d), Norwegia 62,4 (k boe/d), Kanada 7,5 (k boe/d), Pakistan 5,2 (k boe/d).

W SWOJEJ ZAKTUALIZOWANEJ STRATEGII DO ROKU 2030 GRUPA ORLEN ZAŁOŻYŁA AMBITNY CEL ZWIĘKSZENIA WYDOBYCIA WŁASNEGO GAZU ZIEMNEGO W KRAJU I ZA GRANICĄ DO OK. 12 MLD METRÓW SZEŚC. W ROKU 2030.

Artykuł powstał we współpracy z PKN ORLEN SA.

eprasa.pl 467115990f

Minister Marlena Maląg z przewodniczącym KK NSZZ „Solidarność" Piotrem Dudą

Fot. M. Żegliński

„Współpraca z Solidarnością to fundament"

– Współpraca z Solidarnością to **fundament działania naszego rządu** i dziękujemy obecnym władzom Związku, Panu Przewodniczącemu Piotrowi Dudzie za to, że prowadzimy konstruktywny dialog – powiedziała minister rodziny i polityki społecznej Marlena Maląg.

Agnieszka Żurek

16 czerwca w siedzibie Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej odbył się briefing prasowy poświęcony podpisanemu 7 czerwca porozumieniu między rządem a Solidarnością m.in. w sprawach wynagrodzeń, emerytur pomostowych oraz ochrony działaczy związkowych w ich miejscach pracy.

Rola dialogu społecznego

To pierwsza taka duża i dotycząca całego świata pracy umowa z Solidarnością od 1991 roku. Zapytałam minister Maląg o to, jakie umowa ta ma znaczenie dla rządu, jaki to prognostyk na przyszłość, jak przebiegały rozmowy i jak liczna grupa pracowników będzie miała szansę skorzystać z wprowadzonych zmian.

– Dla rządu pana premiera Mateusza Morawieckiego dialog społeczny jest bardzo ważny. Wszystkie ustawy, które realizujemy, które są istotne dla Polaków, są dobrze przemyślane i przeanalizowane. Solidarność jest dla nas bardzo ważnym partnerem. Współpraca z Solidarnością to fundament działania naszego rządu i dziękujemy

eprasa.pl 467115990f

obecnym władzom Związku, Panu Przewodniczącemu Piotrowi Dudzie za to, że prowadzimy konstruktywny dialog – odpowiedziała minister Marlena Maląg.

Dodała, iż dialog ten nie polega na tym, że strona rządowa przyjmuje wszystko to, co proponuje strona społeczna, oczywiście działa to także w drugą stronę. – Bardzo ważne jest jednak, żeby mieć tak konstruktywnych przyjaciół, z którymi tworzy się dobre rzeczy dla Polaków. Na Solidarność zawsze możemy liczyć, również jako na krytycznego przyjaciela, który wskazuje nam różne drogi i sprawy, nad którymi należy się pochylić. W drodze dialogu i porozumienia staramy się te kwestie rozwiązywać. I dziękuję za tę bardzo ważną dla nas współpracę – podkreśliła.

> ***Na Solidarność zawsze możemy liczyć, również jako na krytycznego przyjaciela, który wskazuje nam różne drogi i sprawy.***
>
> **minister MARLENA MALĄG**

Przedstawiciel wnioskodawców, poseł PiS Bożena Borys-Szopa zaznaczyła, iż praca nad tą ustawą, jeżeli chodzi o jej ścieżkę parlamentarną, w większości opierała się na „niezwykle merytorycznej dyskusji, w której uczestniczyły prawie wszystkie kluby".

Ponad podziałami

– Zarówno na posiedzeniach komisji, jak i na posiedzeniach plenarnych w sali sejmowej praca była merytoryczna i bardzo się cieszę, że w natłoku różnych politycznych sporów ten temat nie wywołuje skrajnych emocji i że potrafimy się w tych obszarach porozumieć ponad podziałami – zaznaczyła Borys-Szopa. – Kiedyś uczestniczyłam w tych rozmowach z ramienia Solidarności, później wspierałam je z pozycji Głównego Inspektora Pracy, a obecnie mogę w tych pracach uczestniczyć z ramienia rządu. Zawarte w porozumieniu kwestie są niezwykle ważne niemal dla wszystkich ludzi pracy, zwłaszcza tych pracujących w trudnych warunkach – dodała.

Wiceszef MRiPS Stanisław Szwed podkreślił, że wypracowanie tego porozumienia było wyzwaniem. – Tym bardziej cieszę się, że się udało. Było to kilkanaście tygodni ciężkiej pracy, a negocjatorzy Solidarności nie są łatwi – szczególnie pan Henryk Nakonieczny, którego z tego miejsca serdecznie pozdrawiamy. Warto podkreślić, że wszystkie tematy, o których dziś mówimy, poruszaliśmy podczas posiedzeń Rady Dialogu Społecznego. Kompromis, który został zawarty, jest bardzo pozytywny, ale muszę też powiedzieć, że każda ze stron musiała trochę ze swoich racji ustąpić, zarówno strona związkowa, jak i rządowa – zaznaczył wiceszef resortu. Pytany o dalsze kroki na drodze dialogu między rządem a stroną związkową zaznaczył, że będzie on kontynuowany. – Umówiliśmy się, że nie będzie to koniec naszych prac, będą one kontynuowane, szczególnie w obszarze dotyczącym kwestii związanych z pomocą społeczną, ochroną pracy itd. Przed nami kolejne miesiące pracy, ale cieszymy się z zawartego przez nas porozumienia – tak jak zauważyła pani redaktor – pierwszego o tak dużym wymiarze od niepamiętnych czasów – wskazał minister Szwed.

> ***Umówiliśmy się, że nie będzie to koniec naszych prac, będą one kontynuowane, szczególnie w obszarze dotyczącym kwestii związanych z pomocą społeczną, ochroną pracy itd.***
>
> **minister STANISŁAW SZWED**

Podpisana 7 czerwca umowa między Solidarnością i rządem jest dużym krokiem na rzecz ochrony pracowników i poprawienia ich warunków wykonywania obowiązków służbowych, ale także punktem wyjścia do dalszych prac nad kwestiami dotyczącymi np. emerytur stażowych. – Praktyczna ochrona działaczy związkowych to dla mnie postulat numer jeden, ale tak naprawdę każdy z nich ma swoją wartość. Sztuką dialogu jest kompromis i w tym porozumieniu z rządem został on osiągnięty – powiedział w rozmowie z Marcinem Krzeszowcem przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" Piotr Duda.

16 czerwca wieczorem sejm uchwalił nowelizację ustawy o emeryturach pomostowych uchylającą wygasający charakter tego świadczenia. Będą one przysługiwać również osobom, które nie posiadają stażu pracy w warunkach szczególnych przed 1 stycznia 1999 r. Za przyjęciem nowelizacji głosowało 432 posłów, 3 było przeciw, 14 wstrzymało się od głosu.

eprasa.pl 467115990f

Fot. arch.

VI edycja
Forum Wizja Rozwoju

Dobiegła końca VI edycja Forum Wizja Rozwoju – **największa impreza gospodarcza** na Pomorzu, która w tym roku odbywała się na terenie Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni. Wydarzenie obejmowało ponad 50 godzin merytorycznych dyskusji na najważniejsze tematy dotyczące rozwoju Polski. Patronat honorowy nad Forum objął premier RP Mateusz Morawiecki, a partnerem medialnym wydarzenia był „Tygodnik Solidarność".

Marcin Krzeszowiec

eprasa.pl 467115990f

Przez dwa dni – 19 i 20 czerwca – przedstawiciele rządu, samorządu, biznesu, organizacji pozarządowych i specjaliści rozmawiali na tematy dotyczące rynku pracy, mediów, polityki senioralnej, obronności, innowacji, gospodarki, finansów i energetyki. Wydarzeniu towarzyszyła szósta edycja Kongresu Srebrnej Gospodarki oraz II Targi Pracy zorganizowane przez Ochotnicze Hufce Pracy.

Szóstą edycję Forum Wizja Rozwoju otworzyli: dr Andrzej Michalak, prezes Zarządu Fundacji Wizja Rozwoju, oraz gospodarz miejsca rektor-komendant AMW kontradmirał prof. dr hab. Tomasz Szubrycht.

– Gdynia po raz kolejny staje się miejscem do spotkania przedsiębiorczości z nauką, teorii z doświadczeniem, odwagi pomysłów i decyzji, wiedzy eksperckiej prezentowanej przez znakomitych panelistów oraz twórców strategii, programów i projektów. VI Forum Wizja Rozwoju ogłaszam za otwarte – powiedział prezes Zarządu Fundacji Wizja Rozwoju dr Andrzej Michalak na powitanie wszystkich uczestników Forum i przybyłych gości.

Następnie głos zabrał gospodarz miejsca rektor-komendant AMW kontradmirał prof. dr hab. Tomasz Szubrycht, który wyraził zadowolenie, że jego uczelnia może gościć w swoich murach tak ważne wydarzenie, jak Forum Wizja Rozwoju.

Podkreślał przy tym, że Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni jako uczelnia wojskowa włączyła się w debatę nad kwestiami ekonomicznymi, ponieważ bez silnej gospodarki nie ma silnego wojska. Powołując się na wielkich strategów, podkreślał, że tylko dzięki nowoczesnej i dobrze rozwiniętej gospodarce państwo jest w stanie odpowiednio uposażyć siły zbrojne i zapewnić im przewagę na polu walki, a w konsekwencji bezpieczeństwo kraju.

– Bohaterstwo i poświęcenie żołnierzy jest bardzo ważne, żeby wygrać konflikt, ale to nie jest element wystarczający. Potrzebne jest uzbrojenie, sprzęt, wyposażenie, a to może zapewnić tylko dobry, efektywny i nowoczesny przemysł – podkreślił kontradmirał prof. dr hab. Tomasz Szubrycht.

Premier Morawiecki: Groził nam „młot hiperinflacji"

Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki w swoim przemówieniu skupił się na dwóch filarach polityki jego rządu: społecznym i gospodarczym, które na Forum reprezentowały dwie szefowe resortów – minister rodziny i polityki społecznej Marlena Maląg oraz minister finansów Magdalena Rzeczkowska.

Premier przypomniał na początku „plagi egipskie", z którymi musiała i nadal musi mierzyć się Polska – pandemię koronawirusa oraz rosyjską agresję na Ukrainę, a następnie przyrównał je do walki bokserskiej.

– Bardzo dobrych bokserów poznaje się po tym, jak wyprowadzają ciosy, ale jeszcze lepszych bokserów poznaje się po tym, jak przyjmują ciosy. Polska gospodarka, polscy przedsiębiorcy, polscy pracownicy przyjęli te ciosy w bardzo umiejętny sposób. Po tych trudnych kilku latach możemy pochwalić się najwyższym poziomem wzrostu gospodarczego wśród dużych gospodarek UE, jednym z najwyższych w Europie i w OECD – zaznaczył premier Morawiecki i przytoczył dane, według których polska gospodarka urosła o ponad 11 proc., porównując ostatni kwartał 2019 roku – czyli ten sprzed pandemii – do pierwszego kwartału roku bieżącego. Dla przykładu: gospodarka Czech skurczyła się w tym czasie o niecały 1 procent.

Premier przypomniał, że Polsce groził „młot hiperinflacji" oraz „kowadło bardzo wysokiego bezrobocia", ale dzięki skutecznym działaniom rządu – takim jak tarcze antykryzysowe i antyinflacyjne – udało się sprostać tym zagrożeniom, zachowując niskie bezrobocie i wzrost gospodarczy.

Mateusz Morawiecki mówił również o szansie, jaką dla polskiego rozwoju stwarza trwająca czwarta rewolucja przemysłowa.

– Polska stoi dziś przed unikalną szansą wejścia w czwartą rewolucję przemysłową, która wokół nas już trwa, nie tylko jako naśladowca, ale także jako podmiot, który sam współdecyduje o swoich losach i ma szansę rozwijać najnowsze technologie i kreować rzeczywistość wokół. Tej szansy tym razem nie możemy zmarnować – podkreślił szef rządu. Dodał, że nasz kraj w obszarze usług publicznych przeszedł w ostatnich latach od systemu analogowego do cyfrowego, ale

> ***Dobrych bokserów poznaje się po tym, jak wyprowadzają ciosy, a jeszcze lepszych po tym, jak je przyjmują. Polska gospodarka przyjęła te ciosy w bardzo umiejętny sposób.***
>
> **premier MATEUSZ MORAWIECKI**

eprasa.pl 467115990f

„ten najważniejszy skok w gospodarkę przyszłości musi odbyć się przede wszystkim przy udziale przedsiębiorców”.

Przy tej okazji wspomniał o ogłoszonej niedawno inwestycji Intela, która w pierwszej fazie wyniesie ok. 20 mld złotych.

– To przede wszystkim inwestycja w mikroprocesory, półprzewodniki, układy scalone, które są ropą naftową XXI wieku i podstawowym czynnikiem decydującym o jakości rozwoju gospodarczego – zaznaczył Mateusz Morawiecki.

Szef rządu mówił również o tym, że Polsce udaje się „wyrwać z zaklętego kręgu gospodarki średniego rozwoju”, a nasz poziom życia i poziom PKB per capita zbliża się do średniej unijnej.

Premier podkreślał, że wszystko to nie byłoby możliwe bez naprawy systemu finansów publicznych będącego „piętą achillesową I, II i III RP”. W ocenie Mateusza Morawieckiego, to dzięki uszczelnieniu systemu podatkowego można było jednocześnie zainwestować miliardy złotych każdego roku w politykę społeczną, infrastrukturę i bezpieczeństwo.

Na koniec życzył wszystkim uczestnikom tegorocznego Forum Wizja Rozwoju owocnych obrad i wyraził przekonanie, że z „tego tygla różnych pomysłów urodzą się kolejne idee, które będą inspiracją dla poszczególnych resortów, ale przede wszystkim dla przedsiębiorców i innowatorów”. – Oby z pożytkiem dla Rzeczpospolitej i przyszłych pokoleń – zakończył premier.

Po przemówieniach odczytano listy marszałek Sejmu Elżbiety Witek oraz Jana Kasprzyka, szefa Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, skierowane do uczestników Forum.

> ***VI Forum Wizja Rozwoju to miejsce spotkania przedsiębiorczości z nauką, teorii z doświadczeniem, odwagi pomysłów i decyzji, panelistów oraz twórców strategii, programów i projektów.***
>
> **prezes Zarządu Fundacji Wizja Rozwoju dr ANDRZEJ MICHALAK**

> ***Polska stoi dziś przed unikalną szansą wejścia w czwartą rewolucję przemysłową nie tylko jako naśladowca, ale także jako podmiot. Tej szansy nie możemy zmarnować.***
>
> **premier MATEUSZ MORAWIECKI**

Kolejnym punktem agendy była sesja inauguracyjna. O „wyzwaniach, z którymi zmaga się polska gospodarka w kontekście napaści Rosji na Ukrainę”, rozmawiali: Magdalena Rzeczkowska – minister finansów, Marcin Chludziński – prezes Zarządu GAZ-SYSTEM S.A., oraz Paweł Nierada – pierwszy wiceprezes Zarządu BGK.

Kongres Srebrnej Gospodarki

Następnie odbył się pierwszy z paneli w ramach Kongresu Srebrnej Gospodarki, którego inicjatorką była Małgorzata Zwiercan. W jego trakcie prelegenci rozmawiali na tematy dotyczące aktywności seniorów na rynku pracy i potencjału tkwiącego w modelu gospodarczym ukierunkowanym na seniorów, popularnie określanym mianem „srebrnej gospodarki”.

Pod taką nazwą odbyła się dyskusja, w której udział wzięli: Jakub Adamski – dyrektor Departamentu Współpracy w Biurze Rzecznika Praw Pacjenta, Barbara Dziuk – poseł na Sejm RP, Elżbieta Ostrowska – przewodnicząca Zarządu Głównego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, Urszula Rusecka – przewodnicząca Komisji Polityki Społecznej i Rodziny, poseł na Sejm RP Michał Rydzewski – zastępca dyrektora ds. profesjonalizacji i wsparcia sektora kultury, Robert Zapotoczny – prezes Zarządu PFR Portal PPK.

Dyskusjom panelowym toczonym przez blisko 200 ekspertów, przedstawicieli biznesu i władz państwowych towarzyszyły II Targi Pracy.

Z kolei podczas uroczystej gali VI Forum Wizja Rozwoju przyznane zostały Nagrody Gospodarcze dla najlepszych polskich firm za znaczące osiągnięcia wpływające na rozwój rodzimej gospodarki oraz Złote Wstęgi dla osób szczególnie zaangażowanych w jej rozwój i ochronę.

Partnerami strategicznymi wydarzenia byli: Bank Gospodarstwa Krajowego oraz ENERGA Grupa ORLEN, a partnerami głównymi: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., Operator Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A. oraz ORLEN Unipetrol RPA s.r.o.

eprasa.pl 467115990f

KARUZELA BLOGERAMI

ROSEMANN

LINIA OBRONY

Komentując ujawnione w filmie Michała Rachonia i Sławomira Cenckiewicza „Reset" działania jednego z głównych „aktorów" tego obrazu i jego późniejsze zachowanie, partyjny kolega miał się wyrazić, że polityk będący niegdyś ekspertem ugrupowania od spraw międzynarodowych dzisiaj jest już tylko dla partii kłopotem.

Nie da się ukryć, że przez lata opinia o polityku jako o wytrawnym graczu i mistrzu dyplomacji stała w sprzeczności z jego działaniami. I choć natężenie zachowań niemieszczących się w ramach postaw mogących uchodzić za zgodne z kanonami dyplomacji czy wręcz kultury osobistej z czasem wzrastało, dość długo był on raczej tym „ekspertem", a nie kłopotem.

Jakkolwiek jego problemy z kindersztubą początkowo dotyczyły zachowań, które miały związek z relacjami prywatnymi i zostały ujawnione dzięki działaniom sprzecznym z prawem, jednak z czasem polityk zaczął folgować sobie w tej kwestii coraz bardziej.

Co prawda publicznie nie sugerował, że kogoś należy „porządnie prze..." albo nie wskazywał kogo by z czegoś zrzucił, ale nie miał oporów, by wszem i wobec zasugerować koleżance z innej opcji, żeby „walnęła się w zatłuszczony łeb". A indagowany w tej sprawie zaznaczył, że „potraktował ją ulgowo". Opowiadając o swoich dokonaniach, przyznał, że żałuje, iż kiedyś pewnej „nieprofesor" nie wykluczył z obrad, „kiedy się obżerała sałatką na sali obrad".

Jednak najbardziej dał się poznać od strony niewskazującej raczej na polityczne obycie, gdy zamieścił sławny wpis na jednym z portali społecznościowych wskazujący „winnego" wysadzenia rosyjskiego gazociągu na dnie Bałtyku. W tym samym czasie „wpisał się" w narrację płynącą z Moskwy, sugerując, że polskie władze na początku najazdu Rosji na Ukrainę w lutym 2022 r. mogły planować wspólny z Rosją rozbiór tego kraju. Na pytanie, czy w to wierzy, stwierdził, że rząd PiS „miał moment zawahania w pierwszych 10 dniach wojny, wtedy, gdy wszyscy nie wiedzieliśmy, jak ona pójdzie".

Po zapowiedziach projekcji wspomnianego na wstępie serialu Rachonia i Cenckiewicza polityk zaczął dość zaskakującą aktywność międzynarodową, tłumacząc (jak podawały media), że polskie władze „chcą go wrobić w agenturę". Istnieją poważne przesłanki, że to właśnie jego działania stały za dość kompromitującym dla nich, bo zgłoszonym przed zapoznaniem się z treścią filmu, protestem dwóch ekspertów wypowiadających się w serialu. Jeden wprost przyznał, że protestuje przeciwko wykorzystaniu jego poglądów w atakach na wspomnianego polityka.

Podsumowując opisaną aktywność polityka, warto pokusić się o (pewnie złośliwą) jej ocenę. Jego zachowania, szczególnie te z czasów, gdy kierował dyplomacją, można uznać za przejaw albo agenturalności, albo dość zaawansowanej głupoty. To drugie to pewnie najlepsza linia obrony, ale ja na ten przykład wolałbym chyba uchodzić za agenta.

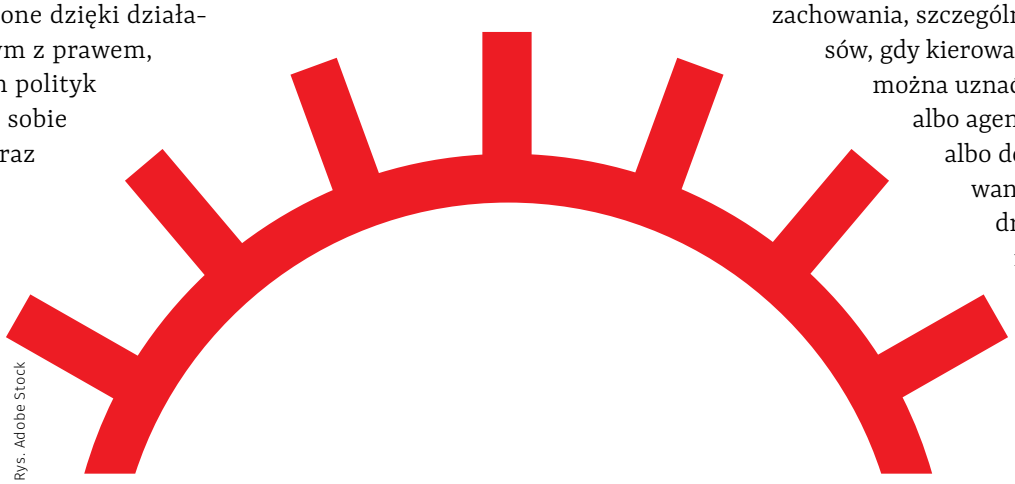

Rys. Adobe Stock

eprasa.pl 467115990f

Ile na ochronę przyrody wydają leśnicy?

Trwale zrównoważona gospodarka leśna bywa nazywana jedną z **bardziej skutecznych form** ochrony przyrody. To dlatego, że Lasy Państwowe wydają znaczne środki na ochronę przyrody, czego środowiska skupione w organizacjach pseudoekologicznych konsekwentnie nie dostrzegają i co starają się przeinaczać.

Gospodarka leśna realizowana przez Lasy Państwowe stanowi wręcz czynną formę ochrony przyrody.

JÓZEF KUBICA, dyrektor generalny Lasów Państwowych

Fot. Tomasz Szczansny

Seria fakenewsów, które zalały kraj, sugeruje, jakoby Lasy Państwowe skąpiły środków na ochronę przyrody. Niezorientowani demagodzy opierają się na oficjalnych dokumentach, wybiórczo przedstawiając dane z oficjalnych raportów. Celuje w tym zwłaszcza Greenpeace.

Czego w raporcie szuka pseudoekolog?

Jak działają szastający liczbami pseudoekolodzy? Otóż sięgają oni do Sprawozdania finansowo-gospodarczego Lasów Państwowych i w rozdziale na temat kosztów wyszukują liczbę w wierszu pt. „koszty ochrony przyrody". Następnie porównują ją z całością kosztów i grzmią o skandalicznie niskich nakładach na ochronę przyrody. I w ten sposób dowodzą, że Lasy Państwowe przyrody nie chronią, a ją bezwzględnie eksploatują.

W tym konkretnym przypadku tzw. ekoaktywiści podają, że koszty zaewidencjonowane w Lasach Państwowych w pozycji „ochrona przyrody" to jedynie 33,2 mln zł, czyli 0,4% kosztów ogółem.

– Ale nawet na tej samej stronie raportu te osoby mogłyby przeczytać, że na ochronę lasu przed szkodliwymi owadami, nadmiarem szkód powodowanych przez dzikie zwierzęta i ochronę przed pożarami Lasy Państwowe wydają niemal 430 mln zł. Gdy doliczyć 30 mln zł, które z Funduszu Leśnego trafia bezpośrednio do parków narodowych, wychodzi okrągłe pół miliona złotych! – podsumowuje Michał Gzowski, rzecznik Lasów Państwowych.

eprasa.pl 467115990f

Osoby ekoaktywistyczne i żonglerka danymi

– Niby wszystko jest w najlepszym porządku. Ktoś sięga do naszych opracowań i twierdzi: no, przecież sami podali tę kwotę! Ale wybiórcze traktowanie danych przypomina wydawanie oceny na temat jakiegoś miejsca zaraz po przekroczeniu drzwi wejściowych – mówi Józef Kubica, dyrektor generalny Lasów Państwowych.

Co warte odnotowania, dostępne dla wszystkich, bo publikowane w internecie, sprawozdanie nie przeszkadza twierdzić aktywistkom, aktywistom (oraz oczywiście osobom aktywistycznym), że Lasy Państwowe wszystko utajniają i utrudniają dostęp do informacji na swój temat.

– To jeden ze znanych sposobów manipulacji. Wybiórcze posługiwanie się prawdziwymi danymi po to, by postawić tezy całkowicie niezgodne z rzeczywistością. Ale za to nośne, pasujące do przekazu formułowanego przez pseudoekologów i ekoterrorystów – mówi Gzowski, który stale mierzy się z podobnymi intrygami. – Nasi krytycy są bezwzględni i sięgają po coraz bardziej perfidne metody. Zarówno w internecie, jak i w terenie. To zaczęło być niebezpieczne.

Kto faktycznie przejada pieniądze

Dyrektor Kubica zwraca uwagę na jeszcze kilka aspektów sprawy. Chodzi o sposób ewidencjonowania kosztów przez Lasy Państwowe. Jako koszt ochrony przyrody ewidencjonuje się bowiem koszt bezpośredni.

– Podam przykład: gdy leśnicy dokarmiają żubry, wówczas kosztem ochrony przyrody będzie samo siano. Ale wynagrodzenie i koszty pracownika, który to siano podawał, pojazd, który dowiezie, magazyn do składowania znajdą się w innych pozycjach księgowych – zwraca uwagę Józef Kubica.

Siejący zakłamane wiadomości o Lasach Państwowych nieustannie kierują uwagę społeczną na rzekomo wysokie koszty wynagrodzeń pracowników, nie wyjaśniając nic a nic na temat obowiązków, które wykonują leśnicy. Zupełnie tak, jakby ludzie, którzy wykonują odpowiedzialne, wymagające dużej wiedzy zadania, po prostu dostawali swoje pensje za nic. A tymczasem w Greenpeace i innych podobnych organizacjach wynagrodzenia – i to często niemałe – to ogromna część kosztów. Koszty zatrudnienia ponad 50 osób, które żyją z protestów pod szyldem Greenpeace'u, który tak ochoczo napastuje Lasy Państwowe, w 2021 r. wyniosły 8 mln zł. Czyli aż 61,5% kosztów ogółem! Z każdych pięciu złotych, które ta organizacja wydębi od swoich sponsorów, aż trzy wydaje na zatrudnienie.

Leśnictwo – sposób na ochronę przyrody

Tymczasem leśnik odgrywa istotną rolę w ochronie przyrody. Leśnicy są odpowiedzialni za zarządzanie i ochronę lasów, co obejmuje ochronę różnorodności biologicznej, zachowanie ekosystemów, zapobieganie degradacji lasów oraz prowadzenie działań na rzecz zrównoważonej gospodarki leśnej. W polskich lasach występują liczne rzadkie gatunki roślin i zwierząt, które są chronione przez polskie prawo oraz międzynarodowe umowy o ochronie przyrody.

– Występowanie takich gatunków jest dla wielu ekspertów dowodem, że gospodarka leśna realizowana przez Lasy Państwowe stanowi wręcz czynną formę ochrony przyrody – mówi dyrektor generalny Lasów Państwowych Józef Kubica.

Czarny bocian to rzadki gatunek zamieszkujący głównie starodrzewie i tereny podmokłe. Bielik, imponujący drapieżnik, zamieszkuje głównie lasy nadbrzeżne i bagienne. Lasy iglaste i mieszane z przewagą sosny oraz świerka zamieszkuje orlik krzykliwy.

Nie chcą żubrów, boją się kosztów

Znamiennym faktem jest, że symbol polskiej ochrony, żubr, ocalał i został restytuowany przez leśników i myśliwych.

– Uratowaliśmy żubra i przyczyniliśmy się do tego, że dziś występuje w Polsce ponad 2000 tych majestatycznych ssaków. Aż tak „niszczymy przyrodę", że jesteśmy w stanie oferować te zwierzęta innym krajom, z dowozem na miejsce. Ale one niespecjalnie chcą korzystać z tej oferty. Czyżby dostrzegały, jak bardzo kosztowne jest utrzymywanie chronionego gatunku? Lasy Państwowe nie boją się tych kosztów i z dumą je ponoszą – puentuje rzecznik Gzowski.

> ***Uratowaliśmy żubra i przyczyniliśmy się do tego, że dziś występuje w Polsce ponad 2000 tych majestatycznych ssaków.***
>
> **JÓZEF KUBICA, dyrektor generalny Lasów Państwowych**

Artykuł powstał we współpracy z Lasami Państwowymi.

eprasa.pl 467115990f

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

TSUE (cz. 3)

Marek Jan Chodakiewicz

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) to główna maczuga prawna na państwa członkowskie oraz struktury i instytucje działające w ramach UE, które podpadły czy też mogą podpaść eurokratom. TSUE zajmuje sią interpretacją i wdrażaniem prawa najpierw Wspólnoty, a obecnie Unii Europejskiej. Właściwie nie ma odwołania od werdyktu TSUE.

TSUE zajmuje się wszelkimi sprawami wywodzącymi się z głównych traktatów Wspólnoty, a teraz UE. Jest też faktycznie najwyższym arbitrem zatargów między członkami. Pierwotnie zakładano, że wszelkie wyroki sądu musiały opierać się na zasadzie większości sędziowskiej (a nie jednomyślności), a werdykty sądowe miały być ostateczne.

Jednak zachowano początkowo pozory, że interpretacje decyzji TSUE miały opierać się na prawodawstwie każdego narodowego państwa członkowskiego oraz na precedensach wynikających z działalności sądów tych państw, czyli – jednym słowem – systemu prawnego każdego z nich. Tej zasady jednoznacznie nigdy nie odwołano, choć w praktyce ignoruje się ją, choćby patrząc na szykany skierowane wobec Polski i Węgier.

TSUE ZAJMUJE SIĄ INTERPRETACJĄ I WDRAŻANIEM PRAWA NAJPIERW WSPÓLNOTY, A OBECNIE UNII EUROPEJSKIEJ. WŁAŚCIWIE NIE MA ODWOŁANIA OD WERDYKTU TSUE.

Jednak Traktat z Amsterdamu z 2 października 1997 r. przyznał TSUE nowe obowiązki. W jego jurysdykcji znalazły się teraz prawa fundamentalne, azyl, emigracja, swobodny przepływ osób, sądowa kooperacja w sprawach cywilnych jak również policyjna i sądowa współpraca w sprawach kryminalnych.

W związku z tym należy zrozumieć, że Trybunał Sprawiedliwości zajmuje się dwoma odrębnymi typami procedur prawnych: wydaje wstępne werdykty (preliminary rulings) i podejmuje interwencje (direct actions).

Wstępne werdykty są wydawane w taki sposób, aby zagwarantować, że prawo UE jest interpretowane w sposób standardowy we wszystkich krajach członkowskich. Ma to zapobiegać odrębnemu, samodzielnemu i narodowemu interpretowaniu prawodawstwa unijnego. „Kiedy potrzeba decyzji w kwestii prawa Wspólnoty [UE], sąd bądź trybunał państwa narodowego robi «odniesienie do wstępnego postanowienia», zanim sam może wydać werdykt" („A «preliminary ruling referen-

TRYBUNAŁ SPRAWIEDLIWOŚCI ZAJMUJE SIĘ DWOMA ODRĘBNYMI TYPAMI PROCEDUR PRAWNYCH: WYDAJE WSTĘPNE WERDYKTY I PODEJMUJE INTERWENCJE.

eprasa.pl 467115990f

ce» is made by a national court or tribunal which needs a decision on a question of Community law before it itself can give a judgment" [zob. Anne-Marie Burley and Walter Mattli, The European Union: Readings on the Theory and Practice of European Integration, London: Lynne Rienner Publishers, 1998, s. 245]. Taką decyzję sądu można dopiero wtedy zastosować do sprawy na poziomie narodowym (państwa członkowskiego). Tylko TSUE jest władny otrzymywać prośby w sprawie wstępnych werdyktów (preliminary rulings).

Interwencje (direct actions) mogą być przedstawiane przed TSUE jedynie przez instytucje wspólnotowe bądź (teraz) unijne państw członkowskich. Mogą one dotyczyć złamania zobowiązań traktatowych, braku działań wymaganych traktatowo, anulowania aktów wspólnotowych (unijnych) czy domagania się kompensaty za szkody (roszczenia odszkodowawcze). Osoby prawne bądź indywidualne, które chcą kwestionować legalność prawa unijnego, muszą skarżyć się w Sądzie Pierwszej Instancji (Court of First Instance).

Notabene przez całe lata domagano się, żeby – chcąc ulżyć TSUE – stworzyć taki Europejski Sąd Pierwszej Instancji (ECFI – European Court of First Instance). Pomysł ten zaaprobowano jeszcze w 1974 r. Dopiero jednak tzw. Jednolity Akt Europejski (Single European Act) z 1986 r. dał podstawę prawną, aby wdrożyć ten pomysł w życie, co stało się zgodnie z wolą Rady Europy w 1989 r.

Zgodnie z Traktatem z Lizbony z 1 grudnia 1999 r. przemianowano ECFI na Europejski Sąd Generalny (European General Court – EGC). EGC jest więc częścią składową Trybunału Sprawiedliwości i wysłuchuje niektóre sprawy oddawane mu przez TSUE. Ten ostatni jednak decyduje ostatecznie, które sprawy oddaje EGC, a które zachowuje sobie.

EGC rozpatrzył pierwszą sprawę w listopadzie 1989 r. Początkowo oddelegowywano pod jego jurysdykcję sprawy dotyczące współzawodnictwa; pracowników instytucji Wspólnoty-Unii; oraz protesty przeciw Komisji Europejskiej za łamanie traktatu, a szczególnie te, które dotyczyły rozmaitych opłat, kontyngentów, kwot, cen, restrykcyjnych umów czy koncentracji (concentrations).

EGC obecnie zajmuje się sprawami dotyczącymi administracji instytucji UE oraz prawa współzawodnictwa (competition law). W pewnych kwestiach prawnych można odwoływać się od werdyktów EGC do TSUE. Sędziowie EGC są władni w następujących trzech jurysdykcjach: po pierwsze – w sprawach zasądzanych przez personel UE przeciwko unijnym instytucjom; po drugie – niektórych działań Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali; po trzecie – niektórych spraw dotyczących reguł współzawodnictwa w ramach UE. I apelacje na wyrok EGC można składać do TSUE.

Skomplikowane? Naturalnie – dla normalnych ludzi. Ale jest to wszystko łatwe dla eurokratów otrzaskanych z bizantyjskimi instytucjami UE.

EGC (EUROPEAN GENERAL COURT) OBECNIE ZAJMUJE SIĘ SPRAWAMI DOTYCZĄCYMI ADMINISTRACJI INSTYTUCJI UE ORAZ PRAWA WSPÓŁZAWODNICTWA. W PEWNYCH KWESTIACH PRAWNYCH MOŻNA ODWOŁYWAĆ SIĘ OD WERDYKTÓW EGC DO TSUE.

DLACZEGO STWORZONO EGC? ABY POWSTAŁA KOLEJNA INSTYTUCJA Z SYNEKURAMI DLA KOLESI.

Dlaczego stworzono EGC? Aby powstała kolejna instytucja z synekurami dla kolesi. Aby jeszcze więcej ludzi polegało na zatrudnieniu w UE. I aby wszystko było jak najbardziej zawiłe, bo wtedy suwerenne wysiłki państw narodowych gubią się w gąszczu eurobiurwy.

Cdn.

Waszyngton, DC, 19 czerwca 2023 r.

eprasa.pl 467115990f

Religia

Harari spełnia sen NIETZCHEGO

– Harari streszcza w sobie całe śmietnisko intelektualne tego świata. Nie ukrywa, że jest wrogiem wielkich religii, przede wszystkim judaizmu i chrześcijaństwa, wrogiem idei Boga. Jest przekonany, że człowiek w obecnej chwili znajduje się na ścieżce rozwoju od zwierzęcia do Boga, czyli może się zdeifikować – mówi ks. prof. **Robert Skrzypczak**, duszpasterz, rekolekcjonista, wykładowca i autor książek, w rozmowie z **Agnieszką Żurek**.

– Czerwiec to z jednej strony Marsz dla Życia i Rodziny, z drugiej – parady równości i marsze proaborcyjne. Jak wygląda walka o dusze młodego pokolenia?

– Laicyzowanie się młodego pokolenia jest procesem gwałtownym. I nie chodzi mi nawet o światopogląd i negatywne nastawienie do Kościoła czy do religijności jako takiej, ale między innymi o to, że niektórzy młodzi ludzie, mimo iż są zaangażowani w Kościele, są jakby „wypłukani", jeśli chodzi o substancję kościelną. Niedawno byłem w Łagiewnikach, było tam mnóstwo ludzi, a ruchem kierowały służby porządkowe, harcerze. Podjeżdżałem samochodem do kilku osób i wszyscy zwracali się do mnie, mówiąc: „Niech Pan jedzie w tym czy tamtym kierunku". Popatrzyłem im w oczy i powiedziałem: „Synu, księdzem jestem". Dopiero wtedy się reflektowali i przepraszali. To nie był sygnał braku szacunku wobec mnie, ale objaw „wyłączenia odbiornika" na obecność Boga. Ksiądz w koloratce czy zakonnica w habicie są znakami tego, że Bóg istnieje.

– Wśród ludzi wierzących możemy zaobserwować tendencję do myślenia na zasadzie: „fajnie, że mantrujesz, ja z kolei się modlę i to mi daje wyciszenie". Pojawia się coś na kształt „katolickiego zen", szukania nie tyle Boga, co ukojenia.

– André Malraux mówił, że XXI wiek albo będzie wiekiem religii, albo nie będzie go wcale. Przyjmowaliśmy wówczas to zdanie z nadzieją i ufnością, że mimo komunizmu i szalejącego ateizmu wszystko się zmieni, przełamie. I tak się stało, tyle że nie poszło to w takim kierunku, w jakim byśmy chcieli. Możemy rzeczywiście zaobserwować duży powrót do religijności, tyle że nie do Boga osobowego.

– Jest to bardziej duchowość niż religijność?

– Tak, jest to wybór takiego działania, które zaspokoi moje potrzeby duchowe. W centrum stoi zatem moja potrzeba, a nie Bóg.

– Czyli jest to właściwie satanizm, czyli postawienie siebie w miejscu Boga?

– Arcybiskup Fulton Sheen, mówiąc o satanizmie, tłumaczył, że niekoniecznie jest to wiara w diabła z rogami. Wyjaśniał, że satanizm jest egzystencjalną nienawiścią do krzyża. Co robił szatan, kusząc Jezusa na pustyni?

– Cytował Pismo Święte.

– Tak, próbował prowadzić debatę teologiczną. Robił wszystko, aby namówić Jezusa na alternatywną formę bycia Mesjaszem, aby zbawić ludzkość inną drogą niż poprzez krzyż. Diabeł nie ma nic przeciwko temu, żebyśmy „najadali się" duchowością, interesowali transcendencją, uwalniali od materializmu itp. Proponuje nam, jak to nazywa Rod Dreher, „moralistyczny deizm terapeutyczny". Deizm to postawa, którą można w skrócie zdefiniować w słowach: „Bóg może sobie istnieć, byle się nie wtrącał". Jest to zatem absolutna wrogość nie wobec Boga jako takiego, ale wobec Bożej Opatrzności, czyli przyjęcia, że Bóg miałby prowadzić moje życie i miałbym odnaleźć się w dobrej i chcianej zależności od Niego.

eprasa.pl 467115990f

Fot. Krzysztof Kuczyk / Forum

eprasa.pl 467115990f

– Czyli postawa Lucyfera: „Nie będę służył”.

– Tak, akceptuję to, że Bóg stworzył świat, ale uważam, że po to dał mi rozum i wolną wolę, żebym przejął inicjatywę. I jest o tyle dobry, o ile się niewiele wtrąca. Dodany do słowa „deizm” przymiotnik „terapeutyczny” oznacza postawienie w centrum mojej potrzeby wyciszenia, sensu, naładowania baterii itp. I czy to będzie Chrystus, czy hatha joga, czy „chata wuja Toma”, to już wszystko jedno. I w tę stronę zmierza także pułapka w teologii, która wyszła ze środowisk dawnych krajów misyjnych, takich jak Indie czy państwa afrykańskie. W misjologii uznajemy, że dany kraj przestał być terenem misyjnym, a zaczął być Kościołem wtedy, kiedy dana wspólnota wierzących jest w stanie wydać swoje własne powołania kapłańskie, a następnie biskupie. Na terenach misyjnych nastąpił rozwój fascynacji tzw. teologią rodzimą, a w konsekwencji teologią pluralizmu religijnego polegającego na tym, że wszystko zostaje zrelatywizowane. W myśl tej zasady zakładamy, że Bóg nie ogranicza się do żadnego konkretnego planu zbawienia, ale działa różnie w różnych religiach. Chrystus jest, owszem, wcielonym Słowem Boga, ale nie jest to jedyne objawienie się Boga, zakładamy, że może być jeszcze wiele innych.

– Takie treści znajdziemy w tzw. deklaracji z Abu Zabi, czyli Dokumencie o Ludzkim Braterstwie dla Pokoju Światowego i Współistnienia.

– Tak, i także w projekcie świątyni abrahamicznej, której prototyp powstał w Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

– Chodzi o świątynię wielu bogów?

– Tak. To była myśl, którą rozwijał już kiedyś szwajcarski teolog Hans Küng. Był on ekspertem soborowym i człowiekiem obdarzonym wybitną inteligencją. Po Soborze jego droga radykalnie rozeszła się z tą proponowaną przez teologów, takich jak Joseph Ratzinger, Hans Urs von Balthasar czy Henri de Lubac, którzy zostali przy katolickiej tradycji. Küng natomiast – a sekundował mu później w jakiś sposób kardynał Carlo Maria Martini – doszedł do wniosku, że ludzkość rozwija się tak szybko, iż jedynym gwarantem pokoju na świecie i uniknięcia wojen, także tych o podłożu religijnym, może być plan wydestylowania ze wszystkich religii wspólnego mianownika, tego, co w każdej religii jest najlepsze, aby móc następnie zmontować z tego wspólną etykę, która połączy ludzkość.

– Utopia gorsza niż komunizm.

– Küng przygotował bazę do wdrożenia tego projektu. Najpierw sporządził potężne monografie poświęcone największym światowym religiom, aby następnie dokonać „destylacji” i otrzymać w ten sposób „religijność” jak czysty alkohol. Podobna pokusa towarzyszy zwolennikom pluralizmu religijnego. Elity na Zachodzie zaczytują się w pismach Karola Marksa, ale też Zygmunta Baumana głoszącego płynność wszystkiego. W myśl jego filozofii nic na świecie nie ma trwałego kształtu ani kręgosłupa. Popularnymi myślicielami na Zachodzie są także Raimond Pannikar, John Hick, Paul Knitter i inni. Wszyscy oni rozwijali koncepcję religijności dopasowanej do zapotrzebowania człowieka – wszystko jedno, czy będzie to Chrystus, czy Budda. Joseph Ratzinger przestrzegał przed traktowaniem religii jako supermarketu, do którego człowiek wchodzi z koszykiem i bierze to, co mu w danym momencie odpowiada.

– Yuval Noah Harari przewiduje stworzenie przez sztuczną inteligencję nowej „świętej księgi”, która miałaby stać się podstawą „poprawnej religii”.

– Dawna idea masońska postulowała stworzenie „społeczeństwa braterskiego”. Ta myśl nieustannie powraca.

– Braterstwo jest jednak przewidziane jedynie dla wybranych, bo ten sam Harari stwierdza bez ogródek, że „świat nie potrzebuje tylu ludzi”.

– Harari streszcza w sobie całe śmietnisko intelektualne tego świata. Nie ukrywa, że jest wrogiem wielkich religii, przede wszystkim judaizmu i chrześcijaństwa, wrogiem idei Boga. Jest przekonany, że człowiek w obec-

ARCYBISKUP FULTON SHEEN, MÓWIĄC O SATANIZMIE, TŁUMACZYŁ, ŻE NIEKONIECZNIE JEST TO WIARA W DIABŁA Z ROGAMI. WYJAŚNIAŁ, ŻE SATANIZM JEST EGZYSTENCJALNĄ NIENAWIŚCIĄ DO KRZYŻA.

eprasa.pl 467115990f

nej chwili znajduje się na ścieżce rozwoju od zwierzęcia do Boga, czyli może się zdeifikować. To, o czym kiedyś marzył Nietzche, to samo ogłasza za możliwe dziś Harari, twierdząc, że ludzkość jest już na progu osiągnięcia tego pożądanego stanu, między innymi dzięki zaangażowaniu się w nowoczesną technologię i sztuczną inteligencję, dzięki której będzie można stworzyć uniwersalistyczną religię z uniwersalistyczną etyką, która połączy wszystkich. Także w Polsce mamy pseudofilozofów, którzy ogłaszają się politeistami. Są nimi np. czołowi apostaci, eksksięża, którzy uważają, że ludzkość musi pokonać pojęcie monoteizmu. Krótko i sarkastycznie można tę ideę przedstawić tak, iż ludzie żyli kiedyś w harmonii i zgodzie, dopóki pewien brodacz nie wybrał się na wycieczkę wysokogórską, z której wrócił z dwiema tablicami kamiennymi i zaczął twierdzić, że widział Boga i że istnieje prawda. Portugalski pisarz José Saramago, kiedy odbierał Nagrodę Nobla, zwrócił się z przesłaniem do świata: „Rodzice, trzymajcie wasze dzieci jak najdalej od religii, bo tam, gdzie jest Bóg, tam leje się krew".

– Bóg przeszkadza, a jednocześnie coraz jawniejszy staje się satanizm – czy to w filozofii, czy popkulturze. Podczas tegorocznego karnawału w Brazylii odbyła się nawet parada na cześć szatana.

– Ludzie traktują symbole satanistyczne jako gadżet i usiłują sobie wmówić, że istnieją poza strefą dobra i zła, że wszystko jest umowne.

– A krzyż jednak przeszkadza, nie jest poza tą strefą.

– Krzyż zawsze konfrontuje z prawdą. Nie lubimy tego, tak jak nie lubimy budzić się ze snu. Dzisiejszy człowiek nie lubi stanu, kiedy skończą mu się narkotyki czy środki nasenne. Marzenia Harariego biorą się wprost z powieści Aldousa Huxleya „Nowy wspaniały świat", w której wszystkie ludzkie potrzeby były załatwiane przyjmowaniem tzw. somy, czyli „eliksiru szczęścia". Przekonanie o tym, że jest nas za dużo i że musimy kontrolować liczbę ludności, czyli tak zwany maltuzjanizm, nieustannie powraca w różnych postaciach. W 1992 roku David Rockefeller na forum ONZ twierdził, iż jeśli chcemy zapewnić bezpieczeństwo ekonomiczne i przetrwanie ludzkości, to musimy pomyśleć o skutecznych sposobach zmniejszenia jej liczebności. Wśród środków, które mają temu służyć, wymienił wówczas aborcję, eutanazję, nakłanianie ludzi do samobójstwa przez pogłębianie stanów depresyjnych oraz pandemie. Z jednej strony mamy tu do czynienia z ignorowaniem szatana i osobowego zła, z drugiej zaś z zabawą w demiurga, władcę świata. Obecnie stało się to bardziej niebezpieczne niż kiedykolwiek, ponieważ w Boga może się już zabawiać nie tylko ludzka inteligencja, ale także maszyna, która przejmuje inicjatywę.

– No właśnie. Jak skomentuje Ksiądz fakt odprawienia nabożeństwa przez sztuczną inteligencję w jednym ze zborów protestanckich w Niemczech?

– Kiedy się o tym dowiedziałem i przeczytałem, jak to wyglądało, pierwsza myśl, która mi przyszła do głowy, brzmiała: „Pora umierać". To wydarzenie spotęgowało mój apetyt na życie wieczne. Tam, gdzie przejmuje inicjatywę ludzka pycha, życie staje się nie do zniesienia. Jeśli dowiadujemy się, że awatar w postaci ciemnoskórego pastora prowadzi nabożeństwo religijne, czyli wdziera się w sferę najbardziej intymnej relacji człowieka z Bogiem, w obszar ludzkiej wiary, jeśli sztuczna inteligencja będzie nam pisała piosenki, powieści i kazania, jesteśmy na granicy obłędu. Sztuczna inteligencja ma dostęp do niesamowitej ilości danych i jest w stanie skonstruować coś, co będzie dobrze brzmiało i być może będzie odpowiadało gustom wielu ludzi. Jest w stanie stworzyć operę, napisać wiersz, sztukę teatralną, a nawet skonstruować pseudo-Biblię. Co to oznacza? Witamy w świecie, w którym nie ma prawdy. Przypomina mi się tu zdanie św. Jana Pawła II, który w czasie Soboru Watykańskiego II włączył się w debatę o młodzieży i powiedział coś, co na długo pozostało w mojej pamięci. Stwierdził on, że młodzi ludzie lgną do tego, co autentyczne, a niekoniecznie do tego, co prawdziwe. Zdziwiło mnie to zdanie, ale teraz rozumiem jego sens.

PRZEKONANIE O TYM, ŻE JEST NAS ZA DUŻO I ŻE MUSIMY KONTROLOWAĆ LICZBĘ LUDNOŚCI, CZYLI TAK ZWANY MALTUZJANIZM, NIEUSTANNIE POWRACA W RÓŻNYCH POSTACIACH.

***

Kolejna część wywiadu z ks. prof. Robertem Skrzypczakiem ukaże się w następnym numerze „Tygodnika Solidarność".

eprasa.pl 467115990f

KULTURA

eprasa.pl 467115990f

– **Długo robiłem tę płytę**. Na początku 2020 r. zacząłem klepać sobie bity, żeby uciec duchem z domowego aresztu, i tak ziarno zostało zasiane. Ludzie, którzy pojawiają się na tym albumie, to przede wszystkim moi towarzysze na muzycznym szlaku – mówi o swojej najnowszej płycie Kuba Knap.

Fot. arch.

Muzyka to dziecko MOJEJ WRAŻLIWOŚCI

– Zawsze było mi trudno z tego powodu, że muszę promować swoim nazwiskiem moją muzykę, która nie jest dla mnie produktem, tylko dzieckiem mojej wrażliwości. Bardzo trudno mi sprzedać taką rzecz. Nie potrzebuję sprzedawania moich płyt. Najchętniej wszystkie bym je rozdał – mówi **Kuba Knap**, raper, autor tekstów, producent muzyczny, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

– Jesteś szczęśliwy?

– Tak.

– Twoja płyta jest przedłużeniem tego szczęścia?

– Jest jego odbiciem. Płyta powstawała przez trzy lata, kiedy miałem dużo misji i konstruowałem swoje szczęście. Gdyby zebrać czas, który poświęciliśmy na tę płytę, byłyby to dwa tygodnie. Jednak robiłem ją z doskoku, ponieważ miałem ważniejsze sprawy na głowie, takie jak rodzina, przeprowadzka na wieś, inna robota i ogarnianie życia.

– Jesteś neofitą w kontekście życia?

– Lubię to słowo, ponieważ z bycia neofitą można korzystać wielokrotnie. Potrzebuję nowych zajawek, bo jest to świetny bodziec do rozwoju i poszukiwania własnego szczęścia.

WIERZĘ, ŻE MOGĘ MIEĆ BEZPOŚREDNI KONTAKT Z BOGIEM PRZEZ MODLITWĘ.

– Jak wygląda Twój dzień?

– Zacznijmy od końca, czyli od takiego weekendu, który miałem teraz. Jestem w wiosce do godziny 16.00, gdzie pracuję z żoną na podwórku. Później wsiadam w pociąg lub samochód kolegi, koleżanki, rodziny, kogoś, kto akurat jest u nas, przyjeżdżam do Warszawy, gdzie od rana mam misję, rozmowy z wydawcą, próby, spotykam się z ludźmi i zaraz wsiadam w pociąg. A gdy jestem u siebie, to jestem w wiosce, gdzie od świtu do nocy trzeba zasuwać, i to jest nieustanna walka o czas do pracy z własnymi dziećmi. Jest

eprasa.pl 467115990f

Płyta „TipiKnapa”

Płyta powstała tak naprawdę w międzyczasie, w chwilach wyrwanych z naszych intensywnych żyć, gdzieś między trudem i problemami dziwniejszej z miesiąca na miesiąc codzienności. Kocham to, że jest tu wyraźnie słyszalna ta upragniona wolność każdego z nas, a jednocześnie, że składa się to we wciągającą podróż. Tytuł „TipiKnapa” to też oficjalne przybicie pieczątki na mapie mojego nowego życia. Idę z rodziną do lasu, do siebie i czuję, że jestem u siebie, i dokładnie to samo mogę powiedzieć o muzyce na tym krążku. Jestem wdzięczny, że mogłem brać udział w tym przedsięwzięciu, jakkolwiek dziwacznie to brzmi – ale czuję jakbym sam był gościem w tym projekcie. Jestem dumny z muzyki i klimatu, jestem zadowolony z tego, co udało mi się powiedzieć i jestem spragniony następnych przygód w takim stylu.

jeszcze dzień w Gdyni, gdzie najczęściej zaczynam od sprzątania chaty, potem w ciągu dnia albo na zmianę zajmuję się Gabrysią, albo gotuję posiłki, a w międzyczasie staram się załatwiać swoje sprawy na mieście. Planuję znowu otwarcie firmy i staram się być w ciągłym ruchu. Tak widzę moją przyszłość. Mam aktualnie taki czas, że jestem albo na wsi, albo w Gdyni, albo gdzieś w Polsce i robię inne rzeczy, które mają się w tym sezonie ugruntować.

– Nie tęsknisz za Warszawą?

– Czasem tęsknię, ale to jest już inne miasto, niż pamiętam. W mieście bardzo szybko zanikają twoje miejsca i twoje ścieżki, jeśli nie chodzisz nimi codziennie. Jest w tym dużo ułudy.

– Na co powinniśmy zwrócić szczególną uwagę na Twojej najnowszej płycie?

– Trzeba się w nią zanurzyć. Ja robię takie płyty, jakich sam lubię słuchać. Masz wolną godzinę, siadasz na kanapie, włączasz płytę i po prostu jesteś częścią mojej opowieści. Dlatego wydaję albumy. Gdybym miał wybrać singiel, to byłoby tak, jakbym miał wybrać fragment obrazu i wyjąć go z kontekstu. To ma sens dopiero wtedy, kiedy ma się przed sobą cały obraz. Mam w sobie cząstkę duszy pustelnika, która rwie mnie z dala od ludzi z potrzeby przebywania w samotności. Dzisiaj nie trzeba wiele, żeby zostać pustelnikiem. Wystarczy nie mieć smartfona tak jak ja. Kiedy jestem między ludźmi, czuję się czasem jak pustelnik.

– Uważasz, że Twój sukces muzyczny może dopiero nastąpić?

– Uważam, że już odniosłem sukces. Dużo zależy od ciebie, jak definiujesz sukces. Życiowo czuję się człowiekiem sukcesu. Miałem marzenie, żeby przełożyć brzmienie i duch country na polskie realia. Wiem, że mi się to udało. Czuję, że moje teksty przestają być stricte tekstami hiphopowymi. Chciałbym, żeby moje słowa zawarte na płytach zahaczały o literaturę.

– Jak udaje Ci się nawijać o poważnych sprawach w tak lekki i przystępny sposób?

– Gdy powstawała ta płyta, miałem zamiar, żeby wywoływała taki efekt. Nie uważam, że moja historia jest wybitnie tragiczna. Patrzę na nią analitycznym okiem i staram się dowiedzieć, skąd wynikam, skąd wynikają moje cechy, przyzwyczajenia, co mogę poprawić, a co

POTRZEBUJĘ NOWYCH ZAJAWEK, BO JEST TO ŚWIETNY BODZIEC DO ROZWOJU I POSZUKIWANIA WŁASNEGO SZCZĘŚCIA.

eprasa.pl 467115990f

chciałbym utrwalić. Jednak nie mam w stosunku do tego jakichś gigantycznych, permanentnych emocji. To jest odbicie mojego stanu wewnętrznego. Cieszę się, że przepracowałem te gorsze etapy mojego życia, dzięki czemu łatwo mi o nich mówić.

– Korzystasz z internetu, skoro nie masz smartfona i nie używasz mediów społecznościowych?

– Wiem dużo na temat internetu. To nie jest tak, że jestem ignorantem. Nie używam mediów społecznościowych. Jeżeli chodzi o komputer, to oglądam sobie na YouTubie, jak ktoś obrabia drewno na tokarce, ewentualnie obejrzymy sobie z żoną film czy społeczno-polityczne komentarze. Korzystam też z maila. Wycofałem się z życia w mediach społecznościowych przez tabloidyzację. Obserwując całe to poletko mediów społecznościowych, dawno temu doszedłem do wniosku, że prywatni czy korporacyjni posiadacze firm mają swoją ideologię. Oni zatrudniają ludzi, którzy wpasowują w nią odbiorców. Najczęściej są to nieświadomi ludzie. Jeśli trafi się chytra władza, to współpracują z nią albo debile, albo ludzie cyniczni. Wiem, ile tracę finansowo przez niekorzystanie z mediów. Korzystając z nich, trzeba uczestniczyć w różnych branżowych igrzyskach mniejszych lub większych. Kiedy myślę o rozwinięciu firmy, to Instagram i TikTok traktuję jako narzędzie promocyjne, jako usługę, w którą trzeba włożyć hajs, dobrze wycelować, zobaczyć statystyki, gdzie to przynosi efekt, trafić do środowisk, które potencjalnie kupią mój produkt, i myślę o tym w kategorii sprzedaży. Problem zaczyna się wtedy, gdy nieświadomy człowiek nie wie, że sam jest produktem.

– Ale Ty jako marka też jesteś produktem.

– Zawsze było mi trudno z tego powodu, że muszę promować swoim nazwiskiem moją muzykę, która nie jest dla mnie produktem, tylko dzieckiem mojej wrażliwości. Bardzo trudno mi sprzedawać taką rzecz. Nie potrzebuję sprzedawania moich płyt. Najchętniej wszystkie bym je rozdał.

– Czym zajmuje się Twoja firma?

– Moja firma nazywa się TipiKnapa. Wymyśliłem ideę, która towarzyszy mojej działalności gospodarczej. Określiłem to takim hasłem jak „mecenat rzemieślniczy". Znajduję rzemieślnika, który robi świetne rzeczy, i on wykonuje dla mnie ich określoną liczbę. Ja pakuję je w pudła ze stali nierdzewnej z moim logo. Na mojej stronie jest cała historia produktu. Mam znajomych od noży, od ceramiki, od biżuterii i tych ludzi jest coraz więcej. Chciałem to oprzeć na takiej zasadzie, że kupuję dziesięć sztuk noży od rzemieślnika. Rzemieślnik zgadza się, żebym ładnie opakował jego dzieło, przedstawił produkt, historię naszej znajomości i powstawania konkretnego noża. Ja robię kilka zdjęć, publikuję wszystkie treści na mojej stronie i sprzedaję produkt drożej. Dzięki temu twórca ma otwartą furtkę dla innych konsumentów. Ja się jaram znajdowaniem takich ludzi, bo uwielbiam patrzeć, jak pracuje ekspert. Jak siedzę u fryzjerki, to patrzę tej kobiecie na ręce, i aż się łapię na tym, że nie powinienem tego robić, bo ona się krępuje. Mnie kręci precyzja ruchu, że w tej dłoni jest dziesięć tysięcy ostrzyżonych głów, i nie mogę wyjść z podziwu, jak ona tę maszynkę prowadzi po mojej głowie. Widok eksperta przy pracy jest dla mnie niesamowicie inspirujący. Jestem wielkim fanem rzemiosła. Ideą tej firmy jest rzemiosło i rękodzieło, naturalne materiały, rzeczy, które mają być piękne, trwałe i przydatne.

STAWIAM SOBIE PIECZĄTKI W FORMIE TATUAŻY NA ZAKOŃCZENIE ETAPU ŻYCIA.

– Z tego, co pamiętam, wciąż prowadzisz gospodarstwo rolne.

– My nie będziemy prowadzić normalnego gospodarstwa rolnego, za to mam masę znajomych w Polsce, którzy potrzebują odbodźcowania się, spokoju, bliskości natury, posiedzenia przy ognisku. Planujemy z żoną prowadzić agroturystykę opartą na warsztatach z rzemiosła i rękodzieła.

– Z czego obecnie żyjesz?

– Jeszcze de facto nie żyjemy z agroturystyki, nie mamy regularnych wpływów finansowych. Na razie przenosimy nasze życia z miejskich na wiejskie małymi kroczkami. Gospodarstwo nazywa się „Niewygoda – to przygoda".

– Co oznaczają Twoje tatuaże?

– Stawiam sobie pieczątki w formie tatuaży na zakończenie etapu życia. Ostatnio zrobiłem sobie syrenkę na barku. Mam logo TipiKnapa na wysokości serca i dorobiłem sobie dymek z napisem „WCK". Teraz myślę, żeby sobie coś gdyńskiego zrobić, np. kotwicę.

– Kim jest dla Ciebie Bóg?

– Wierzę w Boga osobowego. Wierzę w sposób głęboki i przeżywam tę relację. Wierzę, że mogę mieć z Nim bezpośredni kontakt chociażby przez modlitwę. W swojej codzienności wyczuwam tę obecność. Im ważniejsza decyzja w moim życiu, tym bardziej patrzę na to przez pryzmat zasad wiary.

eprasa.pl 467115990f

Mix kultury: płyty

QUEENS OF THE STONE AGE – IN TIMES NEW ROMAN
WYD. MATADOR RECORDS

W obliczu nieustannego pościgu, podczas którego systematycznie otrzymujemy tysiące nowych utworów, są zespoły, które nie zaśmiecają naszych głów i wydają płyty raz na jakiś czas. Do tego zbioru należy Queens of the Stone Age, który ostatnią płytę wydał 6 lat temu. Jednak panowie wciąż utrzymują wysoki poziom i ich nowe kompozycje nie tracą na jakości. Joshua Homme nadaje ton gitarowym dźwiękom, które niosą całe wydawnictwo osobliwym brzmieniem. Dobre, rockowe granie. Polecam!

LORDOFON – PASSÉ
WYD. SONY MUSIC POLAND

Uwielbiam sprawne wolty w muzyce rozrywkowej. Uwielbiam eksperymenty ze stylistyką. Wcześniej Lordofon kojarzyłem z mocno rapowymi kawałkami. Co jest teraz? Rockowe granie, które sprawdzi się zarówno na stadionie, jak i w klubie na kilkaset osób. Czuć w tym moc i zamiłowanie do ballad. W obliczu plastikowego i nudnego rapu cieszę się, że panowie poszli w tym kierunku. I nie jest to kierunek passé. Polecam!

JANELLE MONÁE – THE AGE OF PLEASURE
WYD. BAD BOY RECORDS LLC

Sprawna produkcja wypełniona współczesnymi trendami w muzyce rozrywkowej. Janelle zaśpiewa i zarapuje. Dla każdego znajdą się inspirujące dźwięki. Kiedy trzeba jest agresywnie, kiedy trzeba włączyć przycisk z napisem „spokój", momentalnie muzyczna maszyna zwalnia. Wokalistce nie można odmówić talentu i umiejętności wokalnych, bo wokal ma jak dzwon. Krążek przeznaczony do tego, żeby poluzować pasek i odpłynąć. Warto sprawdzić.

PORTER/KARCZEWSKA – ON THE WRONG PLANET
WYD. MYSTIC PRODUCTION

Anita Lipnicka, Nergal, a teraz Agata Karczewska. John Porter umiłował duety, w których może pokazać kompozytorskie zdolności. Muzyk przekazuje tu pierwsze skrzypce wokalistce, która czuje się pewnie w tandemie z doświadczonym muzykiem. Krążek idealny dla miłośników zadymionych lokali, uwielbiających snujące się kompozycje, które mogłyby towarzyszyć w trudnej podróży naznaczonej kurzem, błotem i piaskiem.

Bartosz Boruciak

eprasa.pl 467115990f

Brak układów zbiorowych pracy

O dialogu społecznym i układach zbiorowych pracy mówił w najnowszym „Głosie pracownika" Radia Gdańsk przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" Krzysztof Dośla. W drugiej części audycji Agnieszka Śladkowska z Gorilla Job poruszyła temat szkoleń pracowników.

Układy zbiorowe pracy to nieobowiązkowe porozumienia, zawarte pomiędzy pracodawcą a pracownikami, które określają szczegółowe warunki zatrudnienia. W takim układzie można zapisać korzystniejsze dla pracowników warunki pracy niż te wynikające z obowiązującego prawa.

W Polsce jedynie 14 proc. zatrudnionych objętych jest układami zbiorowymi pracy. W Norwegii jest to ponad połowa wszystkich pracowników, wynagrodzenia zaś są tam co roku regulowane w ramach ogólnokrajowej aktualizacji układu zbiorowego. W krajach „starej" Unii Europejskiej oraz w Chorwacji, w Słowenii i w Czechach układy zbiorowe zakładowe, ponadzakładowe i branżowe obejmują 60 proc. zatrudnionych.

Dlaczego w Polsce zakładowe i ponadzakładowe układy zbiorowe pracy nie są tak popularne? – Podstawową wadą jest niezrozumienie, jakimi zasadami powinien kierować się dialog społeczny i czym jest ten dialog. To jest chyba naszą podstawową bolączką, która może wywodzić się z przeszłości i systemów politycznych, które panowały w Polsce przez wiele lat – ocenił szef Regionu Gdańskiego NSZZ „S".

– Na początku XXI wieku było robione badanie, które pokazało, że tendencja niestety nie zmieniła się za bardzo. Z tego badania wynikało, że wśród państw europejskich to w naszym kraju jest najmniejszy odsetek populacji, która ufa sobie nawzajem. Wyprzedzają nas wszystkie państwa. Ta dramatyczna statystyka pokazuje, że ten brak zaufania przekłada się na wszystkie sfery życia. Nie ma negocjowanych dobrych układów zbiorowych pracy, jeżeli strony sobie nie ufają – wskazywał Krzysztof Dośla.

W drugiej części audycji Agnieszka Śladkowska, twórczyni Gorilla Job, firmy wspierającej kandydatów na rynku pracy, mówiła o tym, czy firma powinna posiadać budżet na szkolenia.

– Wszystko zależy od tego, co firma ma w środku. Jeżeli mamy niedużą organizację, która ma swoich mentorów szkolących pracowników, to w zasadzie ten budżet na szkolenia zewnętrzne nie jest wtedy tak ważny – mówiła Śladkowska.

– W sytuacji, kiedy pracownik sam chce pójść na szkolenie, musi pokazać pracodawcy, jakie da mu to korzyści. Jeżeli pokaże mu, jaki to przyniesie zysk, może się okazać, że nawet jeśli firma nie miała budżetu szkoleniowego, nagle się ten budżet znajdzie – oceniła.

M.K.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA"

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika" w każdy **poniedziałek o godz. 14.20** na antenie Radia Gdańsk, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika" powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność".

eprasa.pl 467115990f

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

Solidarność WYBIERA

Fot. Adobe Stock

Trwają wybory w regionach i sekretariatach branżowych „S”. W czasie XIV Walnego Zebrania Delegatów Regionu Podbeskidzie delegaci zdecydowali, że w nowej kadencji związkowej 2023–2028 funkcję przewodniczącego Regionu będzie pełnił ponownie – po raz trzeci – Marek Bogusz.

W ubiegłym tygodniu obradowało jubileuszowe XXX Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu Śląska Opolskiego w Domu Pielgrzyma na Górze św. Anny. Na nowego przewodniczącego ZR został wybrany Dariusz Brzęczek, który otrzymał 116 z 139 głosów delegatów.

Nowego przewodniczącego wybrano również podczas WZD Regionu Małopolskiego, które odbywało się w Wieliczce – został nim Tomasz Zaborowski.

Z kolei 17 czerwca w Kurianach obradowało również jubileuszowe XXX Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu Podlaskiego. W czasie spotkania wyborczego delegaci zdecydowali, że w kadencji 2023–2028 Regionem Podlaskim kierować będzie nadal obecny przewodniczący Józef Mozolewski. W głosowaniu uzyskał on 100 spośród 101 ważnych głosów delegatów.

Na zebraniu obecny był również wiceszef „S” Tadeusz Majchrowicz, który odczytał w imieniu przewodniczącego Komisji Krajowej Piotra Dudy list skierowany do podlaskich delegatów.

Również 17 czerwca w Domu Diecezjalnym „Tabor” w Rzeszowie odbywał się WZD Regionu Rzeszowskiego NSZZ „S”, którego gościem specjalnym był przewodniczący Solidarności Piotr Duda. W czasie zebrania na funkcję szefa Regionu kandydował obecny przewodniczący Roman Jakim oraz Damian Szubert. Delegaci w tajnym głosowaniu obdarzyli swoim zaufaniem ponownie Romana Jakima. Będzie to jego trzecia kadencja jako lidera rzeszowskiej „S”.

Tego samego dnia delegaci na WZD Regionu Elbląskiego po raz kolejny zaufali Grzegorzowi Adamowiczowi, wybierając go na funkcję przewodniczącego ZR.

Z kolei 16 czerwca na Uniwersytecie Łódzkim obradowało XXV

eprasa.pl 467115990f

Fot. B. Michałowska

„Sukces osiągniemy tylko wówczas, kiedy Związek będzie się rozwijał. Nie ma alternatywy, tylko zorganizowani mają lepiej. Trzeba zakładać organizacje związkowe, bo wtedy mamy lepszą pozycję negocjacyjną, niż gdy jest nas mniej”.

Roman Jakim,
przewodniczący Regionu Rzeszowskiego NSZZ „S”, 17 czerwca br.

Walne Zebranie Delegatów Regionu Ziemia Łódzka NSZZ „Solidarność”. Jedynym kandydatem na funkcję przewodniczącego był obecny szef Regionu Waldemar Krenc, który w głosowaniu uzyskał 146 ze 150 ważnych głosów i to on ponownie pokieruje łódzką Solidarnością.

Wcześniej na terenie Gorzowskiej Elektrociepłowni odbył się WZD Regionu Gorzowskiego, gdzie delegaci na swojego lidera wybrali ponownie Waldemara Rusakiewicza.

W tym samym czasie trwał XVII Kongres Krajowego Sekretariatu Przemysłu Chemicznego NSZZ „Solidarność”. Delegaci zdecydowali wówczas, że nowym przewodniczącym Sekretariatu będzie Piotr Łusiewicz. Dotychczasowy przewodniczący Mirosław Miara postanowił odejść na emeryturę. „Z całego serca dziękuję delegatom i przewodniczącym Krajowych Sekcji za prezenty i owacje, jakie otrzymałem na pożegnanie mojej działalności w KSPCH. Nowo wybranemu przewodniczącemu Piotrowi Łusiewiczowi życzę z całego serca samych sukcesów w rozwoju KSPCH dla dobra pracowników i członków Związku” – napisał w mediach społecznościowych przewodniczący Miara.

Wybory odbywały się również w Regionie Częstochowskim, gdzie jednogłośnie na kadencję 2023–2028 wybrano obecnego przewodniczącego Jacka Strączyńskiego.

PRACOWNICY OŁAWSKIEGO MOPS CHCĄ PODWYŻEK

W połowie miesiąca, 16 czerwca, rozpoczęła się akcja protestacyjna pracowników oławskiego Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

Zatrudnieni w tamtejszym MOPS, w tym członkowie NSZZ „Solidarność”, oflagowali budynek i stanęli z transparentami dotyczącymi podwyżek, by publicznie zademonstrować swoje niezadowolenie z przeciągającego się sporu zbiorowego, który trwa od września ubiegłego roku.

NSZZ „Solidarność” weszła w spór z burmistrzem Oławy, domagając się podwyżki o dwa tysiące złotych. Później na grudniowym spotkaniu związkowcy złagodzili swoje żądania i zaproponowali kwotę 800 złotych.

– Uważamy, że ta propozycja była wykonalna, ale miasto się nie zgodziło. Cały czas proponowało 9,6 proc., co dawało około 300 złotych podwyżki, czyli jakby miasto dodało jeszcze 500 złotych, nas by to satysfakcjonowało i nie byłoby tego protestu – przekonują dolnośląscy związkowcy.

GÓRNICZA SOLIDARNOŚĆ CHCE SPOTKANIA Z PREMIEREM

Krajowa Sekcja Górnictwa Węgla Kamiennego (KSGWK) NSZZ „Solidarność” zwróciła się do premiera Mateusza Morawieckiego z wnioskiem o pilne spotkanie w obecności wicepremiera i ministra aktywów państwowych Jacka Sasina, minister klimatu i środowiska Anny Moskwy oraz pełnomocnika rządu do spraw transformacji spółek energetycznych i górnictwa węglowego Marka Wesołego.

Związkowcy chcą rozmawiać na temat kwestii braku odbioru węgla zakontraktowanego w polskich spółkach węglowych przez koncerny energetyczne. Ponadto chcieliby omówić realizację umowy społecznej regulującej zasady transformacji górnictwa węgla kamiennego i województwa śląskiego w Komisji Europejskiej oraz problem derogacji (wyłączenia) producentów węgla koksowego spod zapisów rozporządzenia metanowego Unii Europejskiej (UE).

– Naturalną konsekwencją braku odbioru węgla przez energetykę są rosnące zwałowiska przy samych kopalniach. (...) Całkowite wypełnienie kopalnianych zwałowisk węglem, którego nie odbiera energetyka, uniemożliwi właściwe funkcjonowanie kopalniom i przyczyni się do powstania niewyobrażalnych strat finansowych. Oczekujemy, że niezwłocznie podejmie Pan kroki prowadzące do rozwiązania opisanego problemu – zaapelowała górnicza „S” i przypomniała o sytuacji z lat 2019–2020, kiedy spółki energetyczne nie odbierały wydobytego węgla, co wywarło negatywny wpływ na kondycję całego górnictwa.

M.K.

Kalendarium Solidarności

1.07.1982 – w Brukseli powstaje Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność” za Granicą. Głównym jego zadaniem jest reprezentowanie „S” w kontaktach z międzynarodowymi centralami związkowymi

eprasa.pl 467115990f

Sprawy pracownicze grzeją tych młodych

W Kielcach w dniach 21–23 czerwca br. **młodzi związkowcy** z Solidarności, a także zaproszeni przez nich goście – eksperci w sprawach rynku pracy spotkali się, aby omówić takie tematy, jak miejsce związków zawodowych na mapie pracowniczej, kwestie związane z dialogiem społecznym, wizerunek, jaki ma Solidarność, a także historię Związku i jej wpływ na obecne działania.

Barbara Michałowska, Konrad Wernicki

Cieszę się, że możemy się spotkać na Forum Młodych – powiedział Tadeusz Majchrowicz, zastępca przewodniczącego KK NSZZ „Solidarność". Pogratulował Alicji Skowron wyboru na przewodniczącą Krajowej Sekcji Młodych NSZZ „Solidarność". – Cieszę się, że coraz częściej władze w strukturach Solidarności znajdują się w młodych rękach – zaznaczył, otwie-

Michał Ossowski – redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność", Maciej Tyczyński z Krajowej Sekcji Młodych oraz Tadeusz Majchrowicz, zastępca przewodniczącego „S"

Bardzo się cieszę, że jako «Tygodnik Solidarność» możemy być częścią tej inicjatywy. Zawsze bardzo zależało mi, żeby młodzi ludzie mieli głos w Związku.

MICHAŁ OSSOWSKI

Fot. M. Zegliński (4)

eprasa.pl 467115990f

rając razem z Maciejem Tyczyńskim z Krajowej Sekcji Młodych NSZZ „S" oraz redaktorem naczelnym „Tygodnika Solidarność" Michałem Ossowskim Forum Młodych NSZZ „Solidarność".

– Jestem związany z Solidarnością od niemal 20 lat i tylu młodych osób w jednym miejscu jeszcze nie widziałem – żartował z kolei Michał Ossowski. – Bardzo się cieszę, że jako „Tygodnik Solidarność" możemy być częścią tej inicjatywy. Zawsze bardzo leżało mi na sercu, żeby młodzi ludzie mieli głos w Związku – zaznaczył.

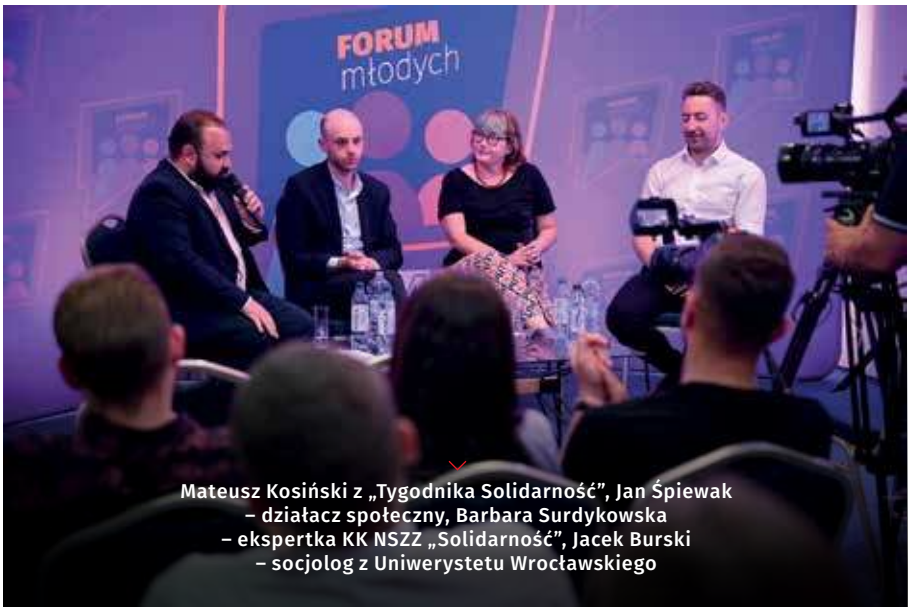

Mateusz Kosiński z „Tygodnika Solidarność", Jan Śpiewak – działacz społeczny, Barbara Surdykowska – ekspertka KK NSZZ „Solidarność", Jacek Burski – socjolog z Uniwerystetu Wrocławskiego

„Czy sprawy pracownicze mogą grzać?"

Podczas pierwszego dnia Forum Młodych NSZZ „Solidarność" odbył się także panel dyskusyjny pod tytułem „Czy sprawy pracownicze mogą grzać?" w kontekście popularności spraw pracowniczych w mediach i debacie publicznej. W debacie udział wzięli: Jan Śpiewak – działacz społeczny, Barbara Surdykowska – ekspertka NSZZ „Solidarność", oraz Jacek Burski – socjolog z Uniwersytetu Wrocławskiego.

– Jest ogromny głód wiedzy, a ludzie nie dostają podstawowych informacji. Młodzi ludzie nie wiedzą, jak założyć związek zawodowy, jakie są rodzaje umów. Trzeba zająć się tym tematem od podstaw. Coraz głośniej jest też o temacie macierzyństwa, o mobbingowaniu kobiet w ciąży. Ochrona kobiet to też jest sprawa, która musi być kluczowa – przekonywał Jan Śpiewak.

– Związek powinien położyć większy nacisk nie na rzeczy legislacyjne, a na podkreślanie swojej roli w negocjacjach zbiorowych. Pokazujmy co miesiąc „przewodniczącego miesiąca", lidera Związku, który w danym czasie zrobił coś ważnego, dopiął ważne porozumienie w swoim zakładzie pracy.

> ***Pokazujmy co miesiąc «przewodniczącego miesiąca», lidera Związku, który w danym czasie zrobił coś ważnego, dopiął ważne porozumienie w swoim zakładzie pracy.***
>
> **BARBARA SURDYKOWSKA**

Rokowania zbiorowe, negocjacje zbiorowe – te hasła muszą częściej się pojawiać w dyskursie publicznym, musimy promować te sfery działalności związkowej. Oczywiście nie chodzi o to, by ukrywać sukcesy legislacyjne Solidarności, ale trzeba odwrócić priorytety i najważniejsze powinny być sukcesy stricte związkowe – apelowała z kolei Barbara Surdykowska.

– Zasadniczo ludzie są zadowoleni z warunków pracy. Co oczywiście nie oznacza, że problemy, o których dyskutujemy, nie istnieją. Właśnie chodzi o to, by te problemy były coraz mniejsze. To, co boli pracowników, to np. kwestia finansowa, a nie bezpieczeństwa zatrudnienia. Brakuje przekonywania ludzi do angażowania się w działalność związków, a wśród związkowców promowania swojej działalności – to z kolei zdanie Jacka Burskiego.

„Jak rozmawiać z pracodawcą?"

Drugi dzień Forum Młodych NSZZ „Solidarność" rozpoczął się od panelu pt. „Dialog społeczny. Tworzenie przyjaznego miejsca pracy". Konrad Wernicki z „Tygodnika Solidarność" rozmawiał z Edytą Odyjas, przewodniczącą MOZ NSZZ „Solidarność" Pracowników Sądownictwa i Prokuratury, oraz Mateuszem Szymańskim, szefem Działu Zagranicznego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność".

– W dialogu społecznym nie wybieramy, czy rozmawiamy o pieniądzach, czy o innych kwestiach. To wszystko jest ze sobą mocno powiązane. Choć młodzi ludzie często mówią, że pieniądze to jest numer jeden. Mnie podoba się bardzo powiedzenie, że ludzie nie odchodzą z pracy, tylko od złego szefa – powiedział Mateusz Szymański.

– Reprezentuję sferę publiczną. My nie generujemy zysków, zyski z naszej pracy ma mieć obywatel. W naszym przypadku na pewno

eprasa.pl 467115990f

Konrad Wernicki z „Tygodnika Solidarność", Edyta Odyjas – przewodnicząca MOZ NSZZ „Solidarność" Pracowników Sądownictwa i Prokuratury, oraz Mateusz Szymański – pełnomocnik ds. młodych NSZZ „Solidarność"

ważna jest rola związków zawodowych i dialog społeczny – przekonywała z kolei Edyta Odyjas. – Jeśli organizacja związkowa jest mądra i doświadczona, to wie, jak rozmawiać z pracodawcą, żeby pojawiły się inne elementy zadbania o pracownika niż pieniądze.

Podczas tego panelu dyskutowano także o tym, jak uchronić się przed przepracowaniem, które dotyka wielu pracowników.

– Remedium na ten problem są związki zawodowe. Przecież one powstały, by chronić pracowników przed różnymi formami wyzysku. Zasada „więcej pracujesz, więcej zarobisz" to szantaż. Praca wedle tej zasady przynosi oczywiście zyski, ale także stwarza zagrożenia. Wstąpienie do związków zawodowych to remedium na ten szantaż. Bo możemy negocjować różne obszary dotyczące warunków pracy – zaznaczył Mateusz Szymański.

Prelegenci zastanawiali się też, jak odczarować wizerunek związkowca.

Edyta Odyjas podkreśliła, że ważny jest PR. – Jesteśmy po szkoleniu medialnym, bardzo ważne jest, by wiedzieć, jak i do kogo budować przekaz – podkreśliła.

– Młodzi ludzie nie chcą potyczek, awantur, oni chcą mieć stworzone miejsce, które jest zarządzane menedżersko. Związek zawodowy jest produktem i my chcemy go tak stworzyć, żeby ludzie chcieli go kupić. Przekonać ich, że to najlepsze ubezpieczenie od rynku – dodała.

– Rozpoznawalność związków zawodowych rzeczywiście jest coraz niższa. Ludzie raczej nie wiedzą, czym one są. To pierwszy fundamentalny problem. To należy zmienić. Po drugie, komunikacja, słuchanie, reagowanie na potrzeby. Kiedy organizowaliśmy Forum Młodych w 2018 roku, przekonywaliśmy, że Związek nie jest tylko produktem, ale że należący do niego ludzie są częścią całej struktury i mają sprawczość – powiedział Mateusz Szymański. Dodał, że bakcyla związkowego wbrew pozorom dość łatwo jest złapać. – To jest robienie rzeczy słusznych, to jest stanie po dobrej stronie mocy. To jest fajna rzecz, na której możemy budować naszą narrację – przekonywał.

– Nawet najlepszy lider, jeśli nie ma za sobą ludzi, którzy dają poparcie, sam nic nie może. Bez nich nie ma tej siły i nie ma dialogu społecznego – puentowała Edyta Odyjas.

Kultura bezpieczeństwa

W jakim miejscu jesteśmy w zakresie kultury bezpieczeństwa pracy w Polsce? W dyskusji na ten temat udział wzięli Barbara Kaszycka z Państwowej Inspekcji Pracy, okręgowego inspektoratu w Kielcach, Agnieszka Lenartowicz-Łysik – doradca społeczny prezydenta RP, oraz Krzysztof Adamek – społeczny inspektor pracy w ROCA Polska. Debatę prowadziła Barbara Michałowska z „Tygodnika Solidarność".

Dyskusję rozpoczęła Agnieszka Lenartowicz-Łysik: – Poziom kultury i bezpieczeństwa pracy nawet się obniża. Musimy działać, bo widzimy pewien trend w malejącym doświadczeniu w bezpiecznym i higienicznym wykonywaniu pracy. To wynika między innymi z wieku, bo młodzi ludzie mają często słabą wiedzę techniczną i świadomość na temat BHP. To też kwestia krótkich ścieżek kariery. Osoby szybko awansują, zbyt szybko są obarczone dużą odpowiedzialnością. Problemem jest też kolesiostwo. „Koledzy" nie pilnują się nawzajem pod względem

> ***Związki zawodowe powstały, by chronić pracowników przed różnymi formami wyzysku. Zasada «więcej pracujesz, więcej zarobisz» to szantaż. Wstąpienie do związków zawodowych to remedium na ten szantaż.***
>
> **MATEUSZ SZYMAŃSKI**

eprasa.pl 467115990f

Barbara Michałowska z „Tygodnika Solidarność", Barbara Kaszycka – nadinspektor pracy, rzecznik prasowy OIP Kielce, Agnieszka Lenartowicz-Łysik – doradca społeczny prezydenta RP, Krzysztof Adamek – społeczny inspektor pracy w ROCA Polska

dotrzymywania standardów BHP.

O problemie niskiej świadomości o BHP wśród pracowników mówiła Barbara Kaszycka: – Pytam się młodych pracowników, dlaczego nie używają kasków, rękawic ochronnych i innych zabezpieczeń. Przecież dostali te wszystkie przedmioty do użytku. Odpowiadają, że nie używają, bo patrzą na starszych pracowników i ich naśladują, by się nie wyróżniać. Bo oni też tych kasków nie noszą. Z kolei jeśli pracują za granicą, to już używają zabezpieczeń. Bo tam to jest pilnowane. Świadomość w BHP jest słaba i sposobem, by to zmienić, może być łączenie wizerunku pracodawcy z dbałością o bezpieczeństwo i higienę pracy. By wysokie standardy pracodawcy były jego wyróżnikiem na rynku pracy.

Na ważne aspekty bezpieczeństwa pracy z perspektywy pracownika uwagę zwrócił Krzysztof Adamek, społeczny inspektor pracy w ROCA:

– Nowy pracownik, który przychodzi do pracy, na wstępie jest już zestresowany. Podpisuje masę papierów, których często nawet nie czyta. Często nie jest odpowiednio przeszkolony, od razu wchodzi w tryby pracownicze. A zdarza się, że gdy dochodzi do wypadku, np. kilka lat po tym, jak podpisaliśmy umowę, to pracodawca pokazuje dokument, który wykazuje, że przecież pracownik zapoznał się z warunkami BHP i powinien dopilnować wszystkich czynności po swojej stronie. A przecież nikt z nas nie pamięta tych zapisów, pod którymi podpisywaliśmy się lata temu – unaocznił młody lider związkowy.

Solidarność wczoraj i dziś

Czym jest dziś Solidarność, jak na dzisiejszy Związek wpływa jego bogate dziedzictwo? Jaka jest jej przyszłość? Na ten temat debatowali uczestnicy ostatniego panelu dyskusyjnego podczas Forum Młodych NSZZ „Solidarność". Głos zabrali Waldemar Bartosz – przewodniczący Zarządu Regionu Świętokrzyskiego, Michał Ossowski – redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność", oraz Ksenia Ulanowicz-Sienkiel z Biura Promocji i Rozwoju Związku Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność".

Waldemar Bartosz wspominał własne doświadczenia dotyczące historii Solidarności. – Nasza wiedza o ruchu związkowym jest zerowa. Rozmawiałem kilka lat temu z prof. Juliuszem Gardawskim. On mówił, że przez 50 lat była przerwa w działalności związkowej i ta przerwa spowodowała, że w 1980 roku, kiedy powstawała Solidarność, wyczuwaliśmy dopiero, jakie mają być nasze cele – opowiadał.

– Dla mnie Solidarność była zwykłą konsekwencją pewnych postaw życiowych – dodał, wspominając wydarzenia czerwca 1976 roku.

– Moje doświadczenia utrwaliły poczucie, że nie można żyć tylko dla siebie, że trzeba wyjść do ludzi – powiedział.

– Kiedyś uważałem, że Solidarność powinna być atrakcyjna. Dziś sądzę, że powinna być przede wszystkim skuteczna. Solidarność jest największym, najlepiej zorganizowanym Związkiem w Polsce i dlatego jest najbardziej skutecznym Związkiem. I to jest jej podstawowa wartość, którą my rzeczywiście czasem troszeczkę za mało pokazujemy – mówił z kolei Michał Ossowski. – Jak pracowałem w Dziale Rozwoju Związku, to ludzie najczęściej pytali o wysokość składek, mówili, jak byście mieli jakieś ubezpieczenia, paczki na święta, wycieczki, to bym się zapisał. No, należy sobie zadać jedno podstawowe pytanie: po co jesteś w związku zawodowym? Nie na paczki powinny iść składki, tylko na to, żeby Związek był skuteczny – przekonywał.

Forum Młodych NSZZ „Solidarność" to nowy punkt na corocznej mapie wydarzeń związkowych, które w perspektywie lat może urosnąć do rangi jednego z najważniejszych eventów całego związku. Przywracanie spraw pracowniczych do głównego nurtu debaty publicznej to wyjątkowo trudne zadanie. Przez lata te kwestie były spychane na boczny tor, umożliwiając różnym grupom interesu deregulowanie i liberalizowanie rynku pracy. Dlatego dziś jako redakcja „Tygodnika Solidarność" wraz z Krajową Sekcją Młodych chcemy sprawić, by o prawach pracowników mówiono głośno i szeroko, szczególnie wśród młodych osób, które nie mają szans o tym posłuchać w szkolnych placówkach.

eprasa.pl 467115990f

Zmiana przewodniczącego na Podkarpaciu

Tadeusz Majchrowicz po 25 latach pełnienia funkcji przewodniczącego Zarządu Regionu Podkarpacie NSZZ „S” przeszedł na emeryturę. **Nowym przewodniczącym został Krzysztof Fal**. 20 czerwca w Krośnie obradowało XXVI Walne Zebranie Delegatów Regionu Podkarpacie NSZZ „Solidarność”.

Barbara Michałowska

Krzysztof Fal

Fot. M. Żegliński

Obrady WZD rozpoczął Tadeusz Majchrowicz, który obchodził tego dnia jubileusz dwudziestopięciolecia pełnienia funkcji przewodniczącego Zarządu Regionu Podkarpacie NSZZ „Solidarność”, a także urodziny. Było to również pożegnanie przewodniczącego Majchrowicza, który postanowił nie ubiegać się o wybór na następną kadencję.

„Szczególne zebranie”

– To szczególne zebranie, które odbywa się w niełatwym czasie. Niełatwe jest też dla mnie. Po 25 latach sprawowania funkcji przewodniczącego Zarządu Regionu zdecydowałem, że przekażę ten ster komuś innemu. 25 lat to ogromnie dużo czasu. To są chwile miłe, przyjemne, ale też te bardzo trudne – powiedział Tadeusz Majchrowicz. Wśród trudnych chwil wymienił upadek Krośnieńskich Hut Szkła w 2009 roku oraz ogłoszenie upadłości Autosanu w 2013 roku, a także XV Walne Zebranie Delegatów w 2004 roku, na którym głosowane było wotum zaufania dla członków Zarządu Regionu oraz zwołane rok później XVI Walne Zebranie Delegatów, które miało jeden punkt – odwołanie przewodniczącego. – Wówczas panowała ogromna polaryzacja, ale udało się to przezwyciężyć w myśl słów: „Co cię nie zabije, to cię wzmocni” – przekonywał przewodniczący.

Tadeusz Majchrowicz wspominał także miłe chwile, m.in. Pielgrzymki Ludzi Pracy czy starania o to, by patronem Regionu został bł. ks. Bronisław Markiewicz, które ziściły się w 2007 roku. – Od tego czasu na na-

eprasa.pl 467115990f

szych ziemiach zwiększył się kult tego błogosławionego – zaznaczył.

– Chcę zakończyć prośbą i apelem do wszystkich, bo pojawiają się dość często głosy, że Solidarność powinna iść z duchem czasu i dostosowywać się do nowej rzeczywistości. Ja myślę, że nie powinna iść z duchem czasów, ale za Duchem Świętym. Pamiętajmy i pracujmy na to, żeby prowadzić działalność w oparciu o społeczną naukę Kościoła – powiedział.

Za współpracę podziękowali Tadeuszowi Majchrowiczowi zaproszeni na WZD goście.

– To przejmujące, że doceniacie to, co robiłem przez ostatnie 25 lat. Nie zrobiłbym niczego, gdyby nie było was – podsumował wzruszony Tadeusz Majchrowicz.

To przejmujące, że doceniacie to, co robiłem przez ostatnie 25 lat. Nie zrobiłbym niczego, gdyby nie było was.

TADEUSZ MAJCHROWICZ

„Chcę być autentyczny”

Delegaci wybrali także nowe władze regionalne na kadencję 2023–2028. Przewodniczącym Zarządu Regionu został Krzysztof Fal. – To dla mnie niezwykła chwila, wkraczam na następny poziom w strukturach Związku. Proszę, byśmy razem działali. Ja bez was nic nie będę znaczył, a razem możemy wszystko – mówił, dziękując delegatom za zaufanie.

Krzysztof Fal był jedynym kandydatem na tę funkcję. Otrzymał aż 58 z 60 ważnych głosów.

Podczas prezentacji kandydata z kolei Krzysztof Fal przekonywał: – Powinniśmy rozwijać kwestie związane z edukacją. Trzeba ludzi ośmielać, żeby mówili o swoich problemach, ale także uczyć, żeby wiedzieli, co mówić. Chcę być autentyczny w tym, co będę robił, i we wszystkim, co dotyczy świata pracy.

„Bez was nie zrobiłbym niczego”

Życzenia odchodzącemu Tadeuszowi Majchrowiczowi złożył także obecny na obradach Piotr Duda, przewodniczący KK NSZZ „S”.

– Działalność związkowa to nie praca, to służba. Tu nie ma wolnego, to często działanie po godzinach, w soboty i niedziele. Tak też było w Twoim przypadku przez całe 25 lat. Jestem naprawdę wzruszony, że mogę dziś być z Tobą, i cieszę się, że mogę podziękować Ci za pracę w Prezydium i Komisji Krajowej – powiedział przewodniczący „S”.

Piotr Duda podczas swego wystąpienia podsumował także działania Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w ciągu ostatnich lat.

– Chciałbym porównać dwa etapy. Pamiętacie rządy liberałów. Udawali, że chcieli prowadzić dialog, a tak naprawdę był to dialog pozorowany. On runął w gruzach – powiedział.

– Kiedy do władzy doszła Zjednoczona Prawica, jednym z pierwszych kroków było podpisanie umowy programowej z kandydatem na prezydenta Andrzejem Dudą – zaznaczył przewodniczący „S”.

Piotr Duda wspominał następnie o dążeniach Solidarności do przywrócenia wieku emerytalnego zwieńczone wejściem w życie odpowiedniej ustawy w październiku 2017 roku. – Trzeba wierzyć w to, co się robi. Bo gdy rozchodziliśmy się z naszych pikiet, to mówiłem: „Kochani, i tak wygramy”. Mało kto wówczas wierzył, że to może się stać. A udało się – powiedział, dodając, że Solidarność zebrała wówczas pod obywatelskim projektem ustawy 3 miliony podpisów.

„Jestem naprawdę wzruszony, że mogę dziś być z Tobą, i cieszę się, że mogę podziękować Ci za pracę w Prezydium i Komisji Krajowej.

PIOTR DUDA

Przewodniczący Związku mówił także o rozwiązaniach, jakie udało się wywalczyć Solidarności z myślą o młodych pracownikach.

– To były lata ciężkiej pracy. Jeśli się komuś wydaje, że jedno zdanie można zmienić podczas jednego spotkania, to nie jest tak. To są miesiące, czasem lata spotkań i pracy – zaznaczył.

– Kończymy tę kadencję bardzo ważnym porozumieniem. Porozumieniem, które pokazuje, że jak się chce, to można wypracować dobre porozumienie. Stawianie zaporowych postulatów może doprowadzić do tego, że nie ma się nic. To porozumienie pozwoli nam ukierunkować nasze działania na rozwój Związku. Ochrona działaczy związkowych jest tu fundamentem. Nie pozwoli wyrzucać z pracy działaczy, ale również innych osób szczególnie chronionych – powiedział Piotr Duda.

Obrady poprzedziła krótka modlitwa za zmarłych związanych z Regionem Podkarpacie NSZZ „Solidarność”, którą poprowadził ks. prałat Krzysztof Mijal, archidiecezjalny duszpasterz ludzi pracy Regionu Podkarpacie.

eprasa.pl 467115990f

PRAWO

Prawo do bycia ZAPOMNIANYM

Niedawno otrzymałem maila ze strony internetowej, dzięki której jakiś czas temu zapisywałem się na wydarzenie sportowe. Wydawało mi się, że podczas wypełniania formularza zgłoszeniowego wyraziłem zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych wyłącznie na czas wydarzenia. A teraz, po kilku miesiącach, otrzymuję jakiegoś maila. Jak mogę **usunąć swoje dane ze strony organizatora** i czy mogę to zrobić ostatecznie?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Według przepisów Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), zwane dalej RODO, ochrona osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych jest jednym z praw podstawowych.

Odnosząc się do Pańskiego pytania, chcę zauważyć, że zgodnie z art. 6 RODO co do zasady przetwarzanie danych osobowych jest zgodne z prawem wyłącznie w przypadkach w nim opisanych. Jako przykład mogę podać sytuację, kiedy np. osoba, której dane dotyczą, wyraziła zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych w jednym lub większej liczbie określonych celów. Dlatego o ile wyraził Pan zgodę na przetwarzanie danych osobowych tylko i wyłącznie w związku z konkretnym wydarzeniem sportowym (jeden cel), po jego zakończeniu i wypełnieniu warunków umowy, tzn. kiedy dane osobowe nie są już niezbędne do celów, w których zostały zebrane lub w inny sposób przetwarzane, administrator ma obowiązek bez zbędnej zwłoki usunąć dane osobowe.

Zgodnie z założeniami RODO zgoda powinna być wyrażona w drodze jednoznacznej, potwierdzającej czynności, która wyraża odnoszące się do określonej sytuacji dobrowolne, świadome i jednoznaczne przyzwolenie osoby, której dane dotyczą, na przetwarzanie dotyczących jej danych osobowych. Wyrażenie zgody zawsze musi być świadome i nieprzymusowe, z kolei milczenie czy niepodjęcie jakiegokolwiek działania ze strony osoby fizycznej nie powinny oznaczać w żadnym wypadku jej zgody.

Zgoda to oczywiście nie wszystko, każda osoba fizyczna ma bowiem prawo do sprostowania danych osobowych jej dotyczących. Według art. 16 RODO osoba, której dane dotyczą, ma prawo żądania od administratora niezwłocznego sprostowania dotyczących jej danych osobowych, które są nieprawidłowe. Niezależnie od powyższego ma także prawo do „bycia zapomnianym" (art. 17 RODO), czyli prawo do żądania od administratora niezwłocznego usunięcia dotyczących jej danych osobowych. Następuje to wówczas, gdy dane te nie są już niezbędne do celów, w których były zbierane lub w inny sposób przetwarzane, jeżeli osoba, której dane dotyczą, cofnęła zgodę lub jeżeli wniosła sprzeciw wobec przetwarzania danych osobowych, lub jeżeli przetwarzanie jej danych osobowych jest niezgodne z prawem. Mimo to dalsze zatrzymywanie danych osobowych może być uznane za zgodne z prawem, jeżeli jest niezbędne do korzystania z wolności wypowiedzi i informacji, do wywiązania się z obowiązku prawnego,

eprasa.pl 467115990f

do wykonania zadania realizowanego w interesie publicznym lub w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi, z uwagi na względy interesu publicznego w dziedzinie zdrowia publicznego, do celów archiwalnych w interesie publicznym, do celów badań naukowych lub historycznych, lub do celów statystycznych, lub do ustalenia, dochodzenia, lub obrony roszczeń.

PRACA SEZONOWA

Zbliżające się lato to okres wakacyjny i urlopowy, a także czas wytężonej pracy w szeroko pojętym rolnictwie, co oznacza przejściowe zwiększone zapotrzebowanie na pracę w niektórych branżach. Jednocześnie dla wielu osób, zwłaszcza młodych, to czas, kiedy mają możliwość podjęcia pracy, w założeniu niebądącej zatrudnieniem na stałe, ale przejściowym. Praca ta ma na celu przede wszystkim zarobek, np. aby spędzić pozostałą część wakacji na jakimś urlopie, ewentualnie zdobycie doświadczenia zawodowego.

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

W TAKIM STANIE FAKTYCZNYM WYDAJE SIĘ zrozumiałe, że obie strony (zarówno pracownik, jak i pracodawca) są zainteresowane stosunkowo krótkim okresem współpracy, a co więcej – okres zatrudnienia jest w dużej mierze elastyczny, tj. często trudno jest z góry precyzyjnie określić, przez jaki konkretnie czas będzie zapotrzebowanie na pracę i chęć jej świadczenia. Wynika to z samej istoty tej pracy, np. nieprzewidywalność warunków pogodowych.

Abstrahując w tym miejscu od tego, że nie można automatycznie wykluczyć, że w niektórych sytuacjach możliwe i prawidłowe będzie sięgnięcie po umowy cywilnoprawne (zwłaszcza umowy o świadczenie usług), to rozwiązaniem najbardziej dopasowanym do potrzeb obu stron stosunku pracy w tej sytuacji wydaje się stosowanie umów o pracę na czas określony (dla pracowników istotne jest to, że obecnie także te umowy wymagają podania przyczyny uzasadniającej i konsultacji związkowej, gdy pracodawca chce je wypowiedzieć).

Warto podkreślić, że ustawodawca przewidział szczególne rozwiązanie odnośnie do właśnie analizowanej sytuacji. Otóż, zasadniczo umowy na czas określony z mocy prawa traktowane są jako umowy na stałe, jeżeli te same strony zawarły czwartą taką umowę lub gdy łączny czas zatrudnienia w oparciu o umowę na czas określony przekroczył 33 miesiące. Od tej reguły są jednak wyjątki polegające na niestosowaniu powyższych limitów (co oznacza np. możliwość zawarcia więcej niż trzech umów bez przekształcania ich w umowę na stałe), a jednym z nich jest wskazanie w art. 25^1 § 4 pkt 2 Kodeksu pracy zawarcie umowy o pracę na czas określony w celu wykonywania pracy o charakterze dorywczym lub sezonowym.

Należy przy tym podkreślić kilka ważnych kwestii. Po pierwsze, niestosowanie wskazanych limitów następuje tylko wówczas, gdy zawarcie takiej umowy służy zaspokojeniu rzeczywistego okresowego zapotrzebowania i jest niezbędne w tym zakresie w świetle wszystkich okoliczności zawarcia umowy. Po drugie, w umowie musi zostać wprost określony cel lub okoliczności danego przypadku, przez zamieszczenie informacji o obiektywnych przyczynach uzasadniających zawarcie takiej umowy. Po trzecie, z samego określenia „praca sezonowa" wynika, że musi to być praca, która nie jest świadczona stale, że zapotrzebowanie na taką pracę ma charakter przejściowy. Praca ma sezonowy charakter, gdy powiązana jest z sezonem, zwłaszcza zaś z określoną porą roku, np. sezon letni czy sezon zimowy. Zatrudnienie na takiej podstawie np. na stanowisku nauczyciela będzie zatem nieprawidłowe i należy taką umowę traktować jako „zwykłą" umowę na czas określony.

Wreszcie – umowa „sezonowa" to umowa o pracę ze wszystkimi tego konsekwencjami, zwłaszcza w zakresie uprawnień pracowniczych, takich jak np. podleganie ubezpieczeniom społecznym, prawo do urlopu, gwarancje przestrzegania przepisów z zakresu bhp, wynagrodzenia za pracę czy czasu pracy.

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

eprasa.pl 467115990f

SPORT

Największe kompromitacje reprezentacji Polski

Zeszłotygodniowa porażka 2:3 z Mołdawią w Kiszyniowie sprowokowała mnie, bym przypomniał Państwu, że **nie była to jedyna** wpadka w historii naszej reprezentacji. Szczególnie w ostatnich latach „Biało-Czerwoni" odnotowali niemało takich wyników, za które musieliśmy się potem wstydzić. Przedstawię Państwu te najsłynniejsze.

Łukasz Bobruk

Fot. Adobe Stock

12 kwietnia 1987 roku, Polska – Cypr 0:0

Przed tym spotkaniem zastanawiano się, nie czy wygramy, a ile z outsiderem. Wojciech Łazarek na grane w Gdańsku spotkanie eliminacyjne Euro 1988 wystawił mocno ofensywny skład. Lecz znanemu z dobrego humoru trenerowi po końcowym gwizdku już nie było do śmiechu. Nie pomogła nawet obecność występującego w Hamburger SV Mirosława Okońskiego. Cypryjczycy nie dali się pokonać i zgubiliśmy ważny punkt.

28 kwietnia 1993 roku, Polska – San Marino 1:0

Jedyny wygrany mecz na liście. Jednak rozmiary wygranej z jeszcze gorszym od Cypru San Marino ani też sposób, w jaki zostało to osiągnięte, są poważnymi powodami do wstydu. Podopieczni Andrzeja Strejlaua dobrze zaczęli eliminacje do mundialu w USA i wydawało się, że wręcz rozjadą Sanmaryńczyków. Tymczasem w Łodzi parokrotnie w bramce ratował nas Aleksander Kłak, a w 75. minucie po centrze Romana Koseckiego z prawej flanki Jan Furtok wbił piłkę do siatki... ręką. Po meczu napastnik wspomnianego Hamburgera dorobił się przydomka „Furtok – Złota Rączka".

11 października 1995 roku, Słowacja – Polska 4:1

W eliminacjach Euro 1996 kilka miesięcy wcześniej Polacy rozbili tę samą Słowację 5:0. W Bratysławie zaczęło się zgodnie z planem. W 20. minucie Andrzej Juskowiak dał nam prowadzenie. Lecz potem było coraz gorzej – sąsiedzi z południa urządzili nam „Peklo na Tehelnym Polu", jak pisała wówczas „Piłka Nożna". Dubovský, Jančula, Uljaky i Šimon bezlitośnie pokonywali Andrzeja Woźniaka. Ponadto czerwone kartki otrzymali Roman Kosecki (za ostentacyjne zdjęcie koszulki) i Piotr Świerczewski (za równie ostentacyjny ukłon sędziemu). Podopieczni Henryka Apostela zostali przez Słowaków wyprzedzeni w grupie eliminacyjnej i stracili szansę na awans do mistrzostw Europy.

5 września 2001 roku, Białoruś – Polska 4:1

Do Mińska gracze Jerzego Engela jechali upojeni awansem po 16 latach przerwy na mistrzostwa świata. Lecz

eprasa.pl 467115990f

tam doznali jedynej porażki w tych udanych eliminacjach. Za to niezwykle wstydliwej. Wszystkie 4 gole wbił nam Raman Wasiluk. Polacy odpowiedzieli jedynie za sprawą gola Marcina Żewłakowa.

10 czerwca 2002 roku, Portugalia – Polska 4:0

Sam fakt porażki z tego typu rywalem nie dziwi. Jasne, można było przegrać po walce, po emocjach i nikt nie miałby wielkich pretensji. Ale wynik i styl gry chluby nam nie przynoszą. Pedro Pauleta, który zdobył hat tricka i ośmieszył swą grą Tomasza Hajtę, po prostu był bezlitosny dla „Biało-Czerwonych". Gola naszym wbił jeszcze Rui Costa i ostatecznie nasze szanse na wyjście z grupy spadły do zera. A trener Engel mówił przed wylotem do Korei Południowej, że jedziemy po puchar świata...

12 października 2002 roku, Polska – Łotwa 0:1

Nowy selekcjoner, nowe rozdanie. Lecz Zbigniew Boniek zupełnie nie radził sobie z tą funkcją, czego wyraźnym symbolem była porażka z przeciętną Łotwą w Warszawie w ramach eliminacji Euro 2004 po golu Laizānsa w 30. minucie, która jak się potem okazało, pozbawiła nas szans nawet na baraże. Skorzystali na tym Łotysze, którzy pierwszy i jedyny raz zakwalifikowali się na wielką imprezę.

2 września 2006 roku, Polska – Finlandia 1:3

Pod wodzą Leo Beenhakkera Polacy zaczęli eliminacje do Euro 2008. Ogólnie były udane, gdyż po raz pierwszy załapaliśmy się na europejski czempionat, ale ich początek był fatalny. W Bydgoszczy sensacyjnie ulegliśmy Finom 1:3. Dwa gole zdobył legendarny Jari Litmanen, trafienie dołożył Mika Väyrynen. Odpowiedzią był gol Łukasza Garguły. Na szczęście był to jedynie falstart, a potem poszło już z górki.

9 września 2009 roku, Słowenia – Polska 3:0

Spotkanie w Mariborze przeszło do historii polskiej piłki. Było to „Pożegnanie z Afryką", gdyż definitywnie porażka po golach Dediča, Novakoviča i Birsy odebrała Polakom marzenia o grze na mundialu w RPA. Leo Beenhakker został pożegnany po tym meczu. W pamięć kibiców zapadł słynny dziesięciominutowy monolog komentującego to spotkanie w TVP Dariusza Szpakowskiego, w którym opisywał ówczesną, niewesołą sytuację w polskim futbolu („Beenhakkera pamięci żałobny rapsod").

15 sierpnia 2012 roku, Estonia – Polska 1:0

Kolejne nowe rozdanie. Kadrę przejął Waldemar Fornalik i wydawało się, że na swą selekcjonerską inaugurację uda mu się poprowadzić nasz zespół do zwycięstwa w Tallinnie z przeciętnymi Estończykami. Tak się jednak nie stało. Nic polskim piłkarzom nie wychodziło, a gdy wydawało się, że mecz zakończy się remisem, pięknego wolnego wykonał w doliczonym czasie znany z ekstraklasowych boisk Konstantin Wasiljew. I tak oto doszło do pierwszej w historii porażki z tą bałtycką reprezentacją.

1:0 POLSKI Z SAN MARINO BYŁO JEDYNYM ZWYCIĘSTWEM, KTÓRE ZNALAZŁO SIĘ NA LIŚCIE KOMPROMITACJI POLSKIEJ REPREZENTACJI.

14 czerwca 2021 roku, Polska – Słowacja 1:2

Ekipa Paulo Sousy była bojowo nastawiona na porozrzucane po całej Europie mistrzostwa Starego Kontynentu. Nasi południowi sąsiedzi mieli w Sankt Petersburgu być tylko przystankiem w drodze do fazy pucharowej. Tymczasem okazali się zaporą nie do przejścia. W 18. minucie samobója wbił Wojciech Szczęsny (przedtem na Euro bramkarze nie strzelali samobójów), na początku drugiej połowy odpowiedział Karol Linetty, ale w 69. minucie Słowacy prowadzili po golu Škriniara, po czym dowieźli wygraną, która dla nas okazała się rozczarowaniem i totalną wpadką. Została częściowo zmazana remisem z Hiszpanią, lecz po porażce 2:3 ze Szwecją zakończyliśmy Euro na ostatnim miejscu w grupie.

20 czerwca 2023 roku, Mołdawia – Polska 3:2

Jeszcze nigdy „Biało-Czerwoni" nie przegrali z tak nisko notowanym rywalem w rankingu FIFA (171. miejsce na nasze 23.). Po golach Milika i Lewandowskiego prowadziliśmy 2:0 i wydawało się, że wszystko idzie zgodnie z planem. Tymczasem po dwóch trafieniach Nicolaescu i jednym Baboglo losy spotkania się odwróciły, a polscy piłkarze oraz trener Fernando Santos najedli się niesamowicie wstydu. Mołdawianie po raz pierwszy ograli Polaków i mieli wiele powodów do świętowania. Droga naszej reprezentacji do awansu na Euro 2024 bardzo mocno się wydłużyła...

Z pewnością można byłoby do tej listy dorzucić jeszcze co najmniej kilka spotkań, lecz już nie było miejsca w artykule, by je opisać. Pozostaje mieć nadzieję, że z ostatniej wpadki zostaną wyciągnięte odpowiednie wnioski, nasza kadra zacznie jesienią grać, jak należy, i awansuje na mistrzostwa Europy, na których brak Polski byłby olbrzymią sensacją.

eprasa.pl 467115990f

Cezary Krysztopa

Wakacje, znowu te wakacje...

Ktoś zakrzyknie: „Hura! Nareszcie wakacje!". Najprawdopodobniej jednak będzie to ktoś, kto nie ma dzieci lub sam jest dzieckiem. Rodzice zapewne rozumieją mój pewnego rodzaju dystans do tego dorocznego wydarzenia.

Oczywiście kiedy ja byłem dzieckiem, wakacje były czymś wspaniałym. Dwa miesiące na wsi u kuzynostwa albo u dziadków. No dobrze, trochę pracy w polu, ale poza tym same atrakcje. Nocne podchody z córkami sąsiadów, dalekie wyprawy do lasu, łowienie ryb, czasem na bambusową, a czasem na wędkę z leszczyny, zbieranie jagód, rozbój na wiśniach proboszcza, wyjazdy do Augustowa „na automaty" za pieniądze ze zbieranych po wsi butelek, najlepsze na świecie jabłka sąsiada i szabrowanie na strychu Babci.

Nic nie równało się wtedy z tym wspaniałym momentem ostatniego dnia szkoły, tuż po rozdaniu świadectw. Pamiętam jak dziś, kiedy bodaj na zakończenie drugiej czy trzeciej klasy liceum, wychodząc ze szkoły, wyrzuciłem swoje zeszyty przez jeden z płotów. I pamiętam jak dziś swój wstyd, kiedy właściciel podwórka przyszedł do mojego Taty z moimi zeszytami z mocnym przekonaniem o zaliczeniu dobrego uczynku i wyjaśnieniem, że „chyba pana synowi ktoś wyrzucił zeszyty, więc odniosłem".

I jednocześnie nic nie równało się z tym strasznym momentem, kiedy sierpień stawał się nieco chłodniejszy (choć w lipcu też jakoś nie poumieraliśmy od globalnego ocieplenia) i brutalnie przechodził we wrzesień. Choć ja akurat miałem to szczęście, że przynajmniej w liceum miałem niesamowitych kumpli, którzy osładzali mi konieczność powrotu do szkoły.

Z kolei najbardziej wypasionymi z wakacji były te z czasów studenckich, szczególnie wtedy, kiedy ewentualne zaległości w egzaminach nie generowały konieczności przeprowadzenia tzw. kampanii wrześniowej i które w sumie mogły trwać aż trzy miesiące. Razem z kolegami sprzedawaliśmy np. piwo na okolicznych imprezach typu „dzień strażaka". Rany, ile ja wtedy ludzi poznałem, a jaki byłem jako „władca nalewaka" ważny. Oddzielną sprawą był kulejący aspekt biznesowy całego tego procederu.

Tak więc, jak mi się wydaje, nie można mi zarzucić w stosunku do wakacji ani braku zrozumienia dla ich istoty, ani emocji, które mogą się z nimi wiązać. Cóż jednak z tego, skoro dziś wiążą się z nimi nieco inne. Nie wiadomo, jak i kiedy wakacje zaczęły mi się kojarzyć z brakiem tych krótkich chwil ciszy w domu, kiedy Chłopcy są w szkole, szalonym pędem „rodzinnych wycieczek" czy koniecznością organizacji atrakcji dla trzech dzikusów w kompletnie różnym wieku. Dziś „wrzesień" wydaje się być wybawieniem.

No ale mimo wszystko, kiedy Średni wbiega do pokoju i krzyczy: „Tato, tato, wakacje, wakacje!" – staram się możliwie szczerze odpowiedzieć: „No tak, tak, to super, synu, super".

eprasa.pl 467115990f

Zapraszamy na nowy, cotygodniowy program w Telewizji Republika.
Redaktor Aleksander Wierzejski sprawdzi dla Państwa,
jak o bieżącej sytuacji w Polsce piszą najważniejsze media
naszych sąsiadów.
REPUBLIKA
Przegląd Prasy Niemieckiej
DAS PROGRAMM WIRD VON ALEKSANDER WIERZEJSKI MODERIERT
sed do eiusmod tempor incididunt ut labore et dolore magna aliqua.
So sieht eine gute TV-Show aus
WAS IN DER DEUTSCHEN PRESS
POLEN UND POLEN GESCHRIEBE
NEUE RUHR ZEITUNG
DÜSSELDORF
piątek
19:45
RepublikaTV
@RepublikaTV
Telewizja Republika
@RepublikaTV
Telewizję Republika odbierać można drogą satelitarną, przez sieci kablowe oraz przez dostępną telewizję naziemną z lokalnych nadajników MUX w Katowicach, Warszawie, Gdańsku i Wrocławiu, a także w Internecie na stronie www.tvrepublika.pl.

ORLEN

CZYSTA, TANIA I BEZPIECZNA ENERGIA DLA WSZYSTKICH

MAŁY ATOM, WIELKA SPRAWA

eprasa.pl 467115990f